PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 104 (118) ROK II. WARSZAWA — SOBOTA, 16 KWIETNIA 1949 R. WYDANIE F CENA 5 ZŁ

Pod znakiem walki o pokój

* * *

Ściskamy sobie dłonie i życzymy „wesołych świąt", przejęci nastrojem wiosny i oczekiwaniem odpoczynku i wytchnienia.

Wszyscy ludzie pracy w Polsce Ludowej mają pełne i zasłużone prawo do tego odpoczynku. Albowiem od pierwszego dnia wyzwolenia naszego kraju z jarzma okupacji, wre niezmordowana praca. Robotnik, pracownik umysłowy, pracujący chłop, uczony i artysta pospołu wznoszą zręby nowej Polski, Polski Ludowej, Polski, kroczącej ku Socjalizmowi. Nigdy jeszcze w historii kraj nasz nie poczynił tak olbrzymich postępów na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, jak w ciągu kilku ostatnich lat. Nigdy jeszcze masy ludowe nie dały z siebie tak wiele twórczego wysiłku. Bo też dopiero od nastania władzy ludowej masy te poczuły się gospodarzami swego kraju. Wysiłek ich przestał karmić i sycić wyzyskiwacza i uciśiciela. Stał się wysiłkiem wolnego człowieka, budującego własną przyszłość,, kształtującego własne jutro wedle własnego swobodnego uznania.

Ci wszyscy, którzy w tej pracy biorą udział, mają dziś pełne prawo do odpoczynku. A takich jest w naszym kraju przytłaczająca większość.

Setki milionów ludzi — obywateli Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — oddane są tej samej pracy. Łączy je ta sama idea — socjalizm, ten sam cel — dążenie do zapewnienia trwałego dobrobytu najszerszym masom i do pełnego rozwoju kultur narodowych, tworzących nową kulturę przyszłości. I gdyby cały świat objęty był tym duchem twórczej, pokojowej pracy — nic nie zakłócałoby świątecznego nastroju, nie przesłaniałoby horyzontów lepszego jutra.

Tak jednak nie jest. Wielki szmat kuli ziemskiej znajduje się jeszcze pod panowaniem kapitalizmu. Masy pracujące muszą tu toczyć zajadłą walkę o byt. A setki milionów ludzi w krajach kolonialnych i półkolonialnych jęczą w okowach podwójnej niewoli — wyzysku ekonomicznego i ucisku narodowego. Ci zaś, którzy skupili w swych rękach władzę polityczną i gospodarczą nad obszarami krajów kapitalistycznych i kolonialnych, wciąż jeszcze nie mogą się pogodzić z myślą, że na olbrzymim kontynencie — od Bałtyku po Pacyfik — rządzą się samodzielnie wolne ludy, którym Wielka Rewolucja Socjalistyczna roku 1917 i zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem w drugiej wojnie światowej, umożliwiły zerwanie pęt niewoli. W ponurych, wąskich i krętych uliczkach wokół nowojorskiej Wall Street i londyńskiej City rodzą się więc ciągle obłędne plany kapitalistycznego odwetu, szaleńcze pomysły imperialistycznej ofensywy, powstają spiski wojenne.

Tam właśnie, w twierdzy wielkiego kapitału zbiegają się nici polityki, którą na zewnątrz głoszą i w praktyce realizują gabinety Waszyngtonu, Londynu, Paryża, Rzymu, Brukseli i Hagi. Tam znajduje się kuźnia myśli wojennej, stamtąd poruszane są misterne sprężyny, uruchomiające wszystkie klawisze wielkiej machiny prasowo - radiowej, rozbrzmiewającej dziką symfonią propagandy wojennej. I dlatego w spokojną atmosferę świątecznego nastroju wdziera się zgrzyt.

Zgrzyt ten uświadamia nam, że na świecie trwa walka, zacięta, nieubłagana walka mas ludowych o pokój, o wolność i postęp. O tej walce nie wolno zapominać nawet w czasie najbardziej zasłużonego odpoczynku świątecznego.

Front walki opasuje całą kulę ziemską. Po jednej jego stronie znajdują się kraje obozu pokojowego, zgrupowane wokół Związku Radzieckiego, i miliony ludzi pracy ze wszystkich krajów kapitalistycznych i im podległych. Po drugiej stronie frontu — nieliczna, lecz wpływowa oligarchia wielko - kapitalistyczna, z całą sforą swych agentów w cywilu i w mundurach. Toteż front walki przecina wszystkie kraje panowania kapitalizmu, łącząc w bratnim sojuszu robotnika, chłopa, inteligenta, artystę i pisarza Ameryki, Anglii, Francji, Włoch, Grecji, Hiszpanii, z wolnym obywatelem Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Wyzwolonych Chin.

Nadszedł czas, byśmy się w tej walce policzyli. Wielkim przeglądem naszej armii pokoju będzie Kongres Obrony Pokoju w Paryżu, który zbiera się za kilka dni. Apel poszedł na wszystkie krańce świata. Odpowiedział mu potężny odzew mas. Stanęło do tej pory ponad 600 milionów ludzi wszystkich kontynentów, wszystkich ras i narodowości, bez różnicy przekonań politycznych, złączonych jedną myślą, jedną wolą — WALKI O POKÓJ. Ale obok tych 600 milionów, reprezentowanych przez tysiące organizacji, które zgłosiły oficjalnie akces do Kongresu Paryskiego, stają do walki dalsze setki i dziesiątki milionów ludzi, nie objętych ramami organizacji. Jest z nami — obrońcami pokoju — ogromna większość całej ludzkości. W pierwszym szeregu walki znalazła się klasa robotnicza, za nią intelektualiści, uczeni, artyści i pisarze, młodzież i kobiety, chłopi i pracownicy umysłowi. Niezłomny front bojowników pokoju i postępu, stających twardo w poprzek zbrodniczym zamysłom i krwiożerczym zamiarom podżegaczy wojennych.

Walczymy o pokój, postęp i wolność, o prawo człowieka do spokojnej pracy i niezakłóconego grozą wojny szczęścia. Walczymy z myślą o tym, by dni zasłużonego odpoczynku i wytchnienia w przyszłych latach wolne były od zmory pożogi i zniszczenia. By życzenia „wesołych świąt" nabrały pełnej treści radosnego pozdrowienia wolnych ludzi.

Wola ludów obróci w niwecz plany podżegaczy wojennych

Trzy odpowiedzi prof. Joliot-Curie na pytania polskiego korespondenta

W miarę zbliżania się terminu otwarcia w Paryżu Światowego Kongresu Obrony Pokoju, w którym udział zgłosiło dotychczas 600 milionów ludzi z całego świata, coraz donośniej rozlega się głos najwybitniejszych przedstawicieli kultury, demaskujących podżegaczy wojennych i wskazujących ludzkości drogi walki o pokój.

(a) PARYŻ, (PAP). Korespondent PAP w Paryżu przeprowadził wywiad ze słynnym uczonym francuskim prof. Joliot Curie stawiając mu trzy pytania pierwsze — jako przewodniczącemu Biura Organizacyjnego Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, drugie — jako prezesowi Towarzystwa Przyjaźni Francusko — Polskiej, trzecie — jako autorytetowi światowej sławy w sprawach energii atomowej.

Wola ludów zwycięży

— Panie Prezesie, jakie jest, zdaniem Pana, znaczenie Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, który ma się odbyć w Paryżu?

— Ci, którzy zmierzają do wywołania nowego konfliktu, aby zachować swe przywileje i chwilowo osłabić zgubne dla nich skutki anarchicznego ustroju gospodarczego, są w gruncie rzeczy nieliczni, ale dzierżą w swych dłoniach potężne dźwignie. Sprzeciwiają się oni redukcji zbrojeń, postawieniu poza nawiasem prawa broni atomowej i zawierają z wasalnymi rządami agresywne pakty wojskowe.

Ale z drugiej strony, jest rzeczą ogromnie pokrzepiającą, że setki milionów ludzi, którzy zgłosili akces do Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, posiadają świadomość niebezpieczeństwa, jak również stanowczą wolę utrwalenia pokoju. Wszystko wskazuje na to, że odniosą oni zwycięstwo.

Jedyną rzeczą, która w walce o utrwalenie pokoju posiada istotne znaczenie, jest wola ludów, wola mas pracujących wszystkich narodów, przeciwstawienia swej potęgi intrygom podżegaczy wojennych, którzy, zdemaskowani i napiętnowani spostrzegą się, że ich wysiłki są daremne.

Niebezpieczna polityka rządu francuskiego

— Jakie jest w chwili obecnej znaczenie i potrzeba solidarności polsko - francuskiej dla umocnienia pokoju?

— Solidarność taka niewątpliwie stanowi gwarancję pokoju w Europie, a przede wszystkim gwarancję bezpieczeństwa obu naszych krajów. Niemcy Zachodnie dźwigające się szybko z upadku przy wydatnej pomocy amerykańskich kół imperialistycznych i przekształcające się w arsenał wojenny, podniosły już swój głos, pełen gróźb. Jest to głos nacjonalizmu, szukającego odwetu. Gdzież więc w takiej sytuacji szukać solidarności, jeśli nie na Wschodzie, a zwłaszcza u drugiego sąsiada Niemiec, naszego starego sojusznika, Polski!

Z żalem więc dowiadujemy się że w takiej właśnie chwili stosunki między obu naszymi państwami pogarszają się i to bynajmniej nie z winy Polaków. Dowiedziałem się z przemówienia polskiego ministra spraw zagranicznych Modzelewskiego, że to strona francuska odmawia repatriacji Polaków na podstawie dotychczasowych porozumień, że toleruje się u nas knowania reakcyjnych emigrantów, zagrażające pokojowi, że prowadzi się wojnę wizową i odmawia odnowienia starego sojuszu polsko-francuskiego. Postępowanie takie stanowi zachętę dla żywiołów napastniczych w Niemczech i co za tym idzie zagraża zbiorowemu bezpieczeństwu, a zwłaszcza bezpieczeństwu Francji. Nie jest więc ono zgodne z interesem ugruntowania pokoju.

Ale może Pan zapewnić czytelników polskich, że przyjaźń dla Polski jest w sercach ludu francuskiego równie żywa, jak jego gorące przywiązanie do pokoju. Chcemy działać i będziemy działać w ten sposób aby zamysły podżegaczy wojennych zostały pokrzyżowane, aby w stosunkach polsko - francuskich zapanował klimat przyjaźni i współpracy — jak powiedział min. Modzelewski, albowiem będzie to wysiłkiem w kierunku wzmocnienia pokoju w Europie i na całym świecie.

Rozwiany mit bomby atomowej

— Jakie jest istotne znaczenie energii atomowej w przygotowaniu napastniczej wojny? Jakie może być znaczenie energii atomowej dla umocnienia pokoju?

— Fałszywy niewątpliwie jest pogląd rozpowszechniany świadomie przez tych, którzy rozmyślnie wywołują psychozę wojenną, że broń atomowa będzie środkiem szybkiego zwycięstwa w błyskawicznej wojnie.

Pewne jest, że broń atomowa mimo swej siły niszczycielskiej, nie okazałaby się w konflikcie światowym bronią decydującą. Jest wielce prawdopodobne, że podżegacze wojenni zdają sobie z tego doskonale sprawę i, że fakt ten powstrzyma ich przed szaleńczym aktem, który łatwo mógłby obrócić się przeciwko nim samym w długiej i wyczerpującej wojnie.

Z drugiej strony zastosowanie energii atomowej dla celów pokojowych miałoby decydujące znaczenie dla podniesienia powszechnego dobrobytu. Wyzyskanie energii atomowej w tych celach mogłoby zapewnić ludzkości w ciągu jednego, lub dwóch dziesięcioleci niebywały dobrobyt, szczęście i wolność.

Wierzymy, że wielu Amerykanów podziela nasz pogląd. Świadczy o tym ruch w obronie pokoju, który zatacza coraz szersze kręgi, ogarniając miliony obywateli amerykańskich.

Symbol paryskiego Kongresu Pokoju

„Gołąbek Pokoju" — rysunek Pablo Picasso widniejący na setkach tysięcy afiszów i ulotek rozwieszonych i kolportowanych w Paryżu z okazji Kongresu Pokoju, który rozpoczyna się 20 kwietnia

Z okazji Świąt składamy serdeczne życzenia wszystkim Czytelnikom

Bolesław Bierut urodził się dn. 18. IV. 1892 we wsi Rury Jeziorskie w woj. lubelskim. W 1905 r. bierze udział w strajku szkolnym, w 1911 r. wstępuje do PPS - Lewicy. Działa w szeregach KPP od chwili jej powstania, niejednokrotnie więziony w latach przedwojennych. Bojownik w walce z okupantem jest jednym z założycieli KRN i jej przewodniczącym. Wybrany w 1947 r. Prezydentem R. P. przez Sejm. W 1948 r. obejmuje powierzone mu przez Kongres Zjednoczeniowy stanowisko Przewodniczącego Komitetu Centralnego PZPR.

Obrady Plenum KC ZZ

Dnia 14 bm. pod przewodnictwem tow. A. Burskiego odbyło się plenarne posiedzenie KCZZ. Na posiedzeniu zatwierdzono uchwałę Prezydium KCZZ o zmianach personalnych w składzie Prezydium, jednogłośnie uchwalono tekst listu Komisji Centralnej Związków Zawodowych do tow. Wicepremiera Rządu Aleksandra Zawadzkiego, przedyskutowano referat Sekretarza Generalnego KCZZ, Tadeusza Ćwika o tegorocznym obchodzie Święta 1 Maja i wysłuchano informacji tow. Zygmunta Kratko o przebiegu przygotowań do Kongresu Związków Zawodowych.

Tow. Doliński, omawiając zmiany personalne w składzie Prezydium zgłosił następujący wniosek: „Plenum KCZZ wyraża tow. Ochabowi uznanie za pracę na stanowisku przewodniczącego KCZZ i stwierdza, że tow. Ochab dobrze zasłużył się ruchowi zawodowemu i klasie robotniczej.

Biorąc pod uwagę względy natury państwowej Plenum przyjmuje do wiadomości rezygnację tow. Ochaba ze stanowiska przewodniczącego KCZZ i powierza pełnienie obowiązków przewodniczącego KCZZ tow. Aleksandrowi Burskiemu".

Uczestnicy obrad przyjęli wniosek gorącymi oklaskami.

Plenum uchwaliło jednogłośnie wysłanie następującego listu do Wicepremiera Rządu R. P. tow. A. Zawadzkiego.

„Powołanie tow. Ochaba do czynnej służby wojskowej na stanowisko I wiceministra Obrony Narodowej i złożenie przez niego mandatu przewodniczącego KCZZ stworzyło w naszym ruchu lukę, której wypełnienie stało się palącym zagadnieniem. Znając Was drogi towarzyszu Zawadzki, jako wieloletniego i doświadczonego działacza ruchu robotniczego i doceniając w pełni pomoc i rady, którymi po dzień dzisiejszy z ramienia KC PZPR wspiera cie ruch zawodowy — Plenum KCZZ prosi Was o wyrażenie zgody na wysunięcie na Kongresie Związków Zawodowych Waszej kandydatury do naczelnych władz związkowych.

Jesteśmy przekonani, że Wasza praca w kierownictwie polskiego ruchu zawodowego przyczyni się do wykonania stojących przed nami doniosłych zadań dla dobra naszej klasy robotniczej i naszego Państwa Ludowego.

Jednocześnie prosimy Was Towarzyszu o wygłoszenie na II-VIII Kongresie Związków Zawodowych referatu na temat: „Rola i zadania ruchu zawodowego w systemie demokracji ludowej".

List przyjęty został burzą oklasków.

Dziś 12 stron

W NUMERZE:

str. 3 — Prezydent Polski Ludowej.
str. 3 — **Szymon Jakubowicz:** Zwiększyć aktywność Komitetów Współzawodnictwa Pracy.
str. 3 — **Stefan Matuszewski** I sekr. WKW PZPR: Uchwała to jeszcze nie wszystko.
str. 4 — **Karol Malcużyński:** „Vive la France" — 8 delegatów i 63 puste fotele.
str. 4 — **Jan Górski:** Intelektualiści amerykańscy walczą o pokój.
str. 4 — **Vassos Georgiu:** Nowa taktyka demokracji greckiej zwiastuje upadek reżimu ateńskiego.
str. 8 — **Joter:** Taki naród jest niezwyciężony.
str. 9 — **Maksym Gorki:** Poemat prozą.
str. 9 — **Wiktor Woroszylski:** List Polaka, b. uczestnika walk w Hiszpanii do towarzysza w Paryżu.
str. 9 — **Jan Brodzki: Traktor** książka i lekarz — Elementy rozwoju polskiej wsi.
str. 10 — **Roman Szydłowski:** Teatr socjalistycznego realizmu.
str. 10 — **I. Krzywicka: Straszliwa Warszawka.**
str. 11 — **Tadeusz Kubiak:** Pieśń o Criszy.
str. 11 — **Konstanty Simonow:** Wielki dzień literatury radzieckiej.
str. 11 — **Simone Téry:** Dziękuję ci, bohaterski narodzie.
st. 12 — **Witold Zalęwski:** Odsiecz.

Załoga huty »Sosnowiec« odpowiada na wezwanie Wytwórni Tworzyw Plastycznych

Podejmując wezwanie **Wytwórni Tworzyw Plastycznych w Pustkowie**, robotnicy huty „Sosnowiec" zwołali 14 bm. zebranie, na którym załoga huty, zajmując zdecydowane stanowisko wobec histerycznej propagandy podżegaczy wojennych, uchwaliła następujące oświadczenie:

Krzykom i pogróżkom podżegaczy wojennych przeciwstawimy jeszcze bardziej ofiarną pracę — jeszcze większe upowszechnienie współzawodnictwa pracy.

Ambicją naszą będzie przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, gdyż my robotnicy wiemy, że pracujemy dla narodu, dla naszych rodzin, — że tylko praca uczyni nasz kraj silnym i szczęśliwym.

Imperialistycznej burżuazji, szukającej ratunku w blokach wojennych, paktach atlantyckich, odpowiemy jeszcze większym zacieśnieniem sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, państwem socjalizmu i pokoju, dlatego postanawiamy wszyscy wpisać się do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka!

Niech żyje Polska Ludowa!

Delegacja kołchoźników radzieckich opuściła Polskę

(h) WARSZAWA. — Dnia 14 bm. delegacja kołchoźników radzieckich opuściła Polskę, udając się samolotem w drogę powrotną do Związku Radzieckiego. Na lotnisku na Okęciu żegnali gości min. rolnictwa Dąb-Kocioł, wicemin. Tkaczow, dyrektor gabinetu Prezydenta RP. Górska, przedstawiciele KC PZPR: tow. tow. Chełchowski, Dłuski, Feder, Jaworski, przedstawiciel Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, prezes Zarz. Gł. ZSCh Ignar i sekretarz generalny ZSCh Bodalski, z ramienia Centrali Rolniczej — ob. ob. Pszczółkowski i Bekier, Stronnictwa Ludowego — poseł Rataj oraz przodownicy i przodownice pracy stolicy.

Na lotnisku był również obecny ambasador ZSRR, dziekan Korpusu Dyplomatycznego p. Lebiediew w otoczeniu członków ambasady.

Przewodniczący delegacji Dubkowiecki wyraził głęboką wdzięczność w imieniu kołchoźników za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała delegacja ze strony władz, partii politycznych i mas pracujących Polski i życzył robotnikom i chłopom polskim jak najlepszych wyników w budownictwie nowego, szczęśliwego życia.

1 maja br. rozpocznie się Tydzień Oświaty, Książki i Prasy

Od 1 do 8 maja br. trwać będzie w całym kraju Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. Celem Tygodnia jest popularyzowanie oświaty, wzmożenie wysiłków nad realizacją ustawy o likwidacji analfabetyzmu, wzmożenie czytelnictwa książki i prasy wśród najszerszych mas, zwłaszcza chłopów mało i średniorolnych, rozbudowa prasy fabrycznej i gazet ściennych, rozszerzenie sieci korespondentów robotniczych i chłopskich oraz bibliotek gminnych i gromadzkich.

Protektorat nad Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej tow. Bolesław Bierut. Przeprowadzenie Tygodnia powierzono Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu pod przewodnictwem tow. Premiera Józefa Cyrankiewicza.

W skład Komitetu weszli: zastępca przewodniczącego — Min. Oświaty tow. dr St. Skrzeszewski, minister Kultury i Sztuki — St. Dybowski, przedstawiciel Min. Obrony Narodowej I wiceminister Obrony Narodowej tow. E. Ochab, z ramienia KC PZPR — podsekretarz stanu Prezydium Ministrów tow. J. Berman, NKW SL — prezes W. Baranowski, NKW PSL — prezes J. Niećko, KC SD — wicemarszałek Sejmu RP W. Barcikowski, Zarz. Gł. Str. Pracy — minister Zdrowia dr T. Michejda, KCZZ — przewodniczący tow. Burski, Zarz. Gł. Zw. Sam. Chłopskiej — prezes S. Ignar, Zarz. Gł. ZMP — przewodniczący tow. J. Zarzycki, Komenda Główna „SP" — komendant główny tow. płk. E. Braniewski, Liga Kobiet — przewodnicząca tow. dr I. Sztachelska, przedstawiciele Zw. Zaw. Literatów, Dziennikarzy, Nauczycieli, instytucji oświatowych i przodownicy pracy.

Przeprowadzenie Tygodnia w skali ogólnopaństwowej podejmie Centralny Komitet Obywatelski. W województwach, powiatach i gminach analogiczną akcję przeprowadzą terenowe komitety obywatelskie.

W czasie trwania akcji przeprowadzona będzie zbiórka pieniężna na zwalczanie analfabetyzmu.

Do pracy nad realizacją zadań akcji, postawionych przez Centralny Komitet Obywatelski, wciągnięte zostaną jak najszersze masy ludzi pracy, w mieście i na wsi, jak też literaci, pracownicy prasy i Radia, nauczyciele, pracownicy bibliotek, czytelni i księgarni.

Zwycięstwo greckich demokratów w bitwie o Grammos

(a) PARYŻ (PAP). — Naczelne dowództwo greckiej armii demokratycznej ogłosiło następujący komunikat:

„W rejonie Grammos — Smolikas trwają walki. Doznawszy ciężkich strat w dniu 10 kwietnia, nieprzyjaciel nie rozwinął żadnej akcji zaczepnej następnego dnia. Natomiast 12 kwietnia faszyści ponowili ataki. Szczególnie gwałtowny i największy od chwili wznowienia działań wojennych we wspomnianym rejonie był atak na Pyrgos Stratsalis. Faszyści uderzyli w sile 6 batalionów wspierani przez artylerię i lotnictwo. Przetrwawszy główną siłę uderzenia, oddziały demokratyczne przystąpiły tego wieczoru do śmiałego kontrataku, niszcząc 3 bataliony nieprzyjacielskie.

W dniu 12 kwietnia faszyści stracili we wszystkich operacjach 658 zabitych, 1.532 rannych i 127 jeńców. Strącono 3 samoloty, trzy inne uszkodzono i zdobyto znaczne ilości materiału wojennego.

Straty wojsk faszystowskich w ciągu 12 dni walk w rejonie Grammos — Smolikas — Voeion wynoszą 2.317 zabitych, 4.986 rannych i 1.094 jeńców, łącznie 8.207 oficerów i żołnierzy. Strącono lub uszkodzono 17 samolotów".

Przewodniczący Najwyższej Rady Wojennej w Grecji demokratycznej — Zachariadis przesłał obrońcom masywu Grammos — Smolikas depeszę gratulacyjną.

SPD i CDU boją się odpowiedzialności za katastrofę gospodarczą Berlina

(a) BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, komisja polityczna Niemieckiej Rady Ludowej uchwaliła rezolucję na temat reformy walutowej w zachodnim Berlinie.

Rezolucja podkreśla, że wprowadzenie marki „B" jako jedynego środka płatniczego w Berlinie zachodnim poważnie pogorszyło sytuację znacznej części mieszkańców Berlina. Celem tej reformy jest dalsze pogłębianie rozbicia Niemiec. Rezolucja wyraża przekonanie, że jedynie drogą wprowadzenia jednej waluty w Berlinie i drogą utworzenia jednego organu zaopatrzenia — gospodarka Berlina spełniać może swe zadania.

Na tle katastrofalnej sytuacji gospodarczej w zachodnim Berlinie w rezultacie wprowadzenia marki zachodniej jako wyłącznego środka płatniczego — wzmagają się zatargi między SPD a CDU. Każda z tych partii usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za obecny stan rzeczy. Jeden z przywódców berlińskiej SPD — Kurt Mattick — przemawiając na wiecu, oświadczył, że „nigdy nie zasięgano opinii jego partii w sprawie reformy walutowej".

W odpowiedzi na oświadczenie Matticka, organ berlińskiej CDU „Der Tag" przypomniał, że właśnie SPD w czasie debaty Rady miejskiej w dniu 4 listopada 1948 r. domagała się bezzwłocznego wycofania marki wschodniej z zachodniego Berlina.

Akademie w ZSRR w rocznicę śmierci W. Majakowskiego

(a) MOSKWA (PAP).—14 bm. społeczeństwo radzieckie obchodziło 19-tą rocznicę śmierci wybitnego poety rosyjskiego Włodzimierza Majakowskiego.

W związku z rocznicą w całym kraju odbyły się akademie i odczyty, poświęcone życiu i twórczości poety.

Bułgarski Front Patriotyczny potępia Kostowa

(a) SOFIA (PAP). — Front Patriotyczny, skupiający w swych szeregach wszystkie partie polityczne, działające na terenie Bułgarii oraz liczne organizacje bezpartyjne, ogłosił rezolucję, w której solidaryzuje się całkowicie z uchwałą KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, potępiającą antypartyjną i wrogą działalność b. wicepremiera Trajczo Kostowa.

Pogłoski o ustąpieniu min. Sforzy

(a) RZYM (PAP). Rzymski korespondent dziennika turyńskiego „Gazetta del Popolo" donosi, że jest możliwe, iż minister spraw zagranicznych Sforza ustąpi ze swego stanowiska. Funkcje jego — zdaniem korespondenta — obejmie prawdopodobnie wicepremier Attilio Picconi.

Mnożą się katastrofy w kopalniach francuskich

(a) PARYŻ (PAP). — W kopalni Nr 5 w Merlebach wydarzyła się katastrofa, która spowodowała śmierć jednego robotnika i ciężkie obrażenia 24 innych robotników.

Przyczyną katastrofy, jak i w poprzednich wypadkach, był zły stan bezpieczeństwa pracy.

Trzęsienie ziemi w USA

(a) N. JORK (PAP). — Na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych zanotowano silne trzęsienie ziemi. Najsilniejsze wstrząsy podziemne odczuto w stanach Oregon i Waszyngton.

Trzęsienie wyrządziło znaczne szkody materialne. Zwłaszcza poważnie ucierpiały w wielu miejscowościach, w tej liczbie w Waszyngtonie gmachy. Są ofiary w ludziach.

Strajk bankowców włoskich

(a) RZYM (PAP). Wobec odmowy administracji Banca d'Italia wszczęcia pertraktacji ze strajkującymi pracownikami tego banku, Komitet Wykonawczy związku pracowników bankowych powziął uchwałę rozpoczęcia strajku solidarnościowego pracowników bankowych na obszarze całego kraju. Strajk rozpocznie się 16 bm.

Uroczystości w rocznicę proklamowania niezależności Węgier

(a) BUDAPESZT (PAP). Z inicjatywy Niepodległościowego Frontu Ludowego, dnia 14 bm. odbyły się w mieście Debreczyn wielkie uroczystości z okazji setnej rocznicy detronizacji Habsburgów i proklamowania niezależności Węgier.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele reformackim gdzie 14 kwietnia 1849 r. została ogłoszona deklaracja o niezależności Węgier. Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący parlamentu Nagy, po czym wystąpił premier Dobi.

Na uroczystość przybyli do Debreczyna członkowie parlamentu, przedstawiciele rządu, członkowie władz naczelnych partii politycznych oraz delegacje związków zawodowych, organizacji społecznych, młodzieżowych i innych.

Pogłoski o dymisji Royalla i Hoffmana

(a) WASZYNGTON (PAP). — Jak zapowiada dziennik „Washington Post", amerykański minister wojny, Royall, złoży w najbliższych dniach dymisję na ręce prezydenta. Według tego samego źródła, Truman miał już wyrazić zgodę na dymisję administratora planu Marshalla — Hoffmana. Jako jego następcę wymienia się obecnego ministra spraw wewnętrznych — Kruga.

Znikną odłogi — a zasiewy wykonane będą w terminie

Chłopi podejmują zobowiązania w ramach Czynu 1-Majowego

Na apel huty „Kościuszko" odpowiadają nie tylko załogi robotnicze. Hasło Czynu 1-Majowego podejmują również inteligencja i chłopi z całego kraju, którzy zobowiązują się uczcić święto robotnicze planowym przeprowadzeniem siewów, likwidacją odłogów, radiofonizacją osiedli.

Ostatnio doniesiono nam, że robotnicy państwowego majątku Mołendo, którzy zobowiązali się ukończyć siewy wiosenne do 15 kwietnia, wykonali całość prac przedterminowo i już 7 bm. złożyli meldunek o ukończeniu siewu wiosennego.

Robotnicy tego majątku powzięli obecnie dodatkowe zobowiązania, zgodnie z którymi w ciągu czterech dni załadują 31 wagonów ziemniaków-sadzeniaków, przeznaczonych dla małośredniorolnych chłopów.

W gminie Solec Kujawski chłopi postanowili zakontraktować ponad plan 30 sztuk tuczników, wykonać we właściwym terminie siewy wiosenne, zlikwidować odłogi, zwerbować nowych członków do ZSCh., uruchomić świetlicę gminną. Chłopi z pow. nakielskiego zobowiązali się uporządkować 15 km drogi.

Podobne zobowiązania podjęli chłopi wielu innych gmin.

Również i dolnośląscy chłopi podejmują szereg zobowiązań. M. in. chłopi gromady Zaręba Górna postanowili uczcić święto zradiofonizowaniem gromady, uporządkowaniem dróg gromadzkich i zakontraktowaniem ponad plan 120 sztuk trzody chlewnej.

W woj. białostockim rolnicy zrzeszeni w ZSCh. wśród szeregu zobowiązań postanowili zorganizować 1.500 wiejskich zespołów współzawodnictwa, zlikwidować 15.000 ha odłogów i zagospodarować 60.000 ha.

1.000 ROWERÓW PRZED TERMINEM

Spośród załóg robotniczych należy wymienić załogę warsztatów PKS, która postanowiła wyremontować 2 autobusy i 5 podwozi, robotników Zakładów Rowerowych Nr 4, którzy postanowili przekroczyć plan produkcji kwietniowej i wykonać przedterminowo 1.000 rowerów oraz załogę fabryki papy dachowej, która postanowiła przekroczyć plan produkcji na kwiecień o 26 proc.

ZOBOWIĄZANIA LEKARZY WETERYNARII

Z terenu Dolnego Śląska nadeszły meldunki o wojewódzkiej naradzie lekarzy weterynarii, którzy postanowili w ramach Czynu 1-Majowego wyszkolić do dnia 1 maja 1.000 gminnych przodowników weterynaryjnych, tj. o 625 więcej niż planowano.

Dolnośląskie Spółdzielnie Pracy zobowiązały się wykonać do dnia 1 maja półroczny plan produkcji z nadwyżką w wysokości 150 milionów zł., oraz wygospodarować co najmniej 6 milionów zł oszczędności.

WIĘCEJ TKANIN

W woj. rzeszowskim załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego, zobowiązała się wykonać plan 3-letni do dnia 15 listopada, wyprodukować do końca roku 91.962 kg przędzy i 435.460 m tkanin ponad plan. Dzięki wzmożonej wydajności i usprawnieniu pracy, załoga uzyska wzrost zaplanowanych oszczędności z 4 milionów zł na 11.800 tys. zł.

WIĘCEJ CHEMIKALII

Załoga Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Częstochowie postanowiła w ramach Czynu 1-szo Majowego przyspieszyć wykonanie planu na rok bieżący, zaoszczędzić 5.800 tys. zł.

REFORMA BANKOWA

W związku z akcją Czynu 1-Majowego — Międzybankowa Komisja Techniczna przyjęła ze strony poszczególnych banków zobowiązania, mające na celu przyspieszenie realizacji dekretu o reformie bankowej.

»Czarne listy« robotników we Francji

Moch i Reynaud przygotowują zwrot znacjonalizowanych fabryk kapitalistom

Projekty rządu francuskiego, zmierzające do likwidacji znacjonalizowanego przemysłu, wywołały w całym kraju burzę protestów. Równocześnie związkowcy francuscy protestują przeciwko okólnikowi min. Mocha, zalecającemu przedstawienie mu materiałów, dotyczących składu narodowościowego i przynależności związkowej robotników. Partia Komunistyczna nie ustaje w walce o obronę praw robotniczych i pokoju.

Działacze związkowi uważają, że na podstawie tych materiałów mają być ułożone „czarne listy" załóg robotniczych, które zostaną otoczone szczególną „opieką" ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przypomina się w związku z tym, że przed wojną istniały również tzw. „czarne listy", na które wciągano najbardziej czynnych działaczy związkowych. Wobec tych działaczy stosowano wszelkiego rodzaju represje.

Obecnie tego rodzaju metody władze francuskie zamierzają prawdopodobnie zastosować do całych załóg robotniczych.

„Reorganizacja przemysłu"

(a) PARYŻ (PAP). Według doniesień prasy francuskiej, na ostatnich posiedzeniach Rady Ministrów omawiano m. in. kwestię „reorganizacji" znacjonalizowanego przemysłu lotniczego.

Nowy projekt rządowy przewiduje m. in. przekazanie niektórych zakładów budowy silników lotniczych z powrotem właścicielom prywatnym, a także sprzedaż poszczególnych przedsiębiorstw przemysłu lotniczego lub przestawienie ich na produkcję innych wyrobów.

Premier Queuille przyjął w tych dniach Reynauda, który wypowiedział się niedawno publicznie za likwidacją przemysłu znacjonalizowanego.

Projekty rządowe wywołały powszechne oburzenie wśród pracowników przemysłu lotniczego. W kołach związkowych podkreśla się, że zrealizowanie zamierzeń rządu oznaczałoby bezpośredni zamach na zasadę nacjonalizacji przemysłu.

Przemówienie Thoreza

PARYŻ (PAP). — W dniu 13 bm. w sali Mutualite w Paryżu odbyło się zebranie członków Partii Komunistycznej, na którym generalny sekretarz Partii — Maurice Thorez, omówił wyniki obrad krajowej konferencji Partii Komunistycznej.

Thorez położył szczególny nacisk na konieczność realizacji jak najszerszego zjednoczenia Francuzów w obronie pokoju.

Mówiąc o wyborach kantonalnych, Thorez przypomniał, że w roku 1949 w połowie kantonów komuniści zdobyli 1.700 tysięcy głosów, wysuwając się na czoło wszystkich partii politycznych.

Omawiając rolę Związku Radzieckiego, Thorez podkreślił, że przywiązanie do ZSRR i sprawy socjalizmu — jest kamieniem probierczym internacjonalizmu proletariackiego.

Porozumienie waszyngtońskie w sprawie Niemiec jawnym pogwałceniem układu poczdamskiego

Francja i W. Brytania skapitulowały wobec żądań USA

(a) WASZYNGTON (PAP). Dalsze wiadomości o tzw. „porozumieniu" trzech mocarstw zachodnich w sprawie ustalenia listy fabryk niemieckich, niepodlegających rozbiórce, potwierdzają całkowicie, opinię, że i tym razem Francja i W. Brytania zrezygnowały ze swych pierwotnych zastrzeżeń i skapitulowały przed USA. Zamiast planowanej rozbiórki w Niemczech Zachodnich ma nastąpić odbudowa przemysłu w myśl życzeń St. Zjednoczonych.

159 niemieckich zakładów przemysłowych, które miały być zdemontowane, zostanie zachowanych. Wykaz fabryk, które St. Zjednoczone pragnęły zaoszczędzić, obejmował pierwotnie 167 zakładów. Tak zwany „kompromis" polegał więc na tym, że z wykazu skreślono zaledwie 8 fabryk.

Jednocześnie zwiększono plan produkcji stali w Zach. Niemczech do 11.1 miliona ton rocznie. Zezwolono Niemcom na produkcję aluminium, aparatów radiowych i łożysk kulkowych. Mimo protestów Francji, nie ulegnie demontażowi 20 zakładów osławionego koncernu chemicznego „I. G. Farbenindustrie", które Francja uważała za szczególnie groźne dla jej bezpieczeństwa.

LONDYN (PAP). Podając na czołowych miejscach wiadomość o tzw. „porozumieniu" trzech mocarstw zachodnich w sprawie odbudowy przemysłu niemieckiego, prasa brytyjska informuje, że niektóre fabryki zachodnio-niemieckie otrzymają w ramach tego „porozumienia" nowy sprzęt techniczny.

Szczególne wrażenie wywarł w Londynie ustęp „porozumienia", dotyczący budowy wielkiej niemieckiej floty morskiej. Niemcy obecnie będą mogli budować statki po 7.200 ton i o szybkości 12 węzłów.

Policja brazylijska strzela do uczestników Kongresu Obrońców Pokoju

Zbrodnicza masakra wywołała oburzenie całego świata

(a) PARYŻ (PAP). — Wiadomość o haniebnej napaści policji brazylijskiej na Kongres Obrońców Pokoju w Rio de Janeiro wywołała oburzenie całej postępowej opinii publicznej, odbijając się zwłaszcza potężnym echem wśród organizatorów Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu.

Według sprawozdań ogłoszonych w tutejszej prasie niesłychany ten wyczyn policji brazylijskiej miał następujący przebieg:

W chwili, gdy w lokalu ogólnokrajowego związku studentów w Rio de Janeiro rozpoczynał się Kongres w Obronie Pokoju, wtargnęła tam policja i dała salwę do uczestników Kongresu. Padły liczne ofiary. Jest wielu zabitych i kilkudziesięciu rannych. Uczestnicy Kongresu musieli wycofać się, odwożąc samochodami rannych i poległych. Policja po dokonaniu swego krwawego dzieła zajęła lokal.

Komitet Organizacyjny Światowego Kongresu Obrońców Pokoju wystosował do premiera Brazylii depeszę następującej treści:

W imieniu 600 milionów ludzi, którzy zgłosili akces do Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, protestujemy przeciwko napaści na zwolenników pokoju w Rio de Janeiro.

Równocześnie Komitet wystosował telegram do Organizacji Narodów Zjednoczonych, piętnując zbrodniczy zamach policji brazylijskiej i podkreślając, że działała ona na rozkaz reakcyjnego rządu.

W telegramie do brazylijskiej organizacji obrony pokoju i kultury, Komitet stwierdza:

Potępiamy zbrodniczą napaść na zwolenników pokoju w Rio de Janeiro. Przekazujemy brazylijskim obrońcom pokoju wyrazy gorącej sympatii w imieniu 600 milionów ludzi, którzy przystąpili do Kongresu Paryskiego.

Prezydent Polski Ludowej

Życie polityczne rozpoczął Bolesław Bierut jako trzynastoletni chłopiec, biorąc udział w 1905 r. w strajku szkolnym przeciwko caratowi. Mając lat 19, wstępuje do PPS-Lewicy i staje w szeregach polskiego ruchu robotniczego. I tak walka o wyzwolenie klasy robotniczej i o wyzwolenie narodu polskiego sprzęga się w jedną całość i ona to wypełnia swą treścią całe życie Bolesława Bieruta. Socjalizm i patriotyzm — to jedna dla niego idea, jedna droga, po której kroczył od pamiętnego roku 1905 do chwili obecnej.

* * *

Syn małorolnego chłopa, robotnik z zawodu, symbolizuje Bolesław Bierut sojusz robotniczo-chłopski, który leży u podstaw Polski Ludowej. O realizację tego sojuszu, o władzę mas ludowych z klasą robotniczą na czele, walczył całe swoje życie Bolesław Bierut. W Polsce burżuazyjno-obszarniczej, powstałej w roku 1918, walka ta toczyła się nadal, tym razem przeciwko rodzimym kapitalistom i obszarnikom, którzy chcieli młodą republikę Polską, powstałą w wyniku zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Listopadowej — przemienić w narzędzie imperializmu światowego, skierowane właśnie przeciwko republice Rad. Bolesław Bierut nie chciał, by lud polski, z którego wyrósł i z którego losami związany był od najmłodszych lat, stał się igraszką w ręku wrogich sił, by rządy nad nim sprawowali ci, dla których pojęcie ojczyzny istniało tylko tam, gdzie były ich konta bankowe.

W szeregach Komunistycznej Partii Polski kontynuuje Bolesław Bierut działalność rewolucyjną, rozpoczętą jeszcze w 1905 roku. Lata międzywojenne wypełnione są prześladowaniami, więzieniem, walką nielegalną, emigracją. W okresie tym, nawiązując do szczytnych tradycji walk narodowo-wyzwoleńczych demokracji polskiej, do rewolucyjnej historii polskiej klasy robotniczej, mobilizuje KPP masy pracujące do walki z sanacyjną dyktaturą, która sprawowała terrorystyczne rządy nad własnym narodem — przygotowując jednocześnie kapitulację przed obcym imperializmem. Walka z faszystowską dyktaturą, walka z socjaldemokratycznymi iluzjami, posianymi przez burżuazję celem dezorientowania i rozbrojenia klasy robotniczej, walka o utrzymanie niepodległości kraju w obliczu wznoszącej się w Europie fali faszyzmu, która — jak to wtedy przewidywali marksiści — Polsce mogła przynieść tylko zagładę — oto treść życia Bolesława Bieruta w tym okresie. Nagrodą stało się wówczas więzienie sanacyjne, z którego Bieruta uwolnił dopiero wybuch wojny w 1939 r.

* * *

Zdrada burżuazji polskiej i lata okupacji hitlerowskiej wyjaśniły szerokim masom ścisły związek pomiędzy walką o socjalizm a walką o wolność narodu. Bolesław Bierut, współorganizator i członek władz naczelnych Polskiej Partii Robotniczej, odgrywa czołową rolę w dziele jednoczenia wszystkich ugrupowań demokratycznych i rewolucyjnych do walki o wyzwolenie kraju. Przy jego najczynniejszym udziale powstaje Krajowa Rada Narodowa — reprezentacja antyfaszystowskiego, narodowo-wyzwoleńczego obozu. Przewodnictwo klasy robotniczej w sojuszu z masami chłopskimi w walce o wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, wzięcie przez klasę robotniczą wespół z masami ludowymi władzy w swoje ręce po wyzwoleniu kraju, ścisłe powiązanie obozu demokracji polskiej ze Związkiem Radzieckim — główną siłą antyfaszystowską i najmocniejszym oparciem niepodległości Polski — oto idee przewodnie KRN, oto droga, z której KRN nie pozwolił zepchnąć Bolesław Bierut.

Tow. Bolesław Bierut przemawia na Kongresie Zjednoczeniowym.

I znowu konsekwentna linia prowadzi od pamiętnej Nocy Sylwestrowej 1943 roku, do wysokiej godności Prezydenta Rzeczypospolitej, jaką Bierutowi powierzył Sejm, od kierowniczej roli w podziemnej PPR do kierownictwa PZPR, zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej. Gdy w lecie ubiegłego roku ujawniło się w PPR nacjonalistyczne i prawicowe odchylenie — czołową rolę w przezwyciężeniu błędów odegrał Bolesław Bierut. Gorący patriota, działacz ruchu robotniczego, bojownik przeciwko caratowi — rozumiał głębokie podstawy sojuszu pomiędzy klasą robotniczą Polski Ludowej i Kraju Socjalizmu. Konsekwentny bojownik o socjalizm widział przed sobą prostą, marksistowsko - leninowską linię rozwojową polskiego ruchu robotniczego, widział drogę, po której kroczyć musi polska klasa robotnicza i jej partia, jeśli marzenia i cele wytyczone na przestrzeni 70 lat walki o socjalizm w Polsce, sprawdzone w świetle doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego — mają być zrealizowane, jeśli dotychczasowe osiągnięcia mają być utrzymane i dalej rozwinięte.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przewodniczący KC PZPR, tow. Bolesław Bierut, kończy dnia 18 kwietnia 57 lat. Jako drukarz i jako Głowa Państwa miał on tę samą żywą, bezpośrednią, osobistą więź z masami ludowymi, z których wyrósł. Szmat drogi przebytej w latach wypełnionych walką — to postęp od Polski jęczącej pod zaborami do wolnej, niepodległej Polski demokracji ludowej. Perspektywa przyszłości, w latach pracy, które Go czekają — to Polska Socjalistyczna, Polska, o którą całe swe świadome życie walczył Bolesław Bierut.

Zwiększyć aktywność komitetów współzawodnictwa pracy

Szymon Jakubowicz

Od apelu tow. Pstrowskiego — poprzez Czyn Kongresowy do wyzwania rzuconego masom pracującym na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej przez załogi hut „Kościuszko", „Ostrowiec" i inne — to spory szmat drogi, którą przebył ruch współzawodnictwa pracy.

Na drodze swojej ruch ten nie tylko rósł i potężniał, ale przybierał coraz to nowe formy i bogatszą treść.

Rozwój ten nie odbywał się bez oporów i zaciętej często walki z przeżytkami ustroju kapitalistycznego. Po Czynie Kongresowym, który ujawnił olbrzymie siły twórcze tkwiące w polskiej klasie robotniczej, uwolnionej od pęt wyzysku kapitalistycznego — stało się jasne dla każdego, że współzawodnictwo pracy jest główną dźwignią naszego rozwoju gospodarczego i wielką szkołą socjalistycznego wychowania mas pracujących.

Nic dziwnego więc, że Kongres Zjednoczeniowy określił współzawodnictwo jako główną metodę budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Zrewidować skład Komitetów Współzawodnictwa

W tym świetle zagadnienia organizacyjne ruchu współzawodnictwa pracy stają się zagadnieniami ważnymi, którym wiele uwagi będą musiały poświęcić organizacje partyjne i związki zawodowe.

Niektórzy, wychodząc ze słusznego założenia, że nie wolno krępować oddolnej inicjatywy, wyprowadzają wniosek, że ruch ten winien rozwijać się żywiołowo. Błędność takiego wniosku jest oczywista. Współzawodnictwo wymaga bowiem zorganizowanej pomocy, bez której nie może się rozwijać. W czerwcu ub. r. KCZZ powołała do życia Komitety Współzawodnictwa Pracy, które działają jako organy pomocnicze związków zawodowych.

Zadaniem tych Komitetów jest więc udzielenie pomocy związkom zawodowym w organizowaniu współzawodnictwa, a nie zastępowanie ich na tym odcinku działalności związkowej.

Komitety Współzawodnictwa w bardzo niewystarczającym stopniu spełniają swoją rolę.

Jeśli Komitety Współzawodnictwa w przemyśle węglowym, włókienniczym, papierniczym mają dość poważne sukcesy do zanotowania, szczególnie na odcinku przenoszenia doświadczeń przodujących robotników, organizowaniu brygad instruktorskich itd., to wiele innych Komitetów przejawia dotychczas bardzo słabą działalność.

Dzieje się tak m. in. dlatego, że fabryczne Komitety Partyjne nie nauczyły się jeszcze korzystać z tego instrumentu jakim jest Komitet Współzawodnictwa. Wystarczy powiedzieć np., że na PZPB Nr 3 w Łodzi w okresie Czynu Kongresowego, a więc największego nasilenia współzawodnictwa Komitet Współzawodnictwa był zupełnie nieaktywny.

Skład Komitetów Współzawodnictwa jest często źle dobrany. Zdarza się, że Komitety te są albo całkowicie obsadzone przez administrację (jak to było np. na PZPW Nr 30 i Nr 31), albo też w skład ich wchodzą ludzie, którzy pracę w Komitecie traktują jako dodatkowe źródło zarobku. Takich „działaczy" klasa robotnicza nie potrzebuje. Wyłoniła ona już wielu i wyłoni jeszcze więcej organizatorów z prawdziwego zdarzenia, którzy zasilą skład Komitetów Współzawodnictwa i istotnie przyczynią się do rozwoju tego ruchu.

Szarada czy regulamin?

Jedną z najpoważniejszych dziedzin pracy Komitetów Współzawodnictwa jest opracowywanie regulaminów współzawodnictwa. Jest to w tej chwili słabe miejsce w organizacji współzawodnictwa.

Regulamin obowiązujący dla całej branży może być tylko najogólniejszym ujęciem warunków współzawodnictwa. Rzeczą zakładu pracy i inicjatywy robotniczej jest wypełnić go żywą i bogatą treścią. Wszelka szablonowość i próby wpychania współzawodnictwa w z góry przygotowane i określone regulaminem wąskie ramy, muszą spalić na panewce. Ramy te bowiem okażą się zawsze za ciasne. Dlatego też regulamin musi być dostatecznie elastyczny, aby uwzględnić bogactwo form i treści tego ruchu i dać ujście każdej rodzącej się inicjatywie uczestnika współzawodnictwa.

Jeden tylko przykład wystarczy, aby zrozumieć, jak szkodliwą może okazać się wszelka biurokratyczna sztywność w traktowaniu współzawodnictwa. Związek Zawodowy Włókniarzy wystąpił w końcu ub. roku z inicjatywą masowego rozwoju zespołowego współzawodnictwa. Związek uważał, że przodownicy pracy tego przemysłu (a było ich wówczas wg danych Związku 12.000) winni organizować zespoły, którym przekazywać będą swoje doświadczenia i metody pracy. Inicjatywa słuszna i godna pochwały. Ale równocześnie Związek w wydanym przez siebie regulaminie zabronił tym przodownikom brania udziału we współzawodnictwie indywidualnym. I cóż się okazało? Okazało się, że zaraz po wydaniu tego regulaminu ilość uczestników współzawodnictwa w fabrykach włókienniczych gwałtownie zmalała. Przodownicy protestowali przeciw temu zakazowi, a Związek zmuszony był wycofać się z tego niesłusznego stanowiska i opracować nowy regulamin, w którym błąd ten został naprawiony.

Niektóre regulaminy współzawodnictwa zastępują po prostu regulaminy premiowania (np. w przemyśle cukrowniczym). A jednak system premiowy lub akordowy to jeszcze nie współzawodnictwo.

Poważne zastrzeżenie nasuwa sposób obliczania wyników współzawodnictwa w większości regulaminów. System ten, to tajemnica i zawiła sztuka obliczania punktów dodatnich i ujemnych według nie zawsze słusznych kryteriów. Ta skomplikowana i niedostępna dla robotnika „sztuka" prowadzi do tego, że znacznie utrudnione są: porównywanie, kontrola i popularyzacja wyników współzawodnictwa, co oczywiście niekorzystnie wpływa zachęcająco na robotników. Wywołuje to ich liczne skargi na faworyzowanie jednych kosztem drugich, zwłaszcza, że żaden regulamin nie zawiera właściwie ściśle sprecyzowanej i ogólnie uznanej definicji przodownika pracy.

Rekord biją chyba pod tym względem regulaminy współzawodnictwa niektórych central handlowych. I tak np. regulamin współzawodnictwa Centrali Żelaza i Stali tak dosłownie określa kolejność miejsc zajętych przez zwycięzców współzawodnictwa: III miejsce — najwyższa ilość punktów uczestnika z zespołu, osiągającego najniższą ilość punktów w grupie: IX miejsce — druga z kolei najwyższa ilość punktów uczestnika z zespołu, osiągającego I miejsce w grupie i tak dalej do XV.

Chyba tylko „wynalazca" tego regulaminu rozumie to co napisał.

Trzeba więc poddać rewizji wszystkie regulaminy współzawodnictwa. Trzeba skończyć z regulaminami, które odstręczają od współzawodnictwa. Trzeba skończyć z systemem skomplikowanego i niezrozumiałego dla robotników punktowania.

Podstawą oceny wyników współzawodnictwa winno być przyjęte przez jednostkę lub zespół zobowiązanie wykonania konkretnych zadań. Uproszczony i nie nasuwający żadnych wątpliwości system punktowania może służyć tylko jako pomoc do obliczania wyników.

O prostą i dobrą ewidencję

Wiele do życzenia pozostawiają ewidencja i statystyka ruchu współzawodnictwa pracy. Na zagadnienie to zwrócił już uwagę na Kongresie Zjednoczeniowym tow. Minc.

Związki zawodowe i Komitety Współzawodnictwa często nie mają danych statystycznych. A jakżeż można bez danych organizować kampanię przedterminowego wykonania planu i walkę o realizację zadań oszczędnościowych?

Ewidencja jest konieczna, ale musi ona być ewidencją prostą i nieskomplikowaną.

Znajdujemy się w pełni walki o przedterminowe wykonanie planu i realizację zadań oszczędnościowych. Komitety Współzawodnictwa winny odegrać w tej kampanii rolę organizatora. Dziś tej roli jeszcze nie odgrywają.

Komitety Współzawodnictwa nie organizują tej walki po pierwsze dlatego, że nie były dostatecznie aktywne, ale również i z powodu dość rozpowszechnionych, a niesłusznych i niebezpiecznych tendencji traktowania walki o przedterminowe wykonanie planu, a szczególnie o realizację zadań oszczędnościowych, odrębnie od ruchu współzawodnictwa pracy.

A przecież walka o przedterminowe wykonanie planu, której towarzyszy zdecydowana wola mas pracujących do rozprawienia się z nacnotrawstwem pod wszelkimi jego postaciami, walka ubrana w formy konkretnych zobowiązań — to wspaniały wyraz nowego stosunku pracowników do pracy i mienia społecznego, to właściwie treść współzawodnictwa pracy.

Recepta p. Morstinowej

Przez cały kraj przelewa się fala rezolucji i oświadczeń wypowiadających się za pokojem i przeciw podżegaczom wojennym. Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi — indywidualnie i zbiorowo — zgłaszają akces do Światowego Kongresu w Obronie Pokoju.

W tej sytuacji uznała również za stosowne zabrać głos w sprawie pokoju i wojny p. Zofia Starowieyska - Morstinowa. Artykuł jej ukazał się w „Tygodniku Powszechnym".

Pani Morstinowa zdradza niemały dar wyobraźni, opisując nam jakimi to narzędziami wojny dysponują Stany Zjednoczone. Ani słówkiem nie wspomina o potężnych siłach socjalizmu i demokracji, o potężnych siłach pokoju, które walczą, by pokrzyżować plany wojenne. Ani słówkiem nie wspomina o potędze państw obozu pokoju, potędze, której nie zasłoni żaden szantaż atomowy.

W jakim celu maluje p. Morstinowa ten ponury obraz? Czy po to, aby mobilizować nas do walki o pokój? Bynajmniej. Pani Morstinowa czyni to, by móc podeprzeć atomowym argumentem swe „cenne" rady skierowane pod adresem Kongresu w Paryżu.

„Chodzi tylko o to — pisze p. Morstinowa — by w tej manifestacji była naprawdę wyciągnięta ręka do zgody. Aby miłośnicy pokoju wnosili w swą akcję nie tylko to, czego się od drugich domagają, ale to co sami w ofierze na ołtarzu pokoju składają. Bo, że tę rzecz dla człowieka i ludzkości najcenniejszą — pokój — trzeba kupić, że trzeba za nią zapłacić — jest jasne".

Czymże to chce płacić p. Morstinowa? Nie trudno zgadnąć jeśli się zna żądania opiekunów miłego sercu p. Morstinowej, p. de Gasperi. Przykład planu Marshalla też coś nie coś mówi nam co to za transakcja. P. Morstinowa doradza krajom obozu pokoju, aby poddały się atomowemu szantażowi podżegaczy wojennych i składały ofiary na ich ołtarzach, aby zrezygnowały z walki o pokój i wessły na drogę kapitulacji.

Zamiast paraliżować zakusy wojenne bankierów z Wall Street, niechaj narody budujące nowy ustrój poddadzą się dyktatowi szantażystów z Nowego Jorku i Londynu — oto główny sens wywodów p. Morstinowej.

P. Morstinowa deklaruje nawet, że gotowa jest „płacić chętnie i ofiarnie"... oczywiście na rachunek Polski.

W istocie recepta na „pokój" p. Morstinowej niewiele się różni od recepty, jaką zastosowali politycy spod znaku Monachium, krocząc drogą ustępstw na rzecz Hitlera. Nawiasem mówiąc, dobre strony w hitleryzmie (ciekawe jakie?) widzi i p. Turowicz, który w tymże samym numerze „Tygodnika" głosi otwarcie, że „jeśli chodzi o narodowy socjalizm... to w skład tego światopoglądu wchodziły niewątpliwie pewne tezy słuszne".

Recepta p. Morstinowej jest być może doskonała, ale chyba tylko na zwiększenie niebezpieczeństwa wojny. Wiedzą o tym narody, które doświadczyły już skutków polityki kapitulacji wobec zakusów imperialistycznych. Wiedzą i nie dadzą się nabrać. Dlatego wszelkie próby dywersji — obojętnie, mniejszego czy większego kalibru — rozbiją się o potężny mur obrońców pokoju.

A. W.

Uchwała to jeszcze nie wszystko

Stefan Matuszewski

W miesiącach lutym i marcu odbyły się statutowe konferencje PZPR we wszystkich powiatach woj. warszawskiego. Nie wszystkie akcje, którymi dziś żyje partia były przedmiotem obrad i uchwał tych konferencji. W ostatnich bowiem kilku tygodniach narosły nowe zadania.

Na wszystkich konferencjach stały m. in. sprawy przedterminowego wykonania planów w zakładach przemysłowych. Sprawy podatku gruntowego, kontraktacji i dostawy żywca do Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, sprawy uporządkowania członkostwa partyjnego po organizacyjnym zjednoczeniu obu partii, oraz sprawy umasowienia i właściwego kierunku rozwojowego ZMP.

Nie na wszystkich konferencjach rozkładano jednakowe akcenty na te zagadnienia, bo specyficzność terenu wymagała, aby podejmowane uchwały miały ścisły związek z konkretnymi bolączkami, brakami i błędami, które ujawniły się niejednakowo we wszystkich powiatach.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom uchwał, podjętych na tych konferencjach i jak je realizują nowowybrane komitety powiatowe i podległe im terenowe ogniwa partyjne.

Na konferencji powiatowej w Płocku stwierdzono w sprawozdaniu sekretarza, że praca Komitetu Gminnego w gm. Łubki, nie stoi na poziomie ani pod względem politycznym, ani organizacyjnym. W uchwale postanowiono więc pracę Kom. Gm w Łubkach usprawnić i nakreślono zadania tej organizacji partyjnej.

A jak wyglądała realizacja? Odbyto posiedzenie Komitetu Gminnego w Łubkach z udziałem przedstawicieli Komitetu Powiatowego PZPR, na którym omówiono całokształt dotychczasowej pracy komitetu. Opracowano szczegółowy plan dalszej pracy, dokonano podziału funkcji wśród członków Komitetu Gminnego. Wyznaczono terminy dla odbycia posiedzeń podstawowych organizacji, celem omówienia akcji „H", kampanii siewów wiosennych i uporządkowania ewidencji członkowskiej. Realizacja uchwał była tam postawiona właściwie, toteż i wyniki były dobre.

A oto inny przykład z tego samego powiatu:

Uchwała w sprawie akcji „H" została przyjęta na powiatowej konferencji partyjnej i szczegółowo później rozpracowana na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Powiatowego. Treść tej uchwały Komitet Powiatowy przesłał do wszystkich podstawowych organizacji. Uchwała polecała podstawowym organizacjom partyjnym powziąć odpowiednie postanowienia i informować o nich Komitety Gminne. Sprawę tę jednak potraktowano sztywno, formalnie i przebieg kontraktacji w powiecie płockim, choć na pozór zrobiono wszystko, ma jednak jeszcze charakter niewłaściwy.

Jeszcze jeden przykład realizacji uchwał konferencji powiatowej. Na konferencji w Grodzisku Maz. powzięta została uchwała o stałej opiece nad ZMP, zmierzającej m. in. do powiększenia szeregów tej organizacji. Uzgodniono, że każda organizacja po swojej linii przeniesie postanowienia konferencji do swoich terenowych ogniw partyjnych. W wyniku tej pracy zorganizowano 59 kół wiejskich i 22 koła w mieście, werbując w tym okresie 2.135 członków.

Druga jednak uchwała konferencji powiatowej dotycząca zrealizowania wpłat na Wspólny Dom do dnia 1 Maja przyjęta została pochopnie i bez zanalizowania możliwości jej urzeczywistnienia. Uchwała ta została oczywiście tylko na papierze.

Jakie wnioski należy wyciągnąć z dotychczasowych doświadczeń odnośnie realizacji uchwał konferencji powiatowych?

Panuje częsty pogląd, że opracowanie uchwały i jej przyjęcie jest najpoważniejszym osiągnięciem, dającym powody do samozadowolenia. Realizację uchwały traktuje się często jako coś znacznie mniej ważnego i spycha się jej wykonanie na aparat techniczny.

Uchwały dość często traktuje się formalnie jako zakończenie punktu porządku dziennego obrad konferencji bez zobowiązania do ścisłego ich wykonania. W praktyce traktuje się je często jako pewną luźną dyrektywę lub życzenie, wyrażające wolę zwierzchniej instancji partyjnej wobec ogniw podwładnych.

Tam jednak gdzie kierownictwo partyjne zrozumie swą rolę jako czynnika rzeczywiście kierowniczego, gdzie troszczy się o praktyczną realizację codziennych zadań, gdzie powiązane jest silnie z klasą robotniczą, z masami ludowymi i żyje ich troskami, tam uchwały są związane z istotnymi potrzebami terenu i konsekwentnie wprowadzane w życie.

Charakter i styl pracy PZPR biorącej wzory z WKP(b) skłania wszystkie nasze terenowe organizacje partyjne do takiego właśnie poważnego, konkretnego podejmowania uchwał i bezwzględnej realizacji.

Ratunku!

Po ostatniej klęsce w górach Grammos greccy faszyści zwrócili się do Amerykanów z prośbą o nową pomoc przeciwko greckiej armii demokratycznej.

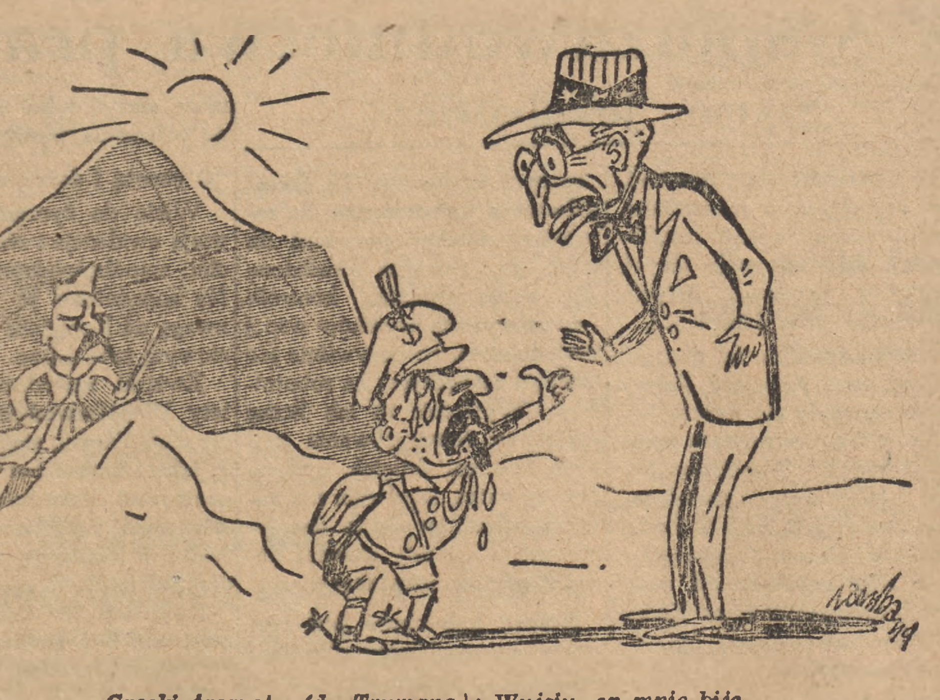

Grecki faszysta (do Trumana): Wujciu, on mnie bije..

Intelektualiści amerykańscy walczą o pokój

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Jan Górski

New York, w kwietniu

Kiedy Winston Churchill pojawił się w nowojorskim porcie, witały go transparenty z napisami: „Wracaj do domu, my chcemy pokoju"! Nie wiadomo wprawdzie dokładnie jakie rozmowy prowadził w Waszyngtonie podżegacz wojenny Nr 1, wątpliwe jest jednak, aby przemówienie w bostońskim Massachusetts Institute of Technology było rzeczywistym celem jego wizyty.

Churchill nie był jedynym zagranicznym gościem stolicy amerykańskiej w ciągu ostatnich dni. Do Waszyngtonu zjechali dyplomaci z różnych krajów, by podpisać pakt atlantycki, — nowy spisek podżegaczy wojennych, zmierzających do ekspansji politycznej, gospodarczej i militarnej.

Gdy dyplomaci w Waszyngtonie radzili nad wojną, w New Yorku zebrali się intelektualiści amerykańscy podejmujący walkę w obronie pokoju światowego. Kongres Obrony Pokoju w New Yorku był wielką manifestacją, świadczącą, że ludność Ameryki i czołówka jej inteligencji pragnie pokoju, pomimo histerii wzniecionej przez waszyngtońskich podżegaczy wojennych, na rozkaz Wall Street.

Ameryka za żelazną kurtyną

Reakcyjna prasa amerykańska rozpętała szaloną nagonkę przeciw organizatorom Kongresu. Czyniła to przy aktywnej pomocy rządu amerykańskiego. Wywierano bezustanny nacisk na profesorów i uczonych, na pisarzy i artystów, aby wycofali swój udział w Kongresie Pokoju. Grożono pozbawieniem pracy, utratą stanowisk, wykluczeniem z uczelni.

W końcu postanowiono uniemożliwić przybycie na Kongres delegatom krajów Europy Zachodniej i Ameryki Łacińskiej. Odmówiono więc wiz ludziom tej miary co prof. J. Bernal, fizyk, odznaczony w 1947 r. przez rząd amerykański za pracę nad planem lądowania w Europie, Patrycja Burke, znana angielska aktorka filmowa, francuski poeta Paul Eluard, ks. Jean Boulier, słynny malarz meksykański Siqueiros, włoska aktorka Maria Michi i wielu innych. Dopuszczając na Kongres z zagranicy tylko delegatów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, Departament Stanu pragnął wywołać wrażenie w społeczeństwie amerykańskim, że chodzi o akcję grupy lewicy amerykańskiej, odciętej od Europy zachodniej i Ameryki południowej.

Fiasko wysiłków reakcji

Wszystko to jednak szyte było zbyt grubymi nićmi. Wśród organizatorów Kongresu Pokoju w New Yorku byli ludzie tej miary co prof. Einstein, Tomasz Mann, prof. Shapley. Obok nich zasiedli wybitni uczeni najbardziej znani w Ameryce artyści, pisarze i duchowni. Trudno było z nich wszystkich zrobić zdrajców narodu amerykańskiego.

Wszelkie próby rozbicia Konferencji spaliły na panewce, mimo wysiłków gubernatora Deweya, mimo akcji Legionu Amerykańskiego i katolickich weteranów, mimo prób trockisty prof. Sidney Hooka i prowokacji prasy. Dziennik „New York World Telegram" na pierwszej stronicy umieścił ostrzeżenie, że FBI (amerykańska policja śledcza) będzie czuwała na Kongresie i agenci jej będą zapisywali nazwiska uczestników.

Pomimo tych wszystkich starych i wypróbowanych chwytów, zainteresowanie Kongresem stale rosło. Na uroczystym przyjęciu w Waldorf-Astoria zebrali się najwybitniejsi przedstawiciele amerykańskich intelektualistów. Powitalne depesze przysłali m. in.: Bernard Shaw, premier Indii — Nehru, duński laureat Nobla — Martin Anderson - Nexö i słynny malarz meksykański — Diego Rivera. Na wiecu w Madison Square Garden ponad 20 tysięcy ludzi wołało o pokój, protestując przeciwko polityce zagranicznej rządu amerykańskiego. Zgromadzenie zamieniło się w wielką manifestację pokoju — protest przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, obradujących w Waszyngtonie nad dalszymi planami agresji.

Utworzona została Komisja Czynu mająca m. in. za zadanie zebranie podpisów pod petycją w obronie pokoju. Należy się spodziewać, że petycję tę podpiszą miliony Amerykanów. Zostanie ona przedłożona Trumanowi 30 maja z okazji Memorial Day (dzień uczczenia poległych) a hasłem jej będzie: Połóżmy kres kampanii nawoływania do wojny.

Amerykańska „gościnność" i policyjne zakazy

Po zakończeniu nowojorskiego Kongresu, delegaci zagraniczni mieli wystąpić na wielkich wiecach poświęconych obronie pokoju, zwołanych w Filadelfii, Chicago, Los Angeles, San Francisco i innych miastach Stanów Zjednoczonych. Ruch pokoju przybrał szerokie rozmiary.

Rząd amerykański nakazał jednak delegatom zagranicznym natychmiastowe opuszczenie Stanów Zjednoczonych. Freda Kirchway, redaktorka popularnego tygodnika „Nation", która była na Kongresie Wrocławskim, przypomniała, że na Kongresie tym przeciwnicy byli traktowani z największą kurtuazją i zaproszono ich na wycieczki po Polsce.

Tak w praktyce wyglądają frazesy amerykańskie o wolności wymiany myśli. Kiedy nie udały się próby zdyskredytowania Konferencji, kiedy intelektualiści amerykańcy nie dali się chwycić na lep czerwonego straszaka, kiedy nie dały wyników represje, sięgnięto do innego środka — do policyjnego zakazu. Mimo tych metod, mimo histerii prasy amerykańskiej Kongres Pokoju był wielkim sukcesem. Stał się donośnym głosem protestu przeciwko podżegaczom wojennym, wyrazem gotowości do czynnej walki o pokój.

Festiwal muzyki ludowej

W maju b. r. odbędzie się w Warszawie i na terenie całego kraju festiwal muzyki ludowej, zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Polskie Radio. Wezmą w nim udział wokalne i instrumentalne zespoły ludowe z różnych dzielnic kraju jak: z Podhala, Spisza i Oraw, Kurpi, Gór Świętokrzyskich, Pomorza, Lubelszczyzny, Mazowsza, Ziemi Lubuskiej, Kujaw, wybitni soliści i zawodowe zespoły symfoniczne P. R. i Filharmonii.

Festiwal ma spełnić trzy poważne zadania:

1) zapoznać cały naród z pięknem muzyki ludowej;

2) wykazać, że najwyższe wartości w naszej muzyce artystycznej od Chopina poprzez Moniuszkę, Szymanowskiego aż do twórczości współczesnej są rezultatem przejęcia się twórczością ludową;

3) zaktywizować wszystkie zespoły amatorskie, wiejskie i miejskie, by wzięły udział we wspólnym wysiłku upowszechniania muzyki ludowej.

Na program festiwalu składają się autentyczne pieśni ludowe, pieśni stylizowane i opracowane na motywach ludowych przez wybitnych polskich kompozytorów oraz pieśni robotnicze powstałe w różnych okresach walk proletariatu.

Wielki ten festiwal został celowo zaplanowany w Roku Chopinowskim, w roku poświęconym pamięci wielkiego geniusza muzyki. Chopin bowiem po przez ustawiczne sięganie do źródeł twórczości narodowej wyniósł pieśń ludu polskiego na wyżyny wspaniałej sztuki.

Otwarcie festiwalu odbędzie się w Warszawie 8 maja b. r. Następnie po 15 maja rozpoczną się festiwale w miastach wojewódzkich i w większych powiatowych. Również w niektórych gminach wiejskich oraz w świetlicach związkowych odbędą się koncerty.

Zakończenie festiwalu nastąpi we Wrocławiu koncertem pieśni robotniczych i masowych z udziałem chórów i orkiestr liczących ponad 1000 osób.

Festiwal będzie transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia i wiele radiostacji zagranicznych. Ponadto Polskie Radio w okresie trwania festiwalu nagra na stilo najpiękniejsze i najbardziej charakterystyczne pieśni ludowe.

Festiwal będzie niewątpliwie wielkim wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym. Zbliży on współczesnych kompozytorów do źródła prawdziwej twórczości muzycznej, ukaże piękno folkloru ludowego i zachęci chłopa, współgospodarza Polski Ludowej do dalszego tworzenia swojej sztuki, swojej muzyki. **J. K.**

„VIVE LA FRANCE"

8 delegatów i 63 puste fotele

Karol Małcużyński

Historia dotyczy wiz francuskich dla polskiej delegacji na Kongres Pokoju, który rozpoczyna się w Paryżu 20 kwietnia.

Kongres Pokoju — 600.000.000 ludzi, którzy za pośrednictwem swych związków i organizacji zadeklarowali, że pokoju nie tylko pragną, ale że o ten pokój będą walczyć. Rzucono hasło: „Wojna — wojnie!" We wszystkich krajach na całym świecie organizowane były masowe wiece, zebrania, zjazdy, na których wybrano delegacje do Paryża.

Delegacja polska liczyła 71 nazwisk: obok najwybitniejszych przedstawicieli polskiej nauki, sztuki, kultury — działacze społeczni, robotnicy, chłopi, delegaci młodzieży. Wola pokoju jest powszechna — skład polskiej delegacji był przekrojem tej wspólnoty.

W ambasadzie francuskiej złożono listę nazwisk z prośbą o udzielenie wiz wjazdowych.

Po paru dniach dowiedzieliśmy się (przez radio), że krajom demokracji ludowej rząd francuski przyznał tylko po 8 wiz wjazdowych. Ambasada tę wiadomość potwierdziła.

Ze strony polskiej — rzecz prosta — zgłoszono sprzeciw. W rozmowach na ten temat ambasada francuska zasłaniała się decyzją rządu. I rzeczywiście — cóż może ambasada bez instrukcji rządu?

Ale też ta sama ambasada poinformowała nas, że dla Polski będzie zrobiony wyjątek. Poinformowała nas, że jest upoważniona przez rząd francuski do zakomunikowania, że Polska otrzyma aż.. 10 wiz. A może nawet więcej. Kto wie? Ambasada powiedziała, żeby złożyć listę nawet na 15 nazwisk.

Skąd ten zaszczyt — trudno było się domyśleć. Może to za księcia Józefa Poniatowskiego — marszałka Francji wielka siostrzyca Francja gotowa była na aż tak daleko idące ustępstwa.

Najciekawsze jest jednak zakończenie. Dostaliśmy po prostu... 8 wiz. Słownie: osiem. Wyjątku nie zrobiono.

Sprawa jest bardzo smutna i bardzo charakterystyczna. Są tu dwa zagadnienia. Po pierwsze — sama zasada dyskryminacji politycznej. W chwili, gdy Francja znosi wizy dla turystów amerykańskich, gdy każdy fabrykant konserw może kiedy mu się tylko podoba przyjechać do „słodkiej Francji", by włóczyć się po paryskich kabaretach i obijać się po kasynach „lazurowego wybrzeża", odmawia się wiz delegatom na Kongres Pokoju. Delegatom, którzy mają w imieniu swych narodów świadczyć o woli pokoju, o woli walki o pokój.

Po drugie: ambasada francuska była upoważniona przez rząd do zakomunikowania, że Polska otrzyma 10 wiz, a może i 15. Dostaliśmy 8.

Któż to zmienił decyzję rządu francuskiego? Czyżby ambasada przekroczyła swe uprawnienia? A może... a może raz jeszcze okazało się, że prawdziwym ośrodkiem dyspozycyjnym polityki francuskiej przestał być Paryż? Że rząd francuski nie jest w stanie dotrzymać swojej — powiedzmy szczerze — trochę śmiesznej obietnicy wydania nam aż dwóch wiz „ponad plan".

Wiadomość o „ośmiowizowym kontyngencie" została w prasie i radio paryskim zaopatrzona zażenowanym komentarzem o „względach technicznych". Że niby hotele, kwatery, natłok.

Czyżby Francuzi stracili już tak dalece poczucie humoru, że nie widzą śmieszności tego tłumaczenia? Do Paryża rok rocznie na jesieni zjeżdżają dziesiątki tysięcy turystów na Salon Automobilowy. Jakoś się mieszczą i to bez wielkiego trudu. W Paryżu odbyła się sesja ogólnego zgromadzenia ONZ, która ściągnęła tysiące pracowników, delegatów, sił pomocniczych. Jakoś się pomieścili i to bez wielkiego trudu.

Doprawdy, że wzruszająca jest ta francuska gościnność i troskliwość o kwatery dla delegatów na Kongres Pokoju. I to właśnie troskliwość o delegatów demokracji ludowych. Czyżby zajmowali więcej miejsca niż delegaci „demokracji zachodniej"?

Ha, cóż? Polska, 24 miliony Polaków będzie reprezentowana przez 8 ludzi zamiast przez 71.

Był już taki wypadek, że naród polski był reprezentowany przez jeden pusty fotel. Było to w parlamencie tureckim, w loży dyplomatycznej. W ciągu przeszło wieku Turcja nie uznała rozbiorów Polski i w ciągu przeszło wieku przewodniczący parlamentu tureckiego niezmiennie rzucał zapytanie, dlaczego przedstawiciel Lechistanu jest nieobecny. Odpowiedź niezmiennie brzmiała: „Nie mógł przybyć z przyczyn od Państwa Polskiego niezależnych". Pusty fotel reprezentował Polskę.

Na Kongresie Pokoju w Paryżu Polskę reprezentować będą z przyczyn od polskiego narodu niezależnych: ośmiu delegatów i 63 puste fotele. Za każdym delegatem z krajów demokracji ludowej powinni organizatorzy Kongresu ustawić rzędy pustych foteli. Niech to będzie protest i demonstracja.

Myli się rząd francuski, że zakazami i ograniczeniami wizowymi zdoła osłabić wymowę Kongresu Pokoju. Ponad pół miliarda ludzi zadeklarowało, że będzie o pokój walczyć. Policyjne szykany wobec tych, którzy mają w Paryżu dać świadectwo woli narodów będą zapisane czarnymi zgłoskami w historii...

Nie! Nie w historii Francji. W historii francuskiej dyplomacji. My wiemy, że to nie naród francuski wznosi zaporę dla przybywających ze wszystkich stron świata delegatów Pokoju. My wiemy, że naród francuski będzie wraz z innymi narodami i o ten pokój walczył.

I dlatego, wbrew Schumanom i szykanom, wbrew hańbiącym, małym szacherkom mogliśmy zatytułować ten artykuł „Vive la France!"

Nowa taktyka demokracji greckiej zwiastuje upadek reżimu ateńskiego

Vassos Georgiu

W dwa miesiące po uchwałach plenum Komitetu Centralnego Greckiej Partii Komunistycznej można już stwierdzić, jak trafna była analiza sytuacji przeprowadzona przez plenum i słuszne powzięte decyzje.

Rząd koalicji demokratycznej

Trzy ostatnie wydarzenia pozwalają stwierdzić głęboki oddźwięk uchwał piątego plenum w narodzie greckim. Przede wszystkim zmiany w składzie rząd Wolnej Grecji. Rząd ukonstytuowany 23 grudnia 1947 r. był tymczasowy, gdyż wyłoniło go nie Zgromadzenie Narodowe, powołane na podstawie wyborów, lecz konieczności wynikające z walki z faszyzmem. Tymczasowy Rząd składał się niemal wyłącznie z przedstawicieli KPG, ponieważ kierownicy pozostałych partii koalicji EAM znajdowali się na terenach okupowanych przez monarcho - faszystów, bądź w więzieniach, bądź zmuszeni do ukrywania się. Nowy premier rządu Wolnej Grecji, Mitsos Partsalidis, oraz kilku innych członków gabinetu zdołało wyrwać się spod terroru monarcho - faszystów dopiero po plenum styczniowym. Aby dotrzeć do głównej kwatery Armii Demokratycznej, obecny premier zmuszony był w dwumiesięcznym marszu przekradać się przez linie nieprzyjacielskie.

Do obecnego rządu Wolnej Grecji wchodzą członkowie KPG, partii rolników, Generalnej Konfederacji Pracy, NOF-u (antyfaszystowskiego frontu wyzwoleńczego ludu macedońskiego) i panhelleńskiej Federacji Spółdzielni Rolniczych. Prezesem Rady Ministrów jest Partsalidis — generalny sekretarz narodowego frontu wyzwoleńczego EAM.

Oczywiście w skład rządu Wolnej Grecji będą mogli następnie wejść przedstawiciele lewicowej partii socjalistycznej, partii radykalnej oraz unii demokratycznej, które całkowicie zgadzają się z polityką KPG, lecz których przywódcy są uwięzieni, bądź nie zdołali przedostać się na terytoria wyzwolone. Niemniej przeto, już obecnie rząd ten jest rządem szerokiej koalicji demokratycznej, świadczącej o wzmocnieniu się i rozszerzeniu frontu demokratycznego w Grecji.

Zwycięska taktyka armii demokratycznej

Drugim wydarzeniem dużej wagi jest ofensywa Armii Demokratycznej na masywy górskie Vocion - Grammos - Smolikas. W momencie, gdy Tsaldaris przepowiadał w Londynie, że główne siły demokratyczne ograniczają się do taktyki defensywnej, a rezydujący w Atenach amerykański generał Van Fleet liczył, po raz niewiadomo który, na rychłe rozgromienie głównych sił partyzanckich, armia demokratyczna rozpoczęła ofensywę na wielką skalę, atakując oddziały faszystowskie z dwóch przeciwległych stron. Zdołała ona w ciągu trzech dni wyzwolić terytoria, które utraciła w toku ofensywy monarcho-faszystowskiej latem 1948 r. Dzięki szybkiemu marszowi oddziałów demokratycznych, posuwających się z północnego - zachodu i południowego - wschodu, jak również dzięki kompletnemu zaskoczeniu przeciwnika, wojska monarcho - faszystowskie, zajmujące uprzednio pozycje kluczowe na tych trzech masywach, zostały całkowicie zniszczone. Straty tych wojsk w czasie od 1 do 8 kwietnia wyniosły 6 tys. zabitych, rannych i jeńców.

Strajk urzędników

Strajk generalny urzędników państwowych, który mimo okrutnych represji trwa już 6 dni, jest wymownym potwierdzeniem słuszności linii, wytyczonej przez piąte plenum KPG.

Zdrada przywódców prawicowych socjalistów greckich, niewielkiej zresztą frakcji Svlosa — Tsirimokosa, którzy nazajutrz po plenum styczniowym przeszli na stronę Sofulisa i Tsaldarisa — dowiodła, że w Grecji nie ma miejsca dla domniemanej trzeciej siły. Albo się jest za niepodległością i demokracją, albo — z imperialistami i podżegaczami wojennymi. Toteż w dwa miesiące od zakończenia plenum KPG stało się jasne, że — jak głosi uchwała plenum — „Upadek monarcho - faszyzmu i interwencji amerykańskiej zależy wyłącznie od sukcesów greckiej Armii Demokratycznej, od wyników bitew, od powstań ludowych w miastach, od konsekwentnego i stanowczego stosowania naszej polityki braterstwa, porozumienia i pokoju."

Obłęd, dolar i tiara

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych do Kongresu amerykańskiego, domagające się ratyfikacji paktu atlantyckiego, zbiegło się przesłanie akurat w czwartą rocznicę śmierci prezydenta Roosevelta. W ten dość dyplomatyczny sposób następca Roosevelta zakończył dzieło likwidacji pokojowej polityki swego wielkiego poprzednika.

W celu podkreślenia osobistego poparcia obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych dla paktu atlantyckiego, Truman zjawił się na kilka minut w sali posiedzeń Senatu. Przed otwarciem obrad kardynał Spellman odmówił modlitwę, manifestując w ten sposób poparcie Kościoła dla paktu. Jest to, zresztą, pierwszy wypadek w historii Stanów Zjednoczonych, aby książę Kościoła katolickiego odmawiał modlitwę na sesji Senatu.

Agresywny, wojenny charakter paktu atlantyckiego został zdemaskowany bez reszty w deklaracji rządu radzieckiego z 28 stycznia br. oraz w memorandum radzieckim, przesłanym rządom państw zachodnich w przeddzień podpisania paktu. Ale nawet sam rząd Stanów Zjednoczonych nie ukrywa właściwego charakteru tego paktu, skoro bezpośrednio po podpisaniu i w związku z tym paktem, wystąpił do Kongresu z wnioskiem o przyznanie sumy dolarów 1.800.000.000 na dozbrojenie uczestników paktu atlantyckiego, według planów, opracowanych przez amerykańskie ministerstwo wojny.

A przecież cały już świat wiadomo, że na czele tego ministerstwa stał człowiek niespełna rozumu, dotknięty manią prześladowczą, która zaprowadziła go w końcu do domu wariatów. Nie wiadomo wprawdzie, czy chory umysłowo minister inspirował twórców paktu atlantyckiego, czy też — na odwrót, polityka szerzenia psychozy wojennej i przygotowań do wojny zwichnęła słaby umysł amerykańskiego ministra wojny. Pozostawiamy rozstrzygnięcie tego problemu psychiatrom.

Nie to jest zresztą ważne.

Ważne natomiast jest, że tej polityce obłędu, uprawianej przez imperialistów, błogosławi wysoki dygnitarz Kościoła katolickiego. Kto wie, jak tradycyjnie antykatolickie były [illegible] Stanów Zjednoczonych, kto wie, z jakimi oporami spotykały się poprzednie próby rządów amerykańskich nawiązania kontaktu dyplomatycznego z Watykanem — ten zrozumie całą wymowę tego sojuszu między Marsem a dolarem. Podobnie, jak sto lat temu, w okresie „Manifestu Komunistycznego", tak i teraz wszystkie ciemne potęgi świata — wraz z Watykanem — wzięły udział w nagonce przeciwko wolnym ludom, wszystkie antydemokratyczne i antypostępowe siły, pomimo dzielących je konfliktów i tarć, zmobilizowały się, by realizować obłędną — obojętnie czy kierowaną przez wariata Forrestala, czy przez niedawno normalnych przedstawicieli obozu imperialistycznego — politykę podżegania do wojny.

Przeciwko temu politycznemu obłędowi rośnie antywojenny front ludów, potężny, niezawodny kaftan bezpieczeństwa — zdecydowane stanowisko milionów ludzi, walczących w obronie pokoju. x.

Nowe wydawnictwa francuskie

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, Warszawa, Bagatela 14, są do nabycia nowe wydawnictwa francuskie:

Georges Politzer: Principes élémentaires de Philosophie Editions Sociales, str. 304 — zł. 250.—.

Jasny i przystępny wykład filozofii marksistowskiej. Nowe wydanie sprawdzone i uzupełnione.

Renaud de Jouvenel: L'Internationale des traitres. La Bibliotheque Française, str. 130.—, zł. 145.—.

Autor demaskuje działalność międzynarodowej kliki zdrajców na usługach wywiadu anglo-amerykańskiego.

Henri Claude: Le Plan Marshall. Edition Sociales, str. 236 — zł. 300.—.

Szczegółowa analiza gospodarcza i polityczna osławionego planu Marshalla, wykazująca jego imperialistyczny i agresywny charakter.

Renaud de Jouvenel: Vingt années d'erreurs politiques. Editions Hier et Aujourd'hui, str. 405 — zł. 270.—.

Autor daje dokładny obraz polityki państw kapitalistycznych, która doprowadziła do wybuchu II wojny światowej.

Yves Farge: La guerre d'Hitler continue. La Bibliothèque Française, str. 267 — zł. 270.—.

Analiza sytuacji powojennej oraz celów i charakteru imperializmu amerykańskiego — godnego następcy hitleryzmu.

Listy naszych czytelników

Czosnek zamiast... nauki

W Żernikach jest nauczycielka Dąbrowska Helena, która zbyt często znajduje powody do skrócenia lekcji. Teraz, gdy zakontraktowała czosnek, skraca nadal lekcje i każe dzieciom pracować u siebie w ogrodzie. Kiedy zaś robotnicy rolni i parcelanci zwracają się do niej, aby dokształcała ich dzieci (oczywiście za dopłatą) tak jak uczy dodatkowo dzieci bogatszych gospodarzy, pani Dąbrowska mówi, że jest chora, wynajduje jakieś „ustawy" i powołuje się na Inspektorat.

Jest tu u nas parę młodych nauczycielek, które bardzo dobrze uczą dzieci i każdemu chłopu służą chętnie radą i pomocą, nie wynajdują żadnych „ustaw" tak jak p. Dąbrowska, ani nie powołują się na Inspektorat.

Nie sądzę, aby Inspektorat wydawał zarządzenia, że dzieci zamiast się uczyć mają kopać nauczycielce ogródek i sadzić czosnek

STANISŁAW GÓRSKI, Janowice

Kiedy Karsibórz otrzyma holownik?

Osadnicy wyspy Karsiborza, koło Szczecina, to przeważnie rybacy i małorolni chłopi. Mają oni do dyspozycji jeden zgniły i zepsuty prom, którym przeprawiają się przez kanał na ląd. Przewoźnicy, którzy pracują na promie pobierają od furmanki 150 zł, a od osoby 10 zł, z tym, że jadący muszą sami ciągnąć linę. Często trzeba czekać kilka godzin na przeprawę.

Swego czasu osadnicy wyremontowali własnym kosztem holownik „Władysław IV", który przewoził mieszkańców.

Władze powiatowe niestety zabrały holownik, który obecnie znajduje się w Szczecinie, uznany po odkręceniu kilku niezbędnych części, jako brak.

Trudności przedostania się na brzeg mieszkańców Karsiborza są w dalszym ciągu ogromne. Mieszkańcy oczekują od odpowiednich władz wyjaśnienia.

KAZIMIERZ LAO

Nasz korespondent z Wrocławia donosi

Na obozy i kolonie wyjadą 73 tys. dzieci z Dolnego Śląska

Akcja wczasów letnich dla dzieci w wieku szkolnym, przygotowywana przez Komisję Wczasów przy Kuratorium wrocławskim została rozszerzona w br. o 50 proc. w porównaniu do ub. r. Obejmuje ona 73 tysiące dzieci z Dolnego Śląska.

Na półkoloniach organizowanych we wszystkich miastach województwa przebywać będzie 21 tysięcy dzieci. Na koloniach urządzonych przeważnie w powiatach południowych — około 24.000 dzieci, a na obozach letnich 8.000 dzieci.

Specjalną troską otoczone są dzieci chłopskie, dla których przygotowuje się wiele dziecińców wiejskich.

Na akcję wczasów letnich przeznaczono tego roku — 386.000.000 złotych.

Dobry pomysł

W fabrykach konfekcyjnych marnuje się nieraz wiele ton resztek. Dyrektor techniczny fabryki konfekcyjnej w Boguszowie postanowił wykorzystać resztki materiału na szycie konfekcji dziecinnej, jak: staniczki, fartuszki, koszulki, śliniaczki i inne, wykorzystując w ten sposób nawet małe skrawki. Uruchomiono dodatkowo szwalnię, która zatrudnia 24 kobiety.

Nici użyte do szycia konfekcji dziecinnej pochodzą również z oszczędności, poczynionej przez konfekcjonierki boguszowskie.

J. D.

Zw. Zaw. Pracowników Leśnych wybiera delegatów na Kongres

„Współzawodnictwem, pracą i oszczędnością odpowiemy podżegaczom wojennym dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych" — pod tym hasłem toczyły się obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, poświęcone wyborom delegatów na Kongres Zw. Zaw. oraz omówieniu zagadnień współzawodnictwa pracy i oszczędzania.

Na wstępie obrad przedstawiciel KCZZ, Małolepszy, wygłosił referat o zadaniach ruchu zawodowego. Referat o współzawodnictwie pracy i oszczędności wygłosił Józefowicz. W dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabierało głos ponad 30 osób.

Dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych i Święta 1 Maja, przedstawiciele poszczególnych okręgów Związku przyjmowali zobowiązania, jak objęcie w 100 proc. współzawodnictwem wszystkich zakładów pracy i wprowadzenie w nich jak najdalej idącej oszczędności, organizowanie kursów dla analfabetów, uruchomienie nowych świetlic, obniżenie kosztów produkcji, objęcie opieką nowych ośrodków maszynowych przez większe zakłady pracy oraz organizowanie występów artystycznych dla wsi.

Po wyborze 62 delegatów zebrani uchwalili rezolucję, w której m. in. postanawiają: wzmóc aktywny udział w walce o pokój, mobilizując w tym celu najszersze masy członków dla poparcia pokojowej polityki zagranicznej naszego rządu oraz pracować ze wszystkimi szczerze klasowymi organizacjami związków zawodowych świata, a w szczególności ze związkami ZSRR.

Kronika kulturalna

ZJAZD POŁĄCZENIOWY ZWIĄZKÓW ARTYSTYCZNYCH

Na dwudniowym zjeździe, który rozpoczyna obrady dziś o godz. 10-ej w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie, nastąpi likwidacja 6 dotychczasowych związków artystycznych, a mianowicie:

Zw. Artystów Scen Polskich, Muzyków RP, Pracowników Polskiego Radia, Filmowych, Widowiskowych i Artystów Scen Żydowskich.

Z połączenia ich powstanie Związek Pracowników Sztuki i Kultury obejmujący ponad 30 tys. pracowników.

Wystawa ta ma być połączona z Wystawą Mickiewiczowską, której termin otwarcia wyznaczono na 30 maja br.

KONKURS NA PIEŚŃ O TEMATYCE PORTOWEJ

Miejski Wydział Kultury i Sztuki w Szczecinie rozpisał konkurs na kompozycję pieśni, opartej na tekście o tematyce portowej. Kompozytor ma pełną swobodę w wyborze tekstu, a melodia winna wypływać z inwencji autora.

Przewidziane są nagrody w ogólnej sumie 150 tys. zł. Termin nadsyłania kompozycji upływa w dniu 30 czerwca br.

WYSTAWA PUSZKINOWSKA ZOBRAZUJE ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ POETY

Komitet Organizacyjny Obchodu 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina przygotowuje, w ramach obchodu, Wystawę Puszkinowską.

Wystawa Puszkinowska obejmie działy: Puszkin — jego życie i twórczość; Puszkin w Polsce; Twórczość Puszkina w kulturze światowej; Twórczość Puszkina — natchnieniem artystów.

Materiały do wystawy stanowić będą zarówno rozmaite wydania Puszkina, jak i publikacje, dotyczące jego osoby (również w obcych językach), pamiątki, związane z jego życiem, dzieła sztuki w zakresie rzeźby i malarstwa ewentualnie fotografie, wydawnictwa muzyczne itd.

Nie wiedzieli, że mają talent

W Karolinie pod Warszawą kształci się 20 utalentowanych dzieci, skierowanych tam po specjalnym konkursie, zorganizowanym dla wyszukania talentów muzycznych wśród wiejskiej i robotniczej młodzieży. Na zdjęciu — lekcja śpiewu.

Województwo rzeszowskie podejmuje planowy system oszczędzania

Obrady aktywu gospodarczego PZPR w Rzeszowie

Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR odbyła się w Rzeszowie wielka narada partyjnego aktywu gospodarczego poświęcona planom oszczędnościowym wszystkich placówek produkcyjnych oraz zakładów pracy województwa.

Konferencję zagaił I sekr. KW PZPR tow. Kalinowski, mówca wezwał aktyw gospodarczy Partii do przeniesienia na zakłady przemysłowe uchwał krajowej narady oszczędnościowej. Tow. Kalinowski stwierdził, iż planowany system oszczędzania iść musi w parze ze wzrostem czujności klasowej robotniczych załóg, ze wzrostem dyscypliny pracy, z nieustępliwą walką członków Partii z wszelkimi przejawami niedbalstwa, lekkomyślnego traktowania mienia społecznego.

Po przemówieniu wstępnym referat na temat systemu oszczędnościowego wygłosił tow. Sołtan.

Możliwości systemu oszczędnościowego w przemyśle ciężkim zreferował tow. Jagodziński — dyrektor techniczny Huty „Stalowa Wola".

Bazując na tych właśnie przesłankach, Huta „Stalowa Wola" zapreliminowała 408 miln. zł oszczędności.

Z kolei prezes Woj. Zarządu ZSCh. tow. Korga omówił sprawę racjonalnej i oszczędnej gospodarki w rolnictwie, ze szczególnym uwzględnieniem Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Krytyka marnotrawstwa

W obszernej dyskusji zabierało głos 30 aktywistów reprezentujących przemysł naftowy, hutniczy i metalowy województwa rzeszowskiego oraz przedstawiciele samorządowych i państwowych przedsiębiorstw użyteczności publicznej, handlu państwowego i spółdzielczego.

Poddając krytycznej ocenie wypadki marnotrawstwa, jak niewyzyskanie czasu i energii, gromadzenie zbędnych materiałów, przerosty personalne, biurokratyczne rozpracowywanie planów produkcyjnych, mówcy przedkładali następnie konkretne i szczegółowe plany oszczędnościowe.

Tow. Wójcik poddał ostrej krytyce gospodarkę pewnych odcinków w przemyśle naftowym.

Niedociągnięcia w aparacie spółdzielczym omówił tow. Budzisz.

W toku narady delegaci zakładów przemysłowych składali preliminarze oszczędnościowe na rok bieżący. Do akcji przystępują małe i wielkie placówki produkcyjne.

Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego nr 6 w Krośnie przewidują 11.812.222 zł oszczędności.

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego w Rakszawie osiągną 7.173.700 zł oszczędności.

Poważne oszczędności

Delegat Komitetu Fabrycznego PZPR cukrowni „Przeworsk" przedstawił plan oszczędnościowy, przewidujący 55.223.000 zł.

W samym tylko rejonie Krosna dadzą one 55.058.125 zł. Właściwe wyzyskanie paliwa przy wierceniu i eksploatacji da ponad 20 miln. zł. wydobycie rur z otworów wiertniczych — ponad 12 miln. zł, likwidacja zbędnych godzin nadliczbowych — 6 miln. zł, likwidacja przerostów personalnych — ok. 4 miln. zł.

Z poważnymi planami wystąpiły poszczególne sekcje kopalnictwa naftowego np. sekcja Wańkowa preliminuje 5 miln. zł oszczędności, sekcja Mokre 4½ miliona, sekcja Grabownica ok. 6 miln.

Placówki handlu uspołecznionego tego terenu łącznie zaplanowały 261 miln. 205 tys. zł oszczędności. Poszczególne spółdzielnie opracowały plany, mające na celu ostateczną likwidację marnotrawstwa.

Oddział Okręgowy Centrali Rolniczej Spółdzielni w Rzeszowie planuje 25 miln. zł oszczędności z tego na samych tylko kosztach konferencji i zjazdów w oparciu o doświadczenia I kw. — zapreminowano 4 miln. zł oszczędności na drobnym inwentarzu — 4 miln. 600 tys. zł z przyśpieszenia rozliczeń i skrócenie likwidacji należności — 1 miln 500 tys. zł.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Przeworsku zobowiązuje się wygospodarować 5 miln. złotych.

Jak poważne oszczędności osiągnąć można w dziedzinie transportu, dowodzi zobowiązanie Państwowej Centrali Przemysłu Skórzanego w Rzeszowie. 12 miln. zł oszczędności preliminuje się w związku z pełnym wykorzystaniem ładowności wozów, w wyniku racjonalnego zużycia materiałów pędnych oraz wykorzystania tylko w 70 proc. rezerwy przeznaczonej na transport.

Wykazując ogromną rolę organizacji partyjnej w opracowaniu i zrealizowaniu systemu oszczędnościowego konferencja dowiodła, że o preliminowane oszczędności rzeszowska klasa robotnicza bić się będzie na wszystkich odcinkach produkcji i pracy.

C.B

Dzięki inicjatywie robotników odbudowano warsztaty TOR w Karlinie

Odkąd powiat przeniósł się do Kołobrzegu, w Karlinie nawet w powszedni dzień ruchu nie ma, a w niedzielę w miasteczku ani śladu żywej duszy.

Istnieje tu jednak punkt, pulsujący żywym tętnem, to warsztaty TOR-u. Ciszę miasteczka przerywają, przeciągające od czasu do czasu z hałasem traktory i głos syreny, oznajmiającej przerwę w pracy.

Przeniesienie warsztatów TOR-u z Białogardu do Karlina znamienne jest przemianami, które dokonują się w psychice robotnika, w jego stosunku do warsztatu pracy, przy którym stoi. Znamienna jest także pozytywna i twórcza rola, którą kobieta w warunkach Polski Ludowej może odegrać.

Źle się działo w Białogardzie

W Białogardzie warsztaty gnieździły się w ciasnym i brudnym pomieszczeniu, ani się obrócić, ani pracy rozwinąć. Być może, że to między innymi było przyczyną kłótni wśród załogi. Były kierownik Kasprzak stamało się przejmował tym stanem rzeczy, w warsztatach bynem rzeczy, w warsztatach bywał rzadkim nawet gościem. Starsi robotnicy z żalem i bólem patrzyli na wszystko, ale byli bezsilni, bo i organizacja partyjna była bezsilna. Dopiero energiczna interwencja w Komitecie Powiatowym i w Zarządzie Okręgowym grupy robotników z towarzyszką Bodo na czele — odniosła pożądany skutek. H. Kasprzak został zwolniony.

Wśród załogi nie było jednak dość przedsiębiorczego robotnika, który mógłby zastąpić poprzedniego kierownika. W Zarządzie Okręgowym więc zdecydowano dać awans społeczny młodej i energicznej kierowniczce wydziału personalnego tow. Bodo. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. 8 listopada na zebraniu PPR i PPS uchwalono włączyć się do czynu przedkongresowego. Postanowiono do 3 grudnia odremontować obszerny gmach byłej niemieckiej fabryki maszyn rolniczych w Karlinie. Cała załoga uchwałom przyklasnęła. Wprawdzie Zarząd Okręgowy na pokrycie wydatków remontowych nie chciał wyasygnować funduszów potrzebnych, a początkowo nawet sprzeciwiał się w ogóle przeniesieniu warsztatów — ostatecznie jednak zgodził się i przydzielił 100.000 zł.

Remont warsztatów W Karlinie

Pierwsi z ekipą wyruszyli do Karlina stary ślusarz, przodownik pracy — tow. Kulesza, Franciszek Sobierajski i Franciszek Jakubiak. Gdy ekipa obejrzała olbrzymi gmach wewnątrz i z zewnątrz zdemolowany, bez szyb, bez ram, a w środku olbrzymie sterty szmelcu i śmieci — to w pierwszej chwili opuszczono ręce. Ale Kulesza nie dał młodym długo się zastanawiać. Sam schwycił za łopatę i w ruch. Trochę to i jemu wprawdzie było przykro. Jak to, on, majster, wykonuje zwykłą, czarną robotę. Ale znowu jak wspomniał, że to przecież teraz pracuje nie dla pana, lecz dla siebie, własny dom buduje — zaczął jeszcze raźniej pracować, zachęcając innych.

Nad uporządkowaniem gmachu i remontem stale czuwała tow. Bodo. I nocami, bywało, przyjeżdża, interesuje się, jak praca posuwa się naprzód, czym i jak pomóc należy.

Traktory gotowe do orki

W oznaczonym terminie nowe warsztaty ruszyły i plan produkcyjny wykonano. Dziś w olbrzymiej hali — w dwóch szeregach stoją wyremontowane traktory różnych kolorów i marek fabrycznych.

„Ursusy", „Zetory", „John Dery", „Fordsony", „Farmale", „Lanc Buldogi", „Hanomagi" są wyczyszczone, naoliwione, gotowe do wiosennej orki.

Kiedy wychodziłem z kancelarii po rozmowie z przodownikami pracy: Kuleszą, Piotrowskim, Rudnickim, pełnymi zapału twórczego — z nieodpartą siłą cisnęła mi się myśl — że nie tylko w wielkich fabrykach, hutach, kopalniach, ale i w małych, zapadłych miasteczkach niewielkich warsztatach przodownicy pracy, pełni entuzjazmu i poczucia odpowiedzialności — co dzień budują fundamenty socjalizmu.

SEWERYN MARIAŃSKI

Ludzie nauki odpowiadają na apel min. Rolnictwa i Reform Rolnych

W roku obecnym wkraczamy w dziedzinie pracy na roli na tory gospodarki planowej. Wymaga to zespolenia wszystkich sił.

Dnia 8 kwietnia na posiedzeniu Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW) minister rolnictwa i ref. rol. ob. Jan Dąb - Kocioł, zwrócił się z apelem do naukowców:

„Związcie się w swojej pracy naukowej z organizacjami gospodarczymi i społecznymi na wsi, służcie im czynną radą, wpływajcie na postęp i podniesienie wydajności w rolnictwie."

Słowa ob. ministra wywołały żywy oddźwięk wśród ludzi nauki, czego dowodem są poniżej zamieszczone wypowiedzi.

Korzystne warunki dla rozwoju nauki

Dziekan Wydz. Rolnego SGGW, **prof. St. Turczynowicz** stwierdza:

„Apel ob. ministra Dąb - Kocioła do naukowców o współpracę dla podniesienia kultury wsi musi być uznany przez wszystkich za najzupełniej racjonalny i zrozumiały. Pracownicy naukowi SGGW już od dawna poświęcają tej dziedzinie dużo czasu i pracy — wspomnę tu prof. Pomorskiego, a i obecny skład pracowników bierze żywy udział w działalności społeczno - oświatowo - naukowej, także apel ob. ministra rolnictwa znajduje żywy oddźwięk w sercach i umysłach wszystkich naukowców SGGW."

Kierownik Zakładu Hodowli Ogólnej SGGW, **prof. dr Władysław Herman** oświadcza:

„Apel ministra Dąb - Kocioła musi wywołać jak najgorętszy oddźwięk wśród polskich naukowców.

Nie wyobrażam sobie, by mógł znaleźć się dziś w Polsce nawet jeden pracownik na polu nauki rolniczej, który na apel ministra nie odpowiedziałby pogłębieniem swych badań, nastawieniem ich na aktualne zagadnienia gospodarcze i jak najrychlejszym oddawaniem osiągniętych wyników dla dobra ogółu do szerokiego zastosowania w praktyce.

Polski rząd ludowy stwarza wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju nauki. Odpowiemy na to wzmożoną pracą. Naukowcy polscy muszą stać się czołową grupą w walce o dobrobyt i szczęście szerokich mas pracujących."

Zwiążemy naukę z praktyką

Kierownik Zakładu Sadownictwa SGGW, **prof. S. A. Pieniążek:**

„Nie ma chyba nic bardziej wzruszającego w Polsce Ludowej, jak pęd do nauki, jaki się obudził w masach.

Wystarczy przysłuchać się w warszawskim tramwaju rozmowie słuchaczy różnych wieczorowych kursów dla dorosłych. Podobny pęd do nauki zaczął się już na wsi. My, naukowcy, winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby dostarczyć im bogatej treści. Sami nie podniesiemy nauki rolniczej na poziom taki, na jakim chcemy ją widzieć.

Musimy stworzyć wielotysięczną armię chłopów, zainteresowanych nauką rolniczą, postępem rolniczym.

Tylko wraz z nimi i przez nich podniesiemy naszą produkcję rolniczą. Dlatego ze szczególnym entuzjazmem podejmiemy apel ob. ministra w sprawie najściślejszego powiązania nauki z praktyką."

Doc. dr St. Sakowicz ze studium Rybackiego SGGW:

„Apel ministra rolnictwa i ref. rol. z entuzjazmem został przyjęty wśród naukowców zajmujących się rybactwem. Ścisła i bliska współpraca da tym bardziej dobre wyniki, gdyż największe użytki rybackie zostały upaństwowione. Powołanie do życia Instytutu Rybackiego i powiązanie go przez łączników z ośrodkami rybackimi, urzeczywistni związek nauki z praktyką w tej dziedzinie."

»Apele Wiosenne« w 180 powiatach zgromadziły 100 tys. junaków

W całym kraju odbywają się „Apele Wiosenne" organizacji „Służba Polsce", w czasie których junacy i junaczki podsumowują dotychczasowe osiągnięcia i podejmują dalsze zobowiązania. Apele Wiosenne odbyły się dotąd w 180 powiatach kraju z udziałem przeszło 100 tys. rzeszy junaków.

W podejmowanych zobowiązaniach junacy postanawiają przyczynić się do przedterminowego wykonania planu 3-letniego, usprawnić i rozwinąć współzawodnictwo pracy i przy każdej sposobności zacieśniać łączność między miastem i wsią.

Apele Wiosenne „SP" są również manifestacją junaków i junaczek na rzecz pokoju. W uchwalonych rezolucjach młodzież „SP" solidaryzuje się z postępową młodzieżą całego świata, walczącą o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Plenarne obrady Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych

W dniu 11 bm. odbyło się Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych, z udziałem przewodniczących i sekretarzy zarządów okręgowych i oddziałów wojewódzkich.

Obrady zagaił przewodniczący Zarządu Głównego tow. St. Michalski, podkreślając znaczenie Kongresu Związków Zawodowych, do którego przygotowują się obecnie masy związkowe.

Referat nt.: „Osiągnięcia i perspektywy ruchu zawodowego" wygłosił sekretarz generalny Związku tow. T. Bilewicz.

W ciągu obrad Plenum Zarządu Głównego Z. Z. P. S. wybrało spośród najbardziej aktywnych działaczy Związku — 85 delegatów na Kongres Zw. Zaw., w tym 25 kobiet.

Na zakończenie posiedzenia Plenum jednogłośnie uchwaliło rezolucje, w których zorganizowani pracownicy spółdzielczy protestują przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych i zobowiązują się walczyć o pokój światowy.

Pracownicy spółdzielczy, członkowie Związku zobowiązali się przeanalizować w zespołach pracowniczych opracowane przez kierownictwo administracyjne plany oszczędnościowe, korygując plany oraz kontrolując stale ich wykonanie.

Z kraju w kilku wierszach

OTWARCIE LINII KOLEJOWEJ MALBORK — MYŚLICE

Po zakończeniu odbudowy mostu i odcinka torów, oddano do eksploatacji nowo odbudowaną linię kolejową Malbork — Myślice.

Linia ta, skracając wydatnie drogę z Tczewa do Olsztyna przyczyni się do uaktywnienia bogatych okolicznych terenów.

CHŁOPI PODEJMUJĄ WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

Chłopi — członkowie ZSCh. podjęli w ramach Czynu 1-Majowego zobowiązania dotyczące umasowienia współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

Zobowiązali się oni zorganizować do dnia 1 Maja w woj. śląsko-dąbrowskim 22 powiatowe, 256 gminnych i 1609 gromadzkich komitetów współzawodnictwa. Akcja współzawodnictwa obejmie kontraktowanie produkcji roślinnej i zwierzęcej, zagospodarowanie nieużytków, budowę i naprawę dróg, podniesienie stanu pogłowia itp. Współzawodnictwo obejmie ponadto umasowienie sportu i organizacji świetlic.

PREMIA DLA PRZODOWNIKA TRAKTORZYSTY

Dyrekcja PGR w Lublinie przyznała 40 tys. zł nagrody traktorzyście Andrusiakowi zatrudnionemu w Państwowym Zakładzie Hodowli Roślin w Nadułcach. Nagrodę przyznano za staranną konserwację traktora, który od dwóch lat nie był poddany poważniejszym remontom oraz za oszczędności poczynione w paliwie w ubiegłym roku podczas jesiennej akcji siewnej.

Z okazji rozpoczynających się prac związanych z wiosenną orką i siewem Andrusiak wezwał wszystkich traktorzystów do zwiększonego wysiłku pracy w ramach współzawodnictwa oraz do zastosowania oszczędności w zużyciu paliwa.

TYSIĘCZNY STATEK W PORCIE GDYŃSKIM

W dniu 12 bm. wpłynął do portu gdyńskiego tysięczny statek w br., którym był szwedzki żaglo-motorowiec M/S „Gamma". Statek ten zabierze drobnicę do Szwecji.

KAMIENNA GÓRA WYKONAŁA PLAN KONTRAKTACJI W 350%

Kontraktowanie trzody chlewnej na Dolnym Śląsku w dalszym ciągu przebiega pomyślnie. Powiat Kamienna Góra wykonał plan w 350 proc. Zakontraktowano 3091 sztuk trzody chlewnej.

TRANSPORT REPATRIANTÓW ZE STREFY ZACHODNIEJ

Po zimowej przerwie w repatriacji, w dniu 12 bm. do Szczecina przybył 700-osobowy transport repatriantów ze strefy brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech. Transportem tym przybyli Polacy z Norymbergi i Brunświku.

WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA W SPÓŁDZIELCZOŚCI

W końcu ub. r. powiatowe związki gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w woj. łódzkim przystąpiły do współzawodnictwa, w którym wzięły również udział poszczególne spółdzielnie gminne. Współzawodnictwo obejmowało m. in. werbowanie największej ilości nowych spółdzielców, wykonywanie akcji zleconych, dobrą obsługę konsumentów oraz współpracę z czynnikiem terenowym.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie zajął powiat łódzki R S W — powiat konecki. Czołówkami we współzawodnictwie między poszczególnymi gminnymi okazały się Zgierzu, Piątku i S-

Biuro ... 8-50-22 B-73221

Przed Targami Poznańskimi

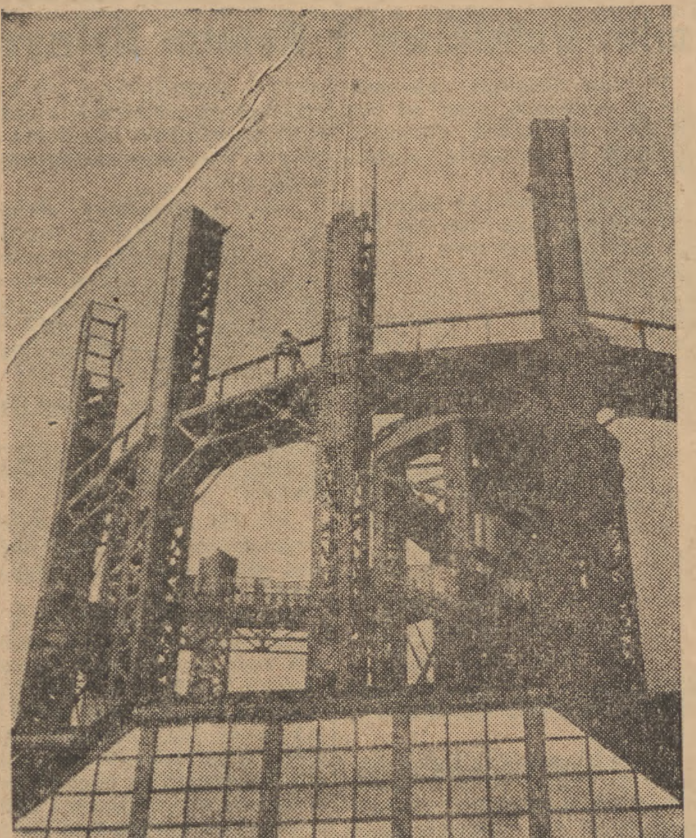

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich wre ożywiona praca. Na zdjęciu fragment remontowanego pawilonu radzieckiego.

»Zadrzewiamy osiedla robotnicze« — hasłem tegorocznych »Dni Lasu«

„Dzień Lasu" zapoczątkowuje serie dorocznych prac, włączających całe społeczeństwo do akcji zadrzewiania kraju. W roku bieżącym, w ramach tej akcji, odbywa się głównie zalesienie nieużytków rolnych i otaczanie drzewami osiedli robotniczych. Ma to z jednej strony na celu wzmożenie potencji produkcyjnej lasu, z drugiej podniesienie zdrowotności kraju.

Ocena znaczenia lasu w życiu gospodarczym należy rozpocząć od jego podstawowego surowca — drewna.

Las — producent

W roku gospodarczym 1943—48 z pozyskanej ilości masy drzewnej Lasy Państwowe wyrobiły 78,3 proc. drewna użytkowego, przekraczając plan o 600.000 m. sześc. drzewa.

Do przeróbki mechanicznej drewna posiadamy uruchomionych po wojnie 688 tartaków, 5 fabryk sklejek, 4 fabryki okleïn oraz jedną fabrykę płyt pilśniowych. W r. 1941 — 48 zakłady te dostarczyły m. innymi 4.069.000 m. sześc. surowca tartacznego, budulca okrągłego — 643.000 m. sześc., kopalniaków — 1.622.000 m sześc., papierówki — 1.427.000 m. sześc.

Przeróbkę chemiczną drewna prowadzą zakłady suchej destylacji drzewa w Wosowskiej i Hajnówce, f-ka destylacji żywicy w Ptuszy, terpentyniarnia w Hajnówce i drobne terpentyniarnie rozsiane po całym kraju. W eksploatacji żywicy osiągnęliśmy w ub. r. 160 proc. produkcji przedwojennej. Dzięki temu możemy obecnie przeznaczyć na eksport 690 ton terpentyny, którą jeszcze w r. 1945 — 46 musieliśmy importować.

Wielki producent — las nie ogranicza się do dawania samego drzewa. Eksport nadwyżki jagód leśnych, grzybów i ściółki torfowej przyniósł nam w latach powojennych 586.710 dolarów.

Trzeba zwiększyć obszary leśne

Ilość pozyskiwanego drewna nie zaspakaja potrzeb naszej gospodarki, które — w miarę wzrostu produkcji — rosną z każdym rokiem. Zalesienie kraju jest niedostateczne. Wskutek rabunkowej gospodarki kapitalistycznej i wyniszczenia lasów przez Niemców — po wojnie otrzymaliśmy „w spadku" zaledwie 50 proc. potencjału gospodarstwa leśnego w stosunku do 1933 r. Obecnie mamy 7.229.000 ha powierzchni leśnej. Musimy zwiększyć ją do ok. 8 miln. ha, czyli 25 proc. ogólnej powierzchni kraju.

Pierwsze kroki na drodze do poprawy sytuacji na odcinku leśnym zostały już postawione. W ciągu ostatniego czterolecia zalesiliśmy ogółem 208.128 ha, z tego w ub. r. — 88.500 ha. Plan na rok 1948 — 49 przewiduje zalesienie 122.350 ha. W wyniku przejścia Lasów Państwowych na gospodarkę bezzrębową i dzięki racjonalniejszemu wykorzystaniu materiału sadzonkowego (uwzględnienie cennych gatunków drzew liściastych) — przewiduje się przekroczenie tegorocznego planu o ok. 25 proc.

Ministerstwo Leśnictwa podejmuje główny ciężar tego zadania. Znaczna część obowiązków jednak spada na społeczeństwo.

Posiadamy w kraju bardzo wiele nieużytków, znajdujących się na terenach prywatnych i gminnych, jako to — nie nadające się do uprawy grunty chłopskie, jako to — hałdy kopalniane, jako to — puste przestrzenie wokół i wewnątrz miast i osiedli. Zadrzewienie tych terenów przyniesie bezsporne korzyści gospodarcze i zdrowotne.

Akcja „Dni Lasu" trwa

Społeczna akcja „Dnia Lasu" odbywa się w tym roku pod hasłem zadrzewiania miast, a przede wszystkim osiedli robotniczych. Pierwsze meldunki, napływające do Głównego Komitetu „Dnia Lasu" donoszą:

W dyrekcji „Lasów Państwowych" okr. toruńskiego przystąpiono do zalesiania ok. 35 ha nieużytków i gruntów porolnych przy użyciu 500 sadzonek. Prowadzi się zadrzewienie podmiejskich 60 osad robotniczych. Obsadzi się też drzewami 12 boisk sportowych i 20 km alei i dróg. Udział do pracy zgłosiły ZSCh. „Służba Polsce", szkoły toruńskie oraz wojsko. W ramach konkursu, ogłoszonego przez Gł. Kom. „Dnia Lasu" dla leśników — zostanie wysadzona powierzchnia leśna 800 ha.

W okręgu łódzkim zadrzewi się łącznie 600 ha nieużytków oraz tereny zakładów przemysłowych. Dyrekcja „LP" przydziela na ten cel 15 miln., a wydz. powiatowe — 5 miln. sztuk sadzonek. W pracach biorą udział ZSCh, „SP", ZMP i młodzież szkolna.

W okr. krakowskim zostaną zadrzewione osiedla robotnicze w Chrzanowie, Sierszy, Goleszowie. Jaworznie i krakowskie fabryki „Solvay", w sumie 60 ha.

W okręgu warszawskim młodzież „SP" oczyści 6.000 m kw. pasów przeciwpożarowych i 50 m kw. rowów w lasach. Ponadto „SP" okr. warszawskiego zadeklarowała 42.810 dniówek roboczych na stałe patrolowanie przeciwpożarowe, na pielęgnację lasów i naprawę dróg leśnych. Przy udziale ZSCh zostanie zalesionych 1.600 ha nieużytków i słabych gruntów rolnych.

Dla m. Warszawy Min. Leśnictwa przeznaczyło 13.000 drzewek i krzewów, które zostaną zasadzone wiosną i jesienią br. na dziedzińcach i boiskach szkolnych oraz na Polu Mokotowskim.

Ekipy młodzieży szkolnej, „SP", ZSCh i innych organizacji stanęły do pracy, by zazielenić puste tereny. Na hałdach Śląska i Zagłębia nowoposadzone drzewa będą walczyły z dymem, niosąc zdrowie robotniczym płucom.

Jednocześnie młodzież szkolna pod kierunkiem naukowców — przyrodników zajmuje się porządkowaniem Parków Narodowych i innych rezerwatów przyrody. To jeszcze jeden cel akcji „Dnia Lasu" — opieka nad zabytkami przyrody, konieczna „ze względów naukowych, estetycznych, zdrowotnych i społecznych", jak głosi projekt ustawy o ochronie przyrody, wniesiony na Sejm Ustawodawczy w dniu 7 bm.

Państwo w pełni docenia znaczenie zasobów przyrody. Przez odpowiednie ustawy, przez działalność wykonawczą Min. Leśnictwa — systematycznie podnosi nasz potencjał leśny. Gdy społeczeństwo w równym stopniu przyłączy się do tej akcji — „bitwa o las" będzie wygrana.

KRYSTYNA WIGURA

Reorganizacja Państwowego Banku Rolnego

Dekret o reformie bankowej z dnia 25 października 1948 roku przewiduje reorganizację Państwowego Banku Rolnego, który ma być jedyną instytucją bankową, obsługującą rolnictwo w dziedzinie kredytu.

W ostatnim tygodniu marca Państwowy Bank Rolny przejął całkowicie agendy rolnicze likwidowanego Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, przejmując jednocześnie 162 placówki terenowe tego Banku.

Niezależnie od tego sieć oddziałów Państwowego Banku Rolnego będzie jeszcze sukcesywnie uzupełniana drogą przejmowania przez ten bank Komunalnych Kas Oszczędności. Już dzisiaj łączna liczba czynnych placówek terenowych Państwowego Banku Rolnego — łącznie z dotychczas istniejącymi oddziałami — wynosi 186 co tworzy potężny aparat terenowy obsługi kredytowej rolnictwa.

Państwowy aparat kredytowy coraz bardziej zbliża się do kredytobiorcy na wsi, co z jednej strony stanowi ułatwienie dla rolników i spółdzielni w uzyskaniu kredytu, z drugiej zas umożliwia skuteczniejszą kontrolę jego zużytkowania. Jednocześnie przeprowadzana reforma w znacznej mierze wciągnie wieś w obrót bezgotówkowy.

Przemysł skórzany przekracza plan

W mies. marcu 1949 przemysł skórzany wykonał plan produkcji w 107.9 proc. Ogólna wartość produkcji w okresie marca 1949 r. wyniosła 150.8 proc. wartości produkcji za ten okres roku ubiegłego. Przemysł garbarski wykonał miesięczny plan produkcji w 117,7 proc. wg wartości i 119,4 proc. wg ilości przerobionego surowca. Przemysł obuwniany wykonał plan w 104,5 proc. wg wartości i 107.1 proc. wg ilości.

W przemyśle białoskórniczym wykonanie planu miesięcznego wyniosło 113,7 proc., a w przemyśle futrzarskim 121.3 proc. wg wartości. Plan produkcji artykułów pomocniczych wykonano w 110,1 proc.

Sport

Sportowcy polscy w walce o pokój

Staraniem komitetu dla spraw kulturalno - oświatowych sportowców łódzkich, w sali Miejskiej Rady Narodowej odbył się wieczór inauguracyjny pod przewodnictwem wiceprezesa ŁOZPN Kaźmierczaka. Referat o znaczeniu Paryskiego Kongresu Pokoju wygłosił II sekretarz Łódzkiego Komitetu PZPR — poseł tow. Duniak. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, a następnie licznie zebrani sportowcy łódzcy jednogłośnie uchwalili rezolucję, solidaryzującą się z masami robotniczymi świata pracy, walczącymi o utrzymanie pokoju.

Na zakończenie wieczoru odbyły się popisy recytatorskie.

*

W Krakowie, w sali OKZZ odbyło się zebranie przedstawicieli związków i klubów sportowych z terenu Krakowa. Na zebraniu obecni zamanifestowali swą solidarność z paryskim Kongresem Pokoju i uchwalili na ten temat rezolucję.

Kolczyński i Kołeczko walczą na mistrzostwach Polski w boksie

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego zezwolił kapitanowi związkowemu ob. Derdzie na dokooptowanie do tegorocznych indywidualnych mistrzostw Polski 6-ciu pięściarzy, którzy z najrozmaitszych powodów nie mogli startować w mistrzostwach okręgowych. Uchwała zarządu PZB jest całkowicie słuszna i napewno przyczyni się do podniesienia poziomu mistrzostw, które sądząc z poziomu mistrzostw okręgowych — nie będą stały na zbyt wysokim poziomie.

Na razie pewne jest, że do turnieju wrocławskiego dopuszczeni będą Kolczyński, który nie startował w mistrzostwach Warszawy z powodu złamania palca, oraz Kołeczko, utalentowany zawodnik wagi półciężkiej z Ostrowia Wlkp.

Pozostałych 4 kandydatów kpt. Derda przedstawi Zarządowi PZB do zatwierdzenia w dniu 20 bm.

Czy Kolczyński odegra poważną rolę w mistrzostwach i zdobędzie tytuł mistrza, to rzecz problematyczna. Nowara ma dużo większe szanse od niego.

Ze sportu radzieckiego

ŚWIATOWE REKORDY STRZELECKIE

Na zawodach strzeleckich w Leningradzie strzelcy radzieccy uzyskali kilka świetnych wyników, z których niektóre są lepsze od rekordów światowych.

M. Itkas (Moskwa) w strzelaniu z karabinu wojskowego z pozycji stojącej uzyskał 352 pkt. (na 400 możliwych). Wynik ten jest nowym rekordem ZSRR, lepszym o 10 pkt. od dawnego rekordu E. Meriwlali (Tallin), o 18 pkt. lepszym od rekordu światowego, należącego do Niemca Broda.

P. Dołgoborodow (Leningrad), strzelając z karabinu wojskowego z pozycji leżącej, uzyskał 383 pkt., ustanawiając nowy rekord ZSRR, lepszy o 1 pkt. od rekordu Galkina (Moskwa), a o 16 pkt od rekordu światowego Niemca Gemanna.

Trzeci nowy rekord ZSRR ustanowił Kupko, który w strzelaniu z trzech pozycji uzyskał w sumie 1080 pkt. (na 1200 możliwych), poprawiając dawny rekord Dołgoborodowa o 3 pkt.

cowano P... M. DOW. ST. — 5:38,9
przez wybit. WYNIK K. WASILJEWEJ
pozytorów oraz pływaczka radziecka —
cze powstałe Wasiljewa podjęła pró-
bę rekordu ZSRR na 400 m
sach walk prof. Próba uwieńczona zo-
Wielki ten fest. powodzeniem. Wasilje
lowo zaplanowany 400 mtr. przepłynęła w

czasie 1:18,5, 200 m. — w 2:45,0, 300 m — w 4:13, a finiszowała w czasie 5:38,9.

Dawny rekord wynosił 5.40,8 i należał do tej samej pływaczki (1945 r).

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE LENINGRADU

Piękna zimowa hala sportowa w Leningradzie otwarta 3 miesiące temu, wybitnie ożywiła życie sportowe miasta.

W rozegranych ostatnio zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych Leningradu startowało przeszło 400 zawodników, którzy uzyskali wyniki stojące na b. dobrym poziomie.

W skoku wzwyż Resz uzyskał wynik 1,85 mtr., a w biegu 110 m. przez płotki — 15.8 sek.

Znana z występów w Polsce Ganekier skoczyła 1,55 mtr., S. Kuzniecow skoczył w dal 6.75 mtr., a Ergardt miała w tej samej konkurencji wynik 5,16 m.

W sprintach wyniki były następujące :100 m w konkurencji kobiet wygrała Bielajewa, w czasie 13,1 s.; Zwycięzcą w biegu mężczyzn był Grigoriew — 11,2 sek.

Bieg na 1.500 m. wygrał Pożydajew — 4:11,6, a bieg na 5.000 m. — Gordienko — 15:46,4.

W pchnięciu kulą kobiet zwyciężyła Cimot — 12,51 m.

Jak na wyniki, uzyskane zimą w hali — rezultaty są b. dobre. (D).

W Zakopanem pachnie wiosną ale o turystyce głucho

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Zakopiańska wiosna należy do jednej w najprzyjemniejszych, jest bowiem z jednej strony pełna słońca i pogody, a z drugie strony wspaniale „ośnieżona".

W górach narciarze jeżdżą rozebrani do pasa, wygrzewając się w palącym słońcu, a w samym mieście środkiem ulic wali sobie najspokojniej normalna rzeka. Właściwie miałoby się ochotę popsioczyć troszkę na magistrat, że nie zajmie się jakoś odprowadzeniem tej wody poza ulice podtatrzańskiego grodu, ale słońce jest tak piękne i tak przyjemnie nastraja, że nawet wymyślać się nie chce.

Więcej sprzętu

W te wiosenne piękne dni trzej trenerzy PZN pracują nad upowszechnieniem narciarstwa. Lipowski, Marusarz St. i Orlewicz, odwiedzają wsie podtatrzańskie, urządzając kursy jazdy na nartach dla młodzieży góralskiej. Chętnych do jazdy na nartach jest wielu i trenerzy trafili na bardzo dobry materiał. Niestety wielką bolączką jest brak sprzętu.

Wieś podtatrzańska nie dysponuje sprzętem narciarskim i to bardzo utrudnia szkolenie przyszłych przodowników sportów zimowych na wsi. Najbardziej zaawansowani odbędą w czasie Wielkanocy w Zakopanem 2-tygodniowy kurs, w czasie którego otrzymają dodatkowe przeszkolenie narciarskie.

Ośrodek Szkoleniowy GUKF postanowił na ten kurs wypożyczyć swój sprzęt. Ze sprzętem narciarskim było i jest jeszcze kiepsko.

Sprawa jednak ponoć ruszyła. Zajęto się realnie uruchomieniem masowej produkcji nart, która uzupełni dotkliwy brak sprzętu uniemożliwiający dotychczas prawdziwą popularyzację narciarstwa. Podobno możemy spotkać się przy masowej produkcji z brakiem surowca, gdyż nasze zapasy drzewa jesionowego są stosunkowo niewielkie.

Fachowcy myślą już o tym, szukając zastępczego materiału na popularną nartę. Bo jeżeli chcemy upowszechnić naprawdę narciarstwo, to na przyszłą zimę trzeba mieć przygotowane skromnie licząc 50.000 par nart.

Gdzie jest turystyka narciarska?...

Skoro już mowa o upowszechnieniu narciarstwa, to pod jednym względem „zawaliliśmy sprawę na całego".

Praktycznie rzecz biorąc nie istnieje u nas turystyka narciarska. Tymczasem wszystkie państwa, które dbają o rozwój narciarstwa u siebie, największy nacisk kładą właśnie na turystykę, uważając ją słusznie za postawę narciarstwa w ogóle. U nas w ciągu ostatniej zimy szlaki turystyczne były puste. Pokazywali się na nich od czasu do czasu starzy weterani, a całe nowe pokolenie narciarzy jeździło tylko z Gubałówki i z Kasprowego.

Dlaczego tak się dzieje, że nie tylko zaginęła turystyka narciarska, ale upada turystyka letnia? Przecież domy wypoczynkowe w uzdrowiskach pełne są ludzi, którzy mogliby chodzić — a jednak nie chodzą. Odpowiedź na to jest prosta: — nie ma im kto pokazać uroku turystyki.

Turystykę trzeba organizować

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (PTT) odbudowało wiele schronisk dzięki olbrzymiej pomocy Rządu, ale przeszkoliło dotychczas zaledwie 59 kierowników wycieczek i 17 instruktorów turystycznych.

Kierowników wycieczek i instruktorów turystycznych trzeba zaś co najmniej tysiąc. Dlaczego więc przeszkolono tak mało instruktorów? Po prostu PTT nie dysponuje na ten cel żadnymi funduszami. W wielu domach wczasowych wprowadzono już referentów kulturalno-oświatowych, ci jednak w 90 proc. nie mają żadnego przygotowania turystycznego, trudno więc, żeby zachęcali do turystyki — skoro sami nie mają o niej pojęcia.

Związki zawodowe nie zainteresowały się dotychczas wystarczająco turystyką. Jedynie kolejarze masowo wstąpili do PTT.

Sprawę turystyki trzeba ruszyć — i to zaraz.

ADAM LIBERAK

II MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG KOLARSKI PRAGA — WARSZAWA

OBÓZ W POLANIE ZAKOŃCZY SIĘ 21 BM.

Jak już pisaliśmy, kolarze polscy odbyli w ubiegły wtorek generalną próbę wyścigu na dystansie 200 km. W wyścigu tym wszyscy zawodnicy typowani do trzech polskich narodowych drużyn, wykazali dostateczne przygotowanie kondycyjne i dobrą formę, a niektórzy, jak Wójcik, Mich i Czyż błysnęli prawdziwą klasą. Pozwala to przypuszczać, że kolarze ci znajdą się w czołowej grupie, prowadzącej wyścig. Wspaniałą kondycję zawdzięczają nasi kolarze przede wszystkim doskonałym warunkom w Polanie. Mimo regularnych, dość ciężkich treningów, kolarze utrzymują swą normalną wagę, a kilku z nich przybrało na wadze. Wyjaśnienie tej pozornej zagadki znajdujemy w fakcie, iż dzienna porcja żywności dla jednego kolarza sięga aż 8.000 kalorii.

Polski Związek Kolarski posiada już wykaz imienny trzech drużyn narodowych, który jednak ujawniony zostanie dopiero po zamknięciu obozu kondycyjnego. Dotychczasowe informacje o składzie drużyn, podane przez prasę — są nieistotne. W ostatniej chwili bowiem mogą zajść pewne drobne przesunięcia w składach drużyn. Uroczyste zamknięcie obozu odbędzie się 21 bm., po czym wszyscy jego uczestnicy przybędą do Warszawy.

CZY CZECHOSŁOWAKOM UDA SIĘ REWANŻ?

Praga. Komitet Organizacyjny w Pradze wykańcza już wszystkie prace związane z organizacją trasy wyścigu na terenie Czechosłowacji. We wszystkich miastach etapowych, a więc w Pardubicach, Brnie, Gottwaldowie i Morawskiej Ostrawie działają komitety etapowe, w skład kórych wchodzą przedstawiciele Komunistycznej Partii CSR, organizacji młodzieżowych, społecznych, sportowych i wszystkich instytucji zainteresowanych wyścigiem. Techniczna strona prac organizacyjnych spoczywa w rękach COS (Ceskoslovenska Obec Sokolska). Zainteresowanie wyścigiem ogromne. Wszystkie pisma i radio podają komunikaty z przygotowań, w kinach wyświetlane są specjalne dodatki poświęcone wyścigowi Praga — Warszawa.

Obóz kondycyjny kolarzy czechosłowackich w Sedmihorkach jest już na ukończeniu. Według zapewnień doskonałego trenera Poricza czołówka kolarzy CSR jest w b. dobrej formie. Czechosłowacy wierzą, że zrewanżują się Polakom za zeszłoroczną porażkę w wyścigu W—P—W.

TOTALIZATOR W BUDAPESZCIE

Budapeszt. Węgierski Związek Kolarski na podstawie kilku odbytych ostatnio wyścigów eliminacyjnych wytypował trzy drużyny narodowe, które wezmą udział w wyścigu Praga — Warszawa. Węgrzy mają ostatecznie doszlifować swą formę na krótkim obozie kondycyjnym, który rozpocznie się po 15 bm. Na podanej imiennej liście węgierskich kolarzy spotykamy bardzo wiele nieznanych jeszcze nazwisk.

Wyścig budzi olbrzymie zainteresowanie nie tylko w Budapeszcie. Przewidziany on jest na czołowym miejscu, w sportowym totalizatorze na miesiąc maj, który cieszy się na Węgrzech wielką popularnością.

RUMUNI KORZYSTAJĄ Z ZESZŁOROCZNEGO DOŚWIADCZENIA

Bukareszt. Komitet Organizacyjny w Pradze otrzymał już personalny wykaz trzech drużyn narodowych Rumunii. Wytypowani przez Rumuński Zw. Kolarski zawodnicy bawią obecnie na obozie kondycyjno - treningowym w miejscowości Campolung - Mussel. Szczegóły przygotowań do startu są na razie przez Rumunów trzymane w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że kolarze rumuńscy, którzy reprezentują dobrą klasę, trenują bardzo pilnie, gdyż chcą także zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę, wynikłą z nieumiejętnego zestawienia drużyn narodowych.

WYŚCIG ELIMINACYJNY W SOFII

Sofia. Po eliminacyjnym wyścigu, jaki odbył się pod koniec ubiegłego miesiąca w Sofii 24 kolarzy bułgarskich zostało wytypowanych na obóz kondycyjny, na którym obecnie bawią. Kierownictwo obozu jest w stałym kontakcie z Komitetem Organizacyjnym w Pradze i zapowiedziało już w tych dniach podanie personalnej listy trzech drużyn narodowych Bułgarii.

ALBANIA

Tirana. Udział kolarzy albańskich w wyścigu Praga — Warszawa został przyjęty przez opinię sportową Albanii z wielkim uznaniem. Jak wiadomo, kolarze albańscy przybyli w roku ubiegłym na wyścig W—P—W, nie będąc jednak członkami UCI musieli się ograniczyć do obserwowania wyścigu z samochodów. Niewątpliwie doświadczenia zeszłorocznego wyścigu zostaną wzięte przez Albańczyków pod uwagę przy ustalaniu składu drużyn narodowych. Władze albańskie [illegible] kolarstwa już od dłuższego czasu przygotowywały reprezentacje do wyścigu P—W i w najbliższych dniach zostanie podany imienny skład drużyn. Brak nam konkretnych danych o formie i klasie albańskich kolarzy — pamiętamy jednak o przedwojennych tradycjach albańskich szosowców. Ogromna popularność sportu kolarskiego w Albanii pozwoli niewątpliwie na wystawienie silnej reprezentacji.

CZY POJADĄ WŁOSI?

Rzym. Komitet Organizacyjny w Warszawie jest w stałym kontakcie z ambasadą R. P. w Rzymie i włoską federacją sportu robotniczego. W chwili obecnej trwają jeszcze rozmowy w sprawie udziału włoskich kolarzy w wyścigu P—W. Decyzja — jak można przypuszczać z pozytywnego ustosunkowania się federacji do propozycji Komitetu Organizacyjnego zapadnie w dniu dzisiejszym.

FRANCUZI PRZYLECĄ SAMOLOTEM

Paryż. Udział w II Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim Praga — Warszawa kolarzy francuskich, członków FSGT jest już definitywnie [illegible]. Dwie drużyny kolarzy francuskich wraz ze sprzętem przybędą do Pragi pod koniec kwietnia samolotem. Nazwiska Francuzów nie są jeszcze znane.

SZWEDZI ODMÓWILI

Sztokholm. Przedwczoraj odbyła się specjalna konferencja Szwedzkiego Związku Kolarskiego, poświęcona sprawie udziału kolarzy szwedzkich w wyścigu P—W. Konferencja uchwaliła ostatecznie odpowiedzieć odmownie na propozycję Komitetu Organizacyjnego. Odmowę startu szwedzkich kolarzy umotywowano faktem, że wobec niezwykle długo trwającej w tym roku zimnej pogody kolarze szwedzcy nie mieli możności przygotować się na czas do tak poważnej imprezy. Jak nas jednak informują ze źródeł nieoficjalnych, Szwedzki Związek Kolarski nie zgodził się na start swych zawodników w Polsce, gdyż PZKOL nie wypełnił swych zobowiązań finansowych wobec drużyny szwedzkiej, startującej w ub. r. w „Tour de Pologne".

TRZYOSOBOWA DRUŻYNA FINÓW

Helsinki. Jak już podawaliśmy, Fiński Związek Kolarski wystawił na wyścig Praga — Warszawa cztero - osobową reprezentację. Drużyna narodowa składa się maksymalnie z sześciu, a minimalnie z trzech zawodników, bowiem czas zespołu stanowi sumę czasów uzyskanych przez pierwszych trzech zawodników. Oczywiście zmniejszenie składu drużyny narodowej do czterech zawodników utrudnia taktyczne rozegranie walki z konkurentami, teoretycznie jednak nawet trzyosobowa drużyna ma szanse na uzyskanie dobrej lokaty.

Życie gospodarcze

OSZCZĘDNOŚCI KOPALNICTWA NAFTOWEGO W RZESZOWSKIEM

Placówki kopalnictwa naftowego w woj. rzeszowskim przewidują poważne oszczędności. Załoga naftowa w rejonie Krosno zobowiązała się w br. osiągnąć 55 milionów zł oszczędności, z tego właściwe wyzyskanie paliw przy wierceniu i eksploatacji da ponad 20 miln. zł, wydobycie rur z otworów wiertniczych — 12 miln. zł, redukcja zbędnych godzin nadliczbowych — 6 miln. zł, likwidacja przerostów personalnych — 4 miln. zł.

KOPALNIE ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO PRZEKROCZYŁY PLAN ZA MARZEC br.

Wszystkie kopalnie krakowskiego zagłębia węglowego, z wyjątkiem kop. „Janina", przekroczyły plan wydobycia i wydajności.

Najwyższy procent przekroczenia planu uzyskała kop. „Sobieski" w Jaworznie (111 proc.), zajmując I miejsce wśród kopalń jaworznicko - mikołowskiego Zjedn. Przem. Węglowego.

W pozostałych kopalniach wyniki wydobycia za marzec przedstawiają się następująco: kop. „Jan Kanty" — 109 proc., „Brzeszcze" — 101,4 proc., „Krystyna" — 108,4 proc., „Zbyszek" — 105,4 proc., „Artur" — 103,6 proc., kop. „Bierut" — 100,3 proc. i „Janina" — 84,1 proc.

WYNIKI AKCJI WERBUNKOWEJ W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM ZA ROK UBIEGŁY

Akcją werbunkową do przemysłu węglowego w 1948 r. objęto teren całego kraju, kierując zwerbowanych przeważnie do kopalń górnośląskich. Poza tym kontynuowano werbunek wśród polskich zrzeszeń emigracyjnych, kierując zwerbowanych przeważnie do kopalń Dolnośląskiego Zjednoczenia Przem. Węglowego. Ogółem akcja werbunkowa w r. 1948 dała przemysłowi węglowemu 20.440 pracowników.

Plan reemigracji z Francji wykonano w 26,64 proc., z Westfalii — w 119,2 proc.

U kolarzy w Polanie

Po długim treningu należy się zasłużony odpoczynek

Zebranie w sprawie oszczędności w »Motozbycie«

W „Motozbycie" odbyło się ostatnio zebranie partyjne, poświęcone zagadnieniom oszczędnościowym. Po referacie tow. Dolińskiego, w dyskusji zabrało głos 26 mówców.

— Efekty w oszczędzaniu można osiągnąć jedynie przy prawidłowej organizacji pracy — mówi tow. Kierzkowski. — Często, niestety, zdarza się, że pracownik zmuszony jest bezczynnie siedzieć, ponieważ zależny jest od papierka, który na czas nie nadszedł.

Decyduje organizacja pracy

— Dawniej materiały kancelaryjne wydawałam—mówi tow. Lewandowska — za każdym razem, kiedy pracownikowi chciało się odrywać od roboty. Teraz wydawać będę planowo dwa razy miesięcznie. Skończy się więc zbyteczne chodzenie po korytarzu.

Na obiad pracownicy wychodzą 15 — 20 minut wcześniej, a po obiedzie w stołówce także tracą tyleż czasu. W skali miesięcznej wynosi to zmarnowanych tysiące godzin i setki tysięcy złotych.

Maszynistkom zwykle daje się pisemka napisane niedbale. Po odbiciu na maszynie zaczyna się dopiero redagowanie, które też jeszcze nie zawsze jest ostateczne. Pociąga to za sobą niepotrzebną stratę czasu i materiału kancelaryjnego.

Telefon, który utrudnia pracę

Telefony często są używane do długotrwałych, prywatnych rozmów. Przedsiębiorstwo ponosi koszty, a interesanci z tego powodu nie mogą się z odpowiednim wydziałem porozumieć. Odkąd zaczęto rejestrować długotrwałość każdej rozmowy międzymiastowej, koszty za telefony zmniejszyły się o połowę.

Głośne rozmowy interesantów i kolegów oraz rozprawy polityczne i krajoznawcze w czasie pracy wpływają ujemnie na sprawne funkcjonowanie biura.

W dziale technicznym urzędnicy często rozwiązują dla odprężenia i „zabawy", zawiłe zadania matematyczne. Zajęcia godne innego czasu i innego miejsca.

Wiele jeszcze rzeczowych wniosków i spostrzeżeń zgłoszono na tym zebraniu. Pracownicy „Motozbytu" dołożą wszelkich starań, by wnioski te zostały zrealizowane.

S. MAR.

Meldunki z warszawskich fabryk

Zobowiązania 1-majowe robotników zostaną wykonane

„Ten budynek wykonany zostanie w stanie surowym przedterminowo na dzień 1 Maja". Taki napis widnieje wypisany wapnem na czerwonych cegłach pośpiesznie wznoszonego budynku.

Warszawa żyje Czynem Pierwszomajowym, Warszawa przeżywa dni wielkiego wysiłku i wielkiego entuzjazmu, który porównać można chyba tylko z entuzjazmem panującym w Stolicy przed Kongresem.

I teraz, gdy wszystkie prawie zakłady pracy przyjęły już zobowiązania, gdy praca „rozgorzała", można podsumować pewne wyniki, zorientować się w jakim stopniu zobowiązania te zostały już zrealizowane.

Oto krótkie meldunki z fabryk. Oczywiście nie z wszystkich, z tych, które się wysuwają na czoło.

„Marciniak" zobowiązał się do dnia 25 kwietnia wykonać 40 proc. planu rocznego oraz osiągnąć oszczędności w sumie 37 miln. zł. Do realizowania tych zobowiązań zakład przystąpił energicznie na wszystkich odcinkach naraz. Był to jakby szturm generalny, była to walka o podniesienie produkcji, o zwiększenie wydajności pracy. Zobowiązania przyjął cały zakład, przyjmowały je poszczególne działy, towarzysze indywidualnie postanawiali podnieść procent wykonania normy. Jest to wspólny wysiłek załogi, wszystkich robotników i pracowników, którzy walczą o to, żeby berła pierwszeństwa w Warszawie nie wypuścić z ręki.

Jakież są wyniki? Do dnia wczorajszego wykonano 37.1 proc. planu rocznego, pozostało do wykonania 2,9 proc. planu i zaoszczędzono 33.900.000 zł, — pozostało 3.100.000 zł.

×

P. F. Im. gen. K. Świerczewskiego, bardzo ważna placówka w naszym przemyśle, produkująca narzędzia i sprawdziany, zaplanowała produkcję do dn. 1 Maja na sumę 934.069 zł przedwojennych — do dnia 14 bm. wykonano produkcję wartości 853.273 zł przedwojennych.

— Wykonamy więcej, niż zobowiązaliśmy się — oświadczają w fabryce. — Teraz trudno nam określić, jaka będzie nadwyżka, ale będzie na pewno.

P. F. miałaby jeszcze większe osiągnięcia, gdyby szerzej rozrosło się tu współzawodnictwo pracy i na to powinien zakład położyć nacisk.

×

„Norblin" zobowiązał się do 1 Maja wykonać 40 proc. planu rocznego i zaoszczędzić 15 miln. zł. Do dnia 14 bm. wykonano 36.7 proc. planu i zaoszczędzono około 19 miln. zł.

— Jak zaoszczędzono te 19 milionów?

— Trudno tu wszystko szczegółowo podawać. Na tzw. „uzyskach" na oszczędnym gospodarowaniu metalem, robotnicy zaoszczędzili w marcu 2.888.805 zł.

— Czy istnieje współzawodnictwo?

— Naturalnie. Ogarnęło prawie 100 proc. członków partii. Zaplanowaną wydajność pracy przekroczyliśmy o 13 proc.

×

Fabryka „Wedel" zobowiązała się do dnia 1 Maja wykonać dodatkowo 132 tony. Razem z produkcją zaplanowaną wynosi to 1.582 t — wykonano do dnia wczorajszego 1.308 t.

Z zobowiązań poszczególnych oddziałów wykonano już i oddano do użytku maszynę do tabliczkowania czekolady twardej (zobowiązanie warsztatów).

×

„Fuchs" melduje, że plan pięciomiesięczny wykona w dniu 28 bm. (pozostało jeszcze do wykonania 70 ton).

Warsztaty swoje zobowiązania wykonały całkowicie, prócz tego tow. Fost wykonał dodatkowo 4 wózki do podnoszenia ciężarów. Malarze odrestaurowali już halę karmelarni i przyjęli dodatkowe zobowiązania. Fabryka zobowiązała się zaoszczędzić na dzień 1 Maja 7.5 miln. zł, zaoszczędzono już 10 miln., a zobowiązuje się zaoszczędzić jeszcze dodatkowo 3.5 miln.

×

W „Rygawarze" już dzisiaj panuje nastrój świąteczny.

— „Szpotański" chce wykonać zobowiązania przedterminowo, ale my ich wyprzedzimy — tymi słowami witają nas w fabryce. — Zrobimy wszystko co będzie można, a będziemy pierwszą fabryką na Pradze.

Czy wykonają przedterminowo? Sądząc z podanych cyfr należy przypuszczać, że tak.

A oto dotychczasowe osiągnięcia. Obuwie zawodowe wykonano w 99 proc., rybackie w 79.8 proc., letnie i sport. w 88 proc., płyty podeszwowe w 100, nici gumowe w 85 i teczki impregnowane w 89.4. Planowano oszczędności w sumie 7.665.129 — do dnia wczorajszego zaoszczędzono — 6.800.000 zł. Wzrasta ilość współzawodników. W styczniu współzawodnictwo obejmowało 31.8 proc. załogi — w kwietniu 49.1.

×

Jak realizuje zobowiązania sąsiadująca z Rygawarem fabryka dawn. Szpotański?

Jako Czyn Pierwszomajowy zaplanowano produkcję na łączną sumę 9.208.655 zł — do dnia 13 bm wykonano 4.800.000. Cała załoga bierze udział we współzawodnictwie międzyoddziałowym, międzybiurowym i indywidualnym. Wciągnięcie wszystkich robotników i pracowników do współzawodnictwa było jednym z punktów zobowiązania. Z zaplanowanych w ramach Czynu 2 miln. oszczędności, zaoszczędzono już 1.519.050 zł.

×

Oto kilka krótkich meldunków. I można być pewnym, że te osiągnięcia nie będą jednorazowe, będzie to bodziec do dalszych, jeszcze większych, jeszcze bardziej imponujących zdobyczy.

Z. KWIECIŃSKA

Nowe Komitety Szkolne będą pracować dla dobra szkoły i wychowania dzieci

Udział młodzieży w pochodzie 1-majowym

Wybory nowych szkolnych Komitetów Rodzicielskich miały na celu przede wszystkim odpowiedni dobór ludzi, którzy by chcieli i mogli pełnić obowiązki, jaki udział w tych Komitetach nakłada. I dobrze się stało, że Komitet Warszawski PZPR rozpoczął akcję zwoływania systematycznych narad przewodniczących Komitetów Rodzicielskich, na których omawia się wspólne bolączki i wspólne sukcesy, z których uczestnicy czerpią wskazówki do dalszej pracy.

Jednym z głównych zagadnień, do którego trzeba się już zabrać, jest sprawa organizacji szkolnych wczasów wakacyjnych A trzeba przyznać, że w tej dziedzinie nie działo się tak, jak powinno.

Trzeba pomagać dzieciom robotników

Z wczasów korzystały najczęściej dzieci rodziców lepiej sytuowanych materialnie, którzy bez zbytniego uszczerbku mogli wnieść obowiązującą opłatę. Obowiązkiem nowych Komitetów będzie organizacja wczasów przede wszystkim dla dzieci najbiedniejszych. Wielką pomoc mogą w tym okazać fabryczne Komitety Opiekuńcze.

Zakres działania Komitetu Rodzicielskiego powinien objąć sprawę remontu szkół w okresie wakacyjnym, zaopatrzenia najbiedniejszych dzieci w potrzebne pomoce naukowe, urządzenia świetlic, pomocy uczniom zaniedbanym.

Bolączki lokalne

To są sprawy ogólne, interesujące każdą bez wyjątku szkołę.

Lecz przedstawiciele poszczególnych szkół mówili również na naradzie o lokalnych bolączkach, prosząc o wytyczne dla dalszej pracy. Dowiedzieli się, że udział w posiedzeniach komisji kwalifikującej oceny uczniów, jest dozwolony jedynie pod warunkiem dotrzymania tajemnicy służbowej, że od dobrej woli Komitetu zależy dodatkowe opłacenie woźnych szkolnych i że nie ma powodu trzymać specjalnej sekretarki w stosunkowo niedużej szkole podstawowej.

Komitet Rodzicielski w prywatnej szkole im. Górskiego będzie musiał zorganizować społeczną pomoc uczniom zaniedbanym, bowiem dotychczasowa instytucja płatnych „kompletów dokształcających" wyraźnie faworyzuje dzieci bogatsze i w pewnej mierze uzależnia nauczycieli od rodziców tych dzieci.

Radosne święto

Najbliższe zadanie Komitetów — to zorganizowanie akademii i poranków 1-Majowych. Trzeba zmontować zespoły artystyczne, udekorować szkoły, przede wszystkim zaś przygotować dzieci do wzięcia udziału w pochodzie. W tym roku bowiem pochód będą otwierały kolumny dziatwy szkolnej. Młodsze do 12 lat pojadą na samochodach, starsze zbiorą się bezpośrednio na czele pochodu przed [illegible] rozpoczęciem.

Opiekę nad dziatwą roztoczą nie tylko nauczyciele, lecz także członkowie Komitetów Rodzicielskich. (ar)

Współzawodnictwo w zbiórce na Centralny Dom Młodzieży

(e) W Zarządzie Wojewódzkim ZMP odbyła się konferencja pełnomocników i przewodniczących powiatowych i miejskich komitetów budowy Centralnego Domu Młodzieżowego.

W czasie obrad postanowiono wprowadzić współzawodnictwo w zbiórce funduszów na budowę CDM. Wniosek ten zgłosił komitet powiatowy w Katowicach, który zobowiązał się jednocześnie zebrać do końca maja br. 2 miln. zł.

W celu zdobycia funduszów na CDM, młodzież ZMP-owska woj. katowickiego weźmie masowy udział w różnych pracach m. in. w zakładaniu zieleńców, porządkowaniu parków, odgruzowaniu itp.

*

Na naradzie przewodniczących powiatowych komitetów i powiatowych pełnomocników ZMP budowy Centralnego Domu Młodzieżowego postanowiono zebrać do końca bież. roku w woj. szczecińskim 5 milionów złotych na CDM.

Fundusze te uzyska młodzież ze zbiórek ulicznych i sum zarobionych przy pracach melioracyjnych i oczyszczaniu cegieł. Ponadto przeprowadzona będzie zbiórka złomu, odpadków i makulatury.

W czasie narady, Powiatowy Komitet Budowy CDM w Złotowie wezwał do współzawodnictwa w akcji zbiórkowej powiat Wałcz. Powiat Nowogard wezwał zaś Koszalin.

Kampania siewna w woj. śląsko-dąbrowskim

(e) Siewy wiosenne w woj. śląsko - dąbrowskim przebiegają pomyślnie pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. Dotychczas obsiano ogółem ok. 52 tys. ha, z tego 26 tys. 680 ha owsa, 9 tys. 479 ha jęczmienia oraz ponad 6 tys. ha pszenicy. W większej części powiatów rozpoczęto zasiewy roślin pastewnych oraz sadzenie okopowych.

W celu powiększenia bazy paszowej pod zasiew roślin pastewnych przeznaczono w br. o 9 tys. ha więcej niż w roku ubiegłym. Uprawy pastewne stanowić będą 18 proc. ogólnego areału ziemi uprawnej w województwie.

W przygotowaniu kampanii siewnej spółdzielnie gminne rozprowadziły wśród rolników woj. śląsko - dąbrowskiego ponad 35.500 ton nawozów sztucznych.

Do dnia 10 kwietnia województwo śląsko - dąbrowskie wykonało plan kontraktacji buraków cukrowych w 103 proc., zaś lnu w 125 proc.

103 nowe świetlice powstały na Dolnym Śląsku

(e) Akcja kulturalno - oświatowa Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych uwieńczona została w okręgu wrocławskim pomyślnymi rezultatami.

W pierwszym kwartale br. w majątkach Państwowych Gospodarstw Rolnych w wojew. wrocławskim powstały 103 nowe świetlice.

Obecnie okręg wrocławski posiada w PGR 230 czynnych świetlic, przy których pracuje 26 amatorskich zespołów teatralnych i 9 orkiestr. Zorganizowano również 30 wiejskich klubów sportowych.

Najbardziej ożywioną działalność wykazują zespoły świetlicowe z majątków: Brzeście (pow. Wrocław), Udalin (pow. Środa Śląska) i Ligota Polska (pow. Oleśnica). Zespoły te współpracują ściśle z robotnikami wrocławskich zakładów pracy, urządzając często imprezy artystyczne w okolicznych gromadach.

Młodzi kuracjusze ośrodków wczasowych wysuwają projekty oszczędnościowe

Na naradzie oszczędnościowej wszystkich komórek i agend Zarządu Miejskiego wspomniano, że przykładem dobrej organizacji pracy może służyć Wydział Wczasów. Nie świadczy to jednak o tym, że i tam nie można wskazać na źródła dalszych oszczędności.

Oszczędności powinna przynieść systematyczna walka o dyscyplinę pracy, zarówno w centrali jak i w poszczególnych ośrodkach wczasowych, co w konsekwencji przyniesie ewentualne skróty administracyjne. Oszczędności przyniesie także usprawnienie korespondencji, która niestety, jest jeszcze ciągle przysłowiową „piętą achillesową" miejskich urzędów.

Wydział Wczasów dąży do tego, aby nie wysyłać oddzielnych pism w każdej sprawie, natomiast grupy spraw okresowych zamierza łączyć w jednym piśmie, redagowanym jak najkrócej i jak najbardziej przejrzyście. Oszczędzi to masy papieru i czasu.

Główny nacisk położono jednak na plany i projekty oszczędnościowe samych ośrodków, których zimą jest 22, latem zaś ilość ich przekracza 35. Wiele mogą tu zdziałać samorządy młodzieży, znajdującej się w ośrodkach.

Młodzi kuracjusze i wczasowicze wysuwają projekty usprawnienia pracy nie tylko w ośrodkach, ale i samej centrali Wydziału. Te właśnie projekty przynoszą wiele materiału, który z kolei posłuży do opracowania ogólnego systemu oszczędnej i efektywnej pracy całego Wydziału.

Wprowadzenie w życie jednego z takich projektów przyniosło już widoczne wyniki. Dotychczas na przykład nie potrafiono należycie wykorzystywać odpadków kuchennych. Teraz wszystkie odpadki przeznacza się na pokarm dla 50 świń, których własną hodowlę prowadzi się w ośrodku Oborniki. (ar).

Już usunięto gruz z gmachu »PAST-y« przy ul. Zielnej

Budynek w stanie surowym ukończony będzie do zimy

Gmach dawnej „PASTY" przy ul. Zielnej, w którym w przyszłości zostanie zainstalowana nowoczesna automatyczna stacja telefoniczna, odgruzowują robotnicy SPB 4. Do chwili obecnej usunięto już 800 wagonów gruzu, 300 ton złomu metalowego i 200 tony żelaza. Planowaną do dnia 15 maja wywózkę gruzu zakończono dzięki wysiłkowi robotników w dniu dzisiejszym.

Konstrukcja potężnego gmachu o 54-metrowej wysokości została w czasie działań wojennych poważnie naruszona, trzeba więc było jednocześnie z usuwaniem gruzu wzmacniać stropy, aby się nie zawaliły podczas robót. Przy użyciu 2.400 słupów - stempli zabezpieczono zagrożone stropy o powierzchni około 3.600 m kw.

„Cebertyzacja"

Dla zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa przystąpi się w najbliższym czasie do wzmocnienia ziemi pod fundamentami gmachu. Zastosuje się przy tym sposób prof. Cebertowicza z Politechniki Gdańskiej. „Cebertyzacja", która przyjęła swą nazwę od imienia wynalazcy, zdała doskonale egzamin podczas prób wzmacniania fundamentów przy ul. Leszno i Al. Róż.

W prowadzeniu intensywnych prac przeszkadza brak potrzebnej dokumentacji technicznej. Zależna jest ona od rozmiarów i urządzeń stacji telefonicznej zamówionej w Szwecji.

Mimo to przystąpiono już do budowy nowych stropów i ścian. Cały zaś gmach wykończony będzie w stanie surowym w końcu bieżącego sezonu budowlanego.

Podejrzany wał

Podczas odgruzowywania klatki schodowej roobtnicy natrafili na przedmiot, który w pierwszej chwili wzięli za część windy. Po usunięciu gruzu niewinnie wyglądający wał okazał się niewypałem potężnego pocisku niemieckiego działa kolejowego.

Po wykręceniu niebezpiecznego zapalnika niewypał o wadze 1650 kg odwieziono do Muzeum Wojska Polskiego.

Jest to czwarty z kolei tego rodzaju pocisk, znaleziony w zburzonych gmachach Warszawy. Zaprzeczenia Niemców pod czas procesu w Norymberdze, jakoby Warszawy w żadnym wypadku nie ostrzeliwali takimi pociskami, znalazły jeszcze raz widoczne świadectwo swej kłamliwości. (ar)

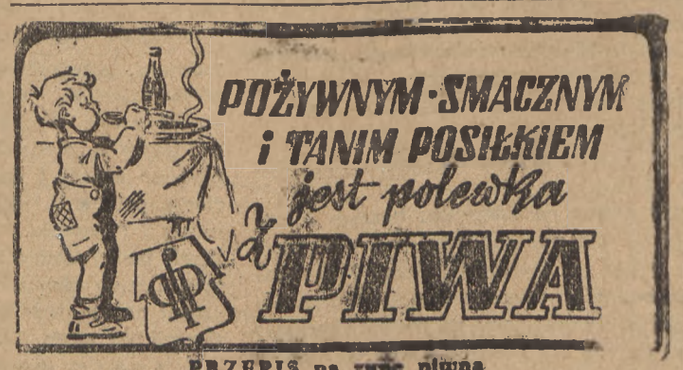

PRZEPIS na zupę piwną

1/2 ltr. piwa zagotować pod przykryciem aby nie zwietrzało. Następnie 0,5 ltr. kwaśnej śmietany, którą rozbielamy mąki zagotować i wsypać cukru do smaku. Podawać, z pokrajanym w kostkę białym serem (twarogiem).

Z notatnika Warszawy

Sublokatorski problem

Od 4 — 10 tys. zł płaci się przeciętnie za pokój sublokatorski w Warszawie. Nie jest to cena dostępna dla ludzi pracy, a jednak często kosztem odmówienia sobie wszystkiego trzeba uiszczać ten haracz właścicielom mieszkań, choć lokal podlega dekretowi o publicznej gospodarce mieszkaniami.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość odnajmujących pokoje sublokatorskie płaciła za całe mieszkanie komorne, w wysokości przedwojennej, jasne dla każdego będzie, iż uchwała St. R. N., nakładająca na właścicieli mieszkań, obowiązek zgłaszania w kwaterunku każdego opróżnionego pokoju sublokatorskiego — jest niczym innym, jak tylko obroną świata pracy przed zachłannością i sprytem kombinatorów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że większość tego rodzaju transakcji odbywała się w cichej zmowie z administracją domów.

Zresztą wynajęcie pokoju sublokatorskiego w mieszkaniu, podlegającym dekretowi o publicznej gospodarce lokalami, jest obejściem obowiązujących przepisów, ustalających normy zagęszczenia mieszkań. Jeżeli ktoś może pokój wynająć jest najlepszym dowodem, że udało mu się wprowadzić w błąd władze kwaterunkowe.

Ukrócenie tego procederu będzie możliwe dzięki temu, że wynajmujący jest odtąd zobowiązany meldować Kwaterunkowi o wyprowadzeniu się sublokatora. Kontrolę nad wykonywaniem poruczyło plenum St. R. N. Komitetom Blokowym.

Oczywiście Kwaterunek, który otrzymuje do wykonania jeszcze jedno trudne zadanie, powinien przy przydziale pokojów sublokatorskich uwzględniać podania świąta pracy, studiującej młodzieży, biorąc pod uwagę fakt, że sublokator jest zawsze „złem koniecznym".

Nie powinno się jednak tej stosunkowo prostej sprawy, komplikować zbytnią formalistyką, połączoną z wielomiesięcznymi wyczekiwaniami na decyzję. (Ek).

Walka o oszczędność w przemyśle woj. rzeszowskiego

Wszystkie placówki przemysłowe woj. rzeszowskiego przystąpiły do planowej realizacji zadań oszczędnościowych.

Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego planują w bież. roku ponad 11.812.000 zł oszczędności. Państwowe Zakł. Przemysłu Wełnianego zaplanowały ponad 7.173.000 zł oszczędności. Plan oszczędnościowy Państwowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego wynosi na rok bież. 15 miln. zł. Cukrownia „Przeworsk" preliminuje ponad 55 miln. zł. oszczędności.

„Służba Polsce" zwalcza analfabetyzm

(e) W ciągu rocznego istnienia organizacji „Służba Polsce", na przeprowadzonych kursach 6 tys. junaków i junaczek nauczyło się czytać i pisać.

Rozumiejąc doniosłość tej akcji, młodzież „SP" przystępuje samorzutnie do organizowania kursów dla analfabetów. Junacy gminnego hufca „SP" w Olszewie (woj. olsztyńskie), zorganizowali 4 koła dla analfabetów - junaków i kursy dla miejscowej ludności. Podobne kursy dla analfabetów - junaków i ludności wiejskiej organizowane są przez hufce „SP" w całym kraju.

Z dworskich czworaków do własnych zagród

(e) Mieszkańcy wsi Daszyna i Walew w pow. Łęczyca, powstałych całkowicie z parcelacji, przystąpili zbiorowo do zabudowy działek. Parcelanci zamieszkiwali dotychczas w byłych czworakach dworskich.

Dzięki pomocy Naczelnego Komisariatu Odbudowy Wsi Daszyn i Walew będą planowo zabudowane. Rolnicy otrzymali indywidualne kredyty na budowę domów w wysokości od 400 — 500 tys. zł. Ponadto Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi przygotował plany domów mieszkalnych, złożonych z 2 pokoi, kuchni, spiżarni, miejsca na łazienkę oraz pokoiku na poddaszu.

Przed rocznicą powstania w Getcie

W dniu 19 kwietnia br. odbędzie się w Warszawie uroczyste złożenie wieńców u stóp pomnika Bohaterów Getta przez delegacje władz, partii, Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i instytucji społecznych.

O godz. 18 odbędzie się w Warszawie w sali przy ul. Al. Wyzwolenia 3—5, uroczysta akademia.

Z okazji 6 rocznicy powstania w getcie Centraln Komitet Żydów w Polsce wydał pocztówkę, przedstawiającą Pomnik Bojowników Getta z odpowiednimi napisami.

Zjazd inżynierów wodno-melioracyjnych

Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodno-Melioracyjnych Rzeczypospolitej Polskiej zawiadamia, iż dnia 22 i 23 kwietnia 1949 r. odbędzie się Zjazd Delegatów Stowarzyszenia w Warszawie w Domu Technika przy ul. Czackiego 3/5.

RADIO

SOBOTA — 16 KWIETNIA

5.10 sygnał czasu, 6.10, 7.00, 8.00, 12.60 16.00, 17.45, 20.00, 23.00 wiadomości. 5.20 koncert, 6.30 muzyka popularna, 8.30 „Daleko od Moskwy" W. Ażajewa, 9.15 przerwa, 12.20 dawna muzyka czeska, 12.45 audycja dla wsi 13.00 przerwa, 15.30 pr. „Dziecko gwiazd" wg O. Wilde. 16.15 „Start — Praga, meta — Warszawa" audycja sportowa, 16.30 muzyka, 16.45 „Przy sobocie po robocie, 18.00 rezurekcja z Katedry Wawelskiej, 19.00 Wieczór Mickiewiczowski, 19.40 recital fortepianowy Szpinalskiego. 21.00 koncert, 22.00 „Na muzycznej fali", 23.50 koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład: RSW „Prasa"
Redakcja: Warszawa, ul. Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-28. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-05 8-57-62, 8-57-64
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.—, prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres (partyjna) zł 75.—, zagraniczna zł. 300.—.
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja, Warszawa ul. Smolna 13. tel. 8-29-84
Kolportaż tel. 8-71-90 Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-50-23
Druk. Zakłady Graficzne RSW „Prasa". ul. Smolna 10
B-73221

Imre Ungar w Warszawie

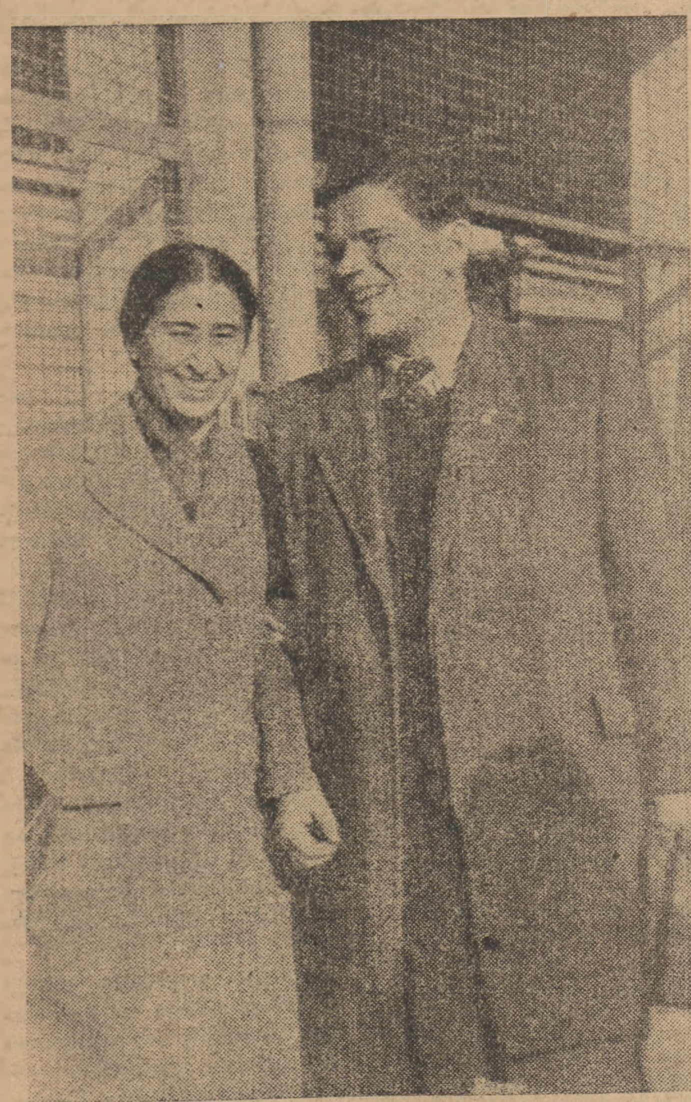

Znakomity pianista węgierski Imre Ungar przybył do Warszawy, by wystąpić w kilku koncertach zorganizowanych w ramach obchodu Roku Szopenowskiego

Festiwal Młodzieżowych Zespołów Artystycznych

W Ludowym Teatrze Muzycznym odbył się Festiwal Młodzieżowych Zespołów Artystycznych.

Na scenie stanęły do walki o palmę pierwszeństwa zespoły organizacji SP i ZMP.

Otwierając Festiwal Zespołów Artystycznych, kierownik Wydziału Oświatowego ZS ZMP Bolanowski powiedział: „Chcemy aby wśród stuku maszyn rozbrzmiewał stuk tańczącej po pracy młodzieży, by wśród syren fabrycznych słychać było radosny śpiew naszej młodzieży".

I tak właśnie było. W halach fabrycznych, w świetlicach i szkołach, często w ciężkich warunkach, tworzyła młodzież swoje zespoły. Tworzyła — by nieść wśród swoich kolegów nową kulturę — kulturę ludu.

Przed oczyma widzów i jury, przewinął się barwny korowód zespołów recytatorskich, tanecznych i muzycznych.

Na specjalne wyróżnienie zasługują wiersze: „Śląsk śpiewa" Tuwima w doskonałej inscenizacji hufca junaczek SP, „Grenada" Świetłowa w wykonaniu Uhlówny i zespołu recytatorskiego, „Dnieprostroj" Bezimieńskiego w wykonaniu Myszko oraz występy zespołów baletowych i chóralnych.

Festiwal Młodzieżowych Zespołów Artystycznych, był nie tylko sprawdzianem ich poziomu i możliwości na przyszłość, ale był jednocześnie sprawdzianem wszystkich niedociągnięć i błędów. Wśród przewijających się przez scenę teatru zespołów było stosunkowo mało zespołów czysto robotniczych. I w tym właśnie tkwi zasadnicze niedociągnięcie w pracy kulturalnej obu organizacji.

Zadaniem ZMP i SP na najbliższą przyszłość, będzie wciągnąć w szeregi zespołów artystycznych jak najwięcej młodzieży robotniczej, młodzieży, która tworzy i kształtuje nową kulturę mas ludowych, kulturę socjalistyczną.

J. Z.

Teatr — Jofer

Taki naród jest niezwyciężony

„Młoda Gwardia", sztuka w 4 aktach Aleksandra Aleksandrowicza Fadiejewa w inscenizacji M. Ochłopkowa. Występy gościnne Państwowego Moskiewskiego Teatru Dramatycznego w Teatrze Polskim.

Każde wielkie wydarzenie dziejowe pozostawia trwałe ślady w twórczości narodu biorącego w nim udział. Im głębsze są przeżycia, im powszechniejszy udział narodu w dziejach, tym trwalsze są te ślady, tym trwalsza twórcza dokumentacja minionych wielkich dni.

Dlatego też książki, filmy, sztuki, pieśni radzieckie o tematyce walk wyzwoleńczych są tak liczne i tak wspaniałe, dlatego też kraje zachodu, uczestniczące w wojnie, nie potrafiły twórczo oddać całego ogromu owych lat.

W twórczości radzieckiej o ostatniej wojnie na jedno z czołowych miejsc wybiła się książka Aleksandra Fadiejewa „Młoda Gwardia", powieść osnuta na tle prawdziwych wydarzeń, prawdziwych walk grupy komsomolców w Krasnodonie, jednym z miast Donbasu.

20 lipca 1942 Niemcy zajęli Krasnodon. W sierpniu zakopali żywcem 58 ludzi w parku miejskim. We wrześniu 16-letni komsomolec Oleg Koszewoj, zorganizował grupę podziemną „Młoda Gwardia". W październiku grupa liczyła 103 członków, zabijała Niemców i zdrajców i gromadziła broń celem przygotowania powstania w chwili cofania się Niemców. W styczniu 1943 gestapo nakryło grupę — ze 103 jej członków przy życiu zostało ośmiu (część z nich zginęła później w szeregach Armii Radzieckiej). W lutym Armia Radziecka odbiła Krasnodon.

Takie w największym skrócie były rzeczywiste dzieje „Młodej Gwardii". Pośmiertnie przyznano wielu jej uczestnikom miano Bohaterów Związku Radzieckiego.

Fadiejew pojechał do Krasnodonu, rozmawiał z pozostałymi przy życiu gwardzistami, z ich rodzinami, z ich kolegami, nauczycielami, z ludźmi związanymi z nimi pracą podziemną. Oparł książkę na dziejach, niemal nic nie musiał krzesać z fantazji. Fadiejew sam mówi o swojej pracy: „Mogę powiedzieć bez przesady, że pisałem o bohaterach Krasnodonu, z wielką miłością, oddałem powieści wiele serdecznej krwi".

Ta krew pulsuje w dziele Fadiejewa. Jego młodzi bohaterowie Oleg Koszewoj, Ula Gromowa, Luba Szewcowa, Siergiej Tiulenin i inni to całe wspaniałe pokolenie młodzieży radzieckiej wyrosłej i dojrzałej w warunkach budowy państwa socjalistycznego, to najprawdziwsze pokolenie budowniczych lepszego jutra, wierne Ojczyźnie i Komsomołowi aż do śmierci, nieustraszone w obliczu najbardziej zwierzęcych mąk, zadawanych przez zbirów faszystowskich — znalazło prawdziwe, realistyczne odbicie w utworze Fadiejewa. Rysy nadane przez autora bohaterom jego dzieła, to najistotniejsze rysy charakteru młodego człowieka radzieckiej epoki. Mówi o nich dyrektor kopalni, komunista Wałko do komsomolca Olega: „Zupełnie, zdawałoby się niełączące się rysy — marzycielstwo i realizm, polot fantazji i praktyczność, ukochanie dobra i bezwzględność, wielkoduszność i trzeźwy rozsądek, namiętne ukochanie radości życia i ograniczanie się — te, zdawałoby się, niełączące się rysy łącznie stworzyły niepowtarzalne oblicze tego pokolenia".

Dodajmy do tego wspaniałą odwagę i lekceważenie śmierci, będące udziałem tylko ludzi wielkiej idei (Ula Gromowa mówi: „Będziemy się trzymali przed śmiercią tak, jak żyliśmy — odważnie"), a będziemy mieli pełny obraz pokazanej przez Fadiejewa radzieckiej młodzieży. Naród, który ma taką młodzież, nie może być zwyciężony.

Jeżeli taka jest młodzież radziecka, to zasługa to starszego pokolenia, tego które tworzyło rewolucję i budowało w jakże trudnych warunkach fundamenty państwa radzieckiego. Pokolenie to: matka Olega, Helena Koszewaja, Matwiej Gromow — ojciec Uliany, komunista Wałko i babcia Wiera — współdziała czynnie z młodzieżą, a jednocześnie czynnikiem kierowniczym „Młodej Gwardii" jest czynnik kierowniczy całego ruchu oporu — Partia. Nie ma tu problemu „starych" i „młodych" — jedni i drudzy są radzieckimi obywatelami, patriotami i bojownikami. Matka, choć jak każda matka, drży o swe dziecko, namawia Olega do bezlitosnej walki przeciw wrogowi i do wytrwania do końca. To radzieckie matki dały swój poważny wkład do dzieła rozbicia wroga, kierując sercami i umysłami swych synów i córek. To radziecka szkoła i Komsomoł nauczyły młodzież patriotyzmu i stawiania czoła wszelkim przeciwnościom. Dlatego mogło wyrosnąć właśnie takie pokolenie.

×

Adaptacja sceniczna utworu powieściowego nastręcza zawsze poważne trudności. Z bogatego i różnorodnego materiału powieściowego trzeba wybrać sceny najistotniejsze, najbardziej charakterystyczne w ten sposób, aby nie zatracić obrazu całości i nie rozpraszać uwagi widza teatralnego zbyt wieloma wątkami akcji. Adaptacja „Młodej Gwardii" na ogół uniknęła tych niebezpieczeństw (choć pewne fragmenty można by dla wartkości akcji pominąć), a inscenizacja sztuki przez znakomitego artystę Ochłopkowa przy umiejętnym wyzyskaniu sceny obrotowej dała zwarte przedstawienie, które widz śledzi z napięciem. Z drugiej strony mnogość obrazów scenicznych, pokazujących nam bohaterów „Młodej Gwardii" w różnych sytuacjach życiowych, pozwala inscenizatorowi dać całość obrazu ich walk, a aktorom zarysować i uzasadnić psychologicznie poszczególne postaci. Bo każda z tych postaci jest inna, każda przy tym prawdziwa, każda wnosi inne elementy, tak, jak nie ma dwóch jednakich ludzi na świecie ani dwóch jednakich charakterów.

Świadoma skąpość zarysowanych tylko fragmentów dekoracyjnych znajduje uzupełnienie w rzucanych na ekran najczęściej statycznych obrazach tła (fronton więzienny, złamany słup telegraficzny po bombardowaniu lub wznoszące się na tle nieba sztandary). Osobną symboliczną rolę gra w inscenizacji olbrzymi czerwony sztandar przez całą wysokość sceny, uwypuklający nastrój. Podobną rolę odgrywa doskonałe połączenie muzyczne poszczególnych scen.

I tym razem chyba jako najmocniejszą stronę Moskiewskiego Teatru Dramatycznego należy podkreślić wspaniałą, przemyślaną do końca, do końca prawdziwą grę aktorów. Na pierwszy plan w „Młodej Gwardii" siłą rzeczy wysunęli się młodsi aktorzy, którzy okazali się w pełni godni swych starszych kolegów. E. W. Samoiłow w czołowej roli Olega pokazał przekonywającą postać politycznego kierownika grupy; T. M. Karpowa w ciekawej barwnej pełnej temperamentu roli Luby Szewcowej nie zagubiła ani jednego efektu, B. N. Tołmazow (Siergiej Tiulenin) stworzył kapitalną postać prostolinijnego, oddanego sprawie chłopaka, ogromne oklaski zebrał S. N. Prusakow w roli najmłodszego komsomolca Radika Jurika. F. G. Raniewska (babcia Wiera) w zupełności potwierdziła swoją sławę wspaniałej aktorki. Należałoby, Bogiem a prawdą, napisać to samo o wszystkich pozostałych aktorach, brak miejsca na to nie pozwala. Reżyserzy E. I. Złotowa i S. I. Kaminka ponoszą „pełną współodpowiedzialność" za doskonały spektakl, w którym widz zapomina o braku węzła dramatycznego, do które go tak w teatrze się przyzwyczaił. Zwraca uwagę realistyczne, ale świadomie i wysoce udatnie stosowane potraktowanie scen w gestapo.

Prawda o dyplomatach amerykańskich (26)

Annabella Bucar

Oświadczenie Willisa przyprawiło go o utratę kariery — musiał szukać pracy poza instytucjami rządowymi, ażeby zarobić na życie. Oto cena, jaką zapłacił za próbę skrzyżowania broni z monopolistami Departamentu Stanu w sprawach radziecko - amerykańskich.

Wydaje mi się, że sprawa Willisa jest jednym z najbardziej jaskrawych przykładów, (których świadkiem byłam) nikczemnych intryg i podłości, które stosuje kierownictwo ambasady, żeby narzucić swą politykę i likwidować różnice poglądów w obrębie Departamentu Stanu.

„Detektyw prywatny"

Na miejsce Willisa przyszedł człowiek, mianowany na skutek osobistego wyboru Johna Daviesa — Melville Ruggles, który zajmuje to stanowisko do chwili obecnej.

Ruggles jest kombinacją buchaltera i detektywa prywatnego. Wysłano go do Moskwy na polecenie wywiadu amerykańskiego, w celu zakupu książek z wszelkich dziedzin, zwłaszcza z zakresu literatury technicznej, które miały być następnie dokładnie przejrzane w Waszyngtonie. Miało to ułatwić zebranie informacji potrzebnych wywiadowi. Prawdopodobnie otrzymał on również inne polecenia.

Z punktu widzenia Daviesa i Durbrowa kandydatura Rugglesa była idealna, gdyż jest to człowiek bez charakteru, drobny karierowicz, który poza Departamentem Stanu nie znalazłby prawdopodobnie pracy i nigdy nie pozwoliłby sobie na zrobienie czegokolwiek, co wykracza poza instrukcję.

Miał on być tylko nominalnym szefem, nikomu nie wchodzącym w drogę i wykonywającym rozkazy, które Durbrow uzna za właściwe wydać mu bezpośrednio. Zachował on oczywiście prawo składania propozycji. Sądzono również że jego uwagi mogą być pożyteczne dzięki doświadczeniu jakie posiadał w dziedzinie wywiadu.

Usuwanie niewygodnych

Po usunięciu Willisa ambasada dała ujście swej złości w stosunku do Williamsa za odmowę przyłączenia się do antywillisowskiej kampanii oszczerczej. Mniej więcej w trzy miesiące po wyjeździe Willisa — Williamsowi oznajmiono, że jego urząd „ulega likwidacji" wobec czego winien wrócić do Stanów Zjednoczonych.

Nie powiedziano mu, że właśnie w tym czasie, kiedy wysyłano go do kraju, nominację na jego miejsce otrzymał człowiek, który miał wykonywać powierzoną mu poprzednio pracę. W jaki sposób nastąpiła „zmiana warty" dla wykonywania „zlikwidowanej" pracy — pozostało tajemnicą. Wszyscy, łącznie z samym Williamsem, rozumieli, rzecz jasna, że był to po prostu chwyt, zastosowany po to, by go się pozbyć.

Williams, który był świadkiem tego, co zaszło z Willisem zrozumiał, że jego losy są przesądzone i skapitulował. Wyjechał z Moskwy nie urządzając skandalu i udał się do Niemiec, gdzie otrzymał pracę w aparacie amerykańskich władz wojskowych. Uratował karierę trzymając język za zębami. Nauczka, jakiej mu udzielono nie poszła na marne.

Miejsce Williamsa zajął Joseph Hanson, bliski przyjaciel Rugglesa, dawniej pracownik ambasady amerykańskiej, o którym doskonale wiedziano, że nie będzie stawał okoniem.

W ostatecznym wyniku zamiana Willisa na Rugglesa i Williamsa na Hansona zapewniła monopolistom w sprawach rosyjskich z Departamentu Stanu bezpośrednią i bezsporną kontrolę nad Biurem Informacyjnym ambasady.

Prawdę mówiąc Willis nigdy nie stanowił dla kierownictwa ambasady przeszkody w sprawowaniu systematycznej kontroli nad pracą Biura. Zarządzenia ambasady były wydawane bezpośrednio podwładnym Willisa, którym polecono nie liczyć się z jego uwagami. Jednakże sama obecność Willisa przypominała stale ambasadzie o tej Ameryce, o której Durbrow, Davies i s-ka chcieli zapomnieć: o narodzie amerykańskim, w znacznej części niezależnym i wypowiadającym swe przekonania bez zwracania uwagi na polityczne tendencje rządu, o narodzie, który mimo istnienia w jego łonie licznych elementów konserwatywnych pragnie gorąco przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego.

Pod osłoną paszportu dyplomatycznego

Jak już wspominałam Wojskowe Biuro Informacji przy ambasadzie, a następnie Biuro Informacyjne od początku swej działalności w Moskwie posiadało wśród swych pracowników wielu zawodowych agentów wywiadu amerykańskiego.

Takimi agentami był dawniej pułkownik Phillips, Elizabeth Eagan, Willis, a do ostatnich czasów Melville Ruggles i Joseph Hanson. Joseph Hanson i Ruggles są zresztą etatowymi pracownikami Biura Wywiadu Strategicznego i traktują swą pracę w Biurze Informacyjnym tylko, jako osłonę działalności szpiegowskiej.

Jeszcze w 1944 r. Ruggles kierował wydziałem wydawniczym w Biurze Wywiadu Strategicznego. Wydział ten interesował się wszystkimi oficjalnymi wydawnictwami dotyczącymi Zw. Radzieckiego.

Według pogłosek korespondentów w ambasadzie Ruggles przybył do Związku Radzieckiego, aby wykonywać specjalne zadania w zakresie wywiadu technicznego.

Gdy pracowałam w Biurze Informacyjnym razem z Rugglesem, jako jego następca administracyjny, przekonałam się, że wykorzystuje on oficjalne funkcje dla maskowania swej ożywionej działalności wywiadowczej.

Na podstawie własnych obserwacji mogę stwierdzić, że Ruggles starał się zbierać w Związku Radzieckim informacje szpiegowskie, w celu przesyłania ich do Waszyngtonu.

Ruggles, tak jak i wszyscy pracownicy ambasady na kierowniczych stanowiskach, ustosunkowuje się do Związku Radzieckiego i do ludzi radzieckich zdecydowanie wrogo. Przypominam sobie na przykład, że podczas pewnej rozmowy ze mną Ruggles wyraził przekonanie, że między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi wybuchnie wojna, w której Ameryka zwycięży. Ruggles oświadczył, że w takim wypadku nie życzyłby sobie niczego innego jak tylko powrotu do Związku Radzieckiego w charakterze „mera okupacyjnego" jakiegoś miasta w Rosji. Pokazałby wtedy Rosjanom co o nich myśli. Gdy Ruggles mówił o Rosjanach zawsze używał słów jak najbardziej obelżywych.

Oto w ogólnych zarysach oblicze agenta wywiadu amerykańskiego, powołanego do kierownictwa amerykańską działalnością informacyjną w Związku Radzieckim i do nawiązywania „stosunków kulturalnych" między Związkiem Radzieckim a St. Zjednoczonymi.

Nominacja za intrygi

W tym samym czasie gdy w Moskwie toczyły się spory z powodu działalności Willisa, w Waszyngtonie prowadzono walkę o uzyskanie kontroli nad programem propagandy amerykańskiej.

Antyradziecka klika Departamentu Stanu odniosła zwycięstwo, uzyskując zgodę na nominację Charlesa Thayera na stanowisko kierownika audycji radiowych w języku rosyjskim.

(d. c. n.)

Ilia Erenburg 176

BURZA

Tłum. H. Krempa-Wojtkiewicz

Następnie mama grała na fortepianie coś z Bacha. Szumiał szczytami drzew las. To — maquis. A latem — zwycięstwo. Ojciec dowodzi maquistami. To dziwne — łóżko płynie jak po rzece, kołysze się niczym łódź... Dużo rzecznych lilii... I Ofelia..., Żaneto, nie odchodź...

Nadszedł świt. Pawełek wystraszył się na widok łóżek, chorych. Potem zdał sobie sprawę — jest w szpitalu. Siostra dała mu termometr. Doktór mówił: „Aby tylko nie wzruszać się"... Pawełek nagle pojął, że będzie żyć. Rana bolała, ale w głowie rozjaśniło się. Więc nawet pożałował na chwilę tego stanu półzapomnienia, w którym przebywał dwie noce i dzień — nie mógł już więcej marzyć; rozmyślał — czy długo wypadnie się wylegiwać, czy Grammont da rady robocie...

Odwróciwszy głowę, zobaczył Niemca. Oczy ich spotkały się. Niemiec miał oczy błękitne, miękkie. Niemiec coś krzyknął, widocznie zaczęły się bóle. Podbiegła do niego siostra. Pawełek zdrzemnął się. Słyszał przez sen, że do Niemca przyszli odwiedzający — było ich dwu. Szybko odeszli. Pawełek otworzył oczy, czekał na Klarę, obiecała mu wpaść na pewno.

Na salę wpadli Niemcy, pochwycili Pawełka, zaczęli ciągnąć go na dół. Siostra wołała:

— Boże mój, co robicie?

— Heinz poznał tego zucha...

Lekarz naczelny usiłował przekonać Niemców:

— Postawcie straż przy chorym... Najpierw wyleczymy go...

Niemiec odepchnął go i rzekł szyderczo:

— Leczeniem zajmiemy się teraz my. A pan niech leczy Heinza.

Pawełek znów pogrążył się w półśnie; niewyraźnie czuł, że gdzieś go ciągną, kładą, wynoszą. Utracił dużo krwi. Zdaje się, że próbowano go badać, ale słowa nie dochodziły do świadomości. Był spokojny i tylko urywki wiersza trzepotały się w jego głowie, jak w letnią noc muszki dookoła lampy:

I róże wzdłuż całego szlaku
Wichrom zagłady zaprzeczały...

Wiele było róż na ogrodzeniach, altankach, róże wplatały się między lata wojny, we włosy Żanety, zaglądały do mieszkania, stały na fortepianie mamy, obsypywały się i znów kwitły — cały szlak pełen róż — cytrynowych, herbacianych, bladoróżowych, pąsowych, ciemnych jak zapiekła krew. Pawełek umarł, nie odzyskując przytomności, pośród róż, na zaplutej kamiennej podłodze.

Żaneta mówiła do Grammonta: „Oszaleję! On mi nie ufał, myślał, że lubię tylko rozrywki, a ja nie mogę żyć bez niego. Chcę pomścić go, dajcie mi rewolwer"... Grammont odpowiedział: „Dobrze. Trochę później"... W trzy tygodnie później Żaneta tańczyła z młodym brazylijskim inżynierem i mówiła mu: „Tak pragnę życia! Obrzydła mi wojna. Oddałabym wszystko za jeden wieczór w Rio de Janeiro!"...

Grammont napisał ulotkę, którą chłopcy rozrzucili po mieście:

„Wykonano wyrok na czternastu boszach i jednym policjancie. Od dziś ani jeden bosz nie będzie chodzić spokojnie po francuskiej ziemi. Przysięgamy to na honor miasta, imieniem którego nazwała się nasza grupa. Przysięgamy na pamięć dzielnego towarzysza Pawła, który zginął w ataku na „Royal". Śmierć boszom! Niech żyje wolność!

F. — T.P. Grupa „Stalingrad"

Marie promieniała — profesor Dumas był nie do poznania, zjadł z apetytem dwa talerze cebulowej zupy, oświadczył „wyjątkowo smaczna", po czym włożył palto i wyprawił się na przechadzkę. Dawniej, żeby Marie nie wiem jak namawiała profesora do odetchnięcia świeżym powietrzem, zawsze odmawiał, twierdząc: „Żadnego świeżego powietrza nie ma już — wszystko prześmierdło Niemcem"... A dzisiaj sam zwrócił się do Marie:

— Pójdę, zobaczę, jak tam na mieście. Teraz to nawet przyjemnie popatrzeć na nich. Niech sobie chodzą... Wkrótce zakopie się ich wszystkich.

Dumas już przynajmniej z dziesięć razy objaśniał swej kucherce, co stało się pod Stalingradem, ale Marie odmianę w jego usposobieniu przypisywała swoim modlitwom. Bardzo to ją martwiło, że profesor nie opuszcza mieszkania, prawie nic nie je, wciąż pali, a przecież doktór Morillo powiedział: „Serce ma nie tego"... Marie modliła się co niedzielę, żeby Matka Boska uratowała profesora. Rzecz jasna, Marie nie opowiadała o tym profesorowi — wiedziała, że wyszydzi ją. Ale nie ma w tym nic zabawnego, choć jest uczonym, to jednak tego nie rozumie...

Wszystko podobało się profesorowi na mieście: i świeży, przeźroczysty dzionek, i skaczące po jezdni dzieciaki, i staruszek, który wyprowadził na spacer swoją wyliniałą psinę. Mijając kościół, w którym co niedziela modliła się za niego Marie, profesor zobaczył duży tłum — niemieccy oficerowie, policjanci, jacyś panowie na czarno, „szare myszy", Francuzki. Z pewnością odbywa się pogrzeb jakieś niemieckiego dygnitarza... Trudno odmówić temu nieboszczykowi bystrej orientacji: nie czekał na sprawiedliwość dziejową... Przy wejściu tłoczyli się gapie. Dumas zapytał:

— A czyj to pogrzeb?

Ktoś odrzekł:

— To nabożeństwo żałobne po europejskich obrońcach Stalingradu.

(d. c. n.)

Wiktor Woroszylski

List Polaka, b. uczestnika walk w Hiszpanii do towarzysza w Paryżu

Co, stary — wykończyli cię? — basta?
Było,
było słońce hiszpańskich miast...
A pamiętasz
tego, jak go tam,
Diasa?
Wesoły był człowieczek, szewc, Sancho Dias.

Szli faszyści
trzynaście razy,
a on śmiał się — półgłówek, dureń?
Szli faszyści trzynaście razy,
a on trzymał fort,
on, Sancho Dias,
więc cofali się, przerywali szturm.

Śmieszne, prawda? Trzynaście razy!
Później twierdził generał Lukacz,
że w śmierci, jaką miał Sancho Dias,
sensu życia warto poszukać.

Ot i wszystko. Śladu naszych stóp
Pireneje nie zachowały.
Tylko tyle, że znowu walka i upór
i
jak niegdyś Madryt,
Sancho Diasa grób
mgły bukietem otulił Paryż.

Poszedłbyś, odwiedził kolegę,
położyłbyś wśród kwiatów
swój krzyż za Resistance.
Nie chcesz? Dlaczego?
Już wiem — omyliłem się, stary,
w tym grobie leży ktoś inny,
nie Sancho Dias.

Szli agenci trzynaście razy, —
oblepiły cię oczy szpiclowskie,
jak znaczki list.
Alfons,
prałat,
cuchnące jęzory gazet.
Znamy się:
zawsze to samo towarzystwo.

Długo bili w prefekturze policji.
Pytali, ile ci płaci Moskwa.
Kazali się przyznać, że jesteś
szpiegiem, dywersantem i jeszcze Bóg wie
czym.

Wybili zęby.
— Panowie, sprawa nie jest tak prosta,
komuniści — nawet bez zębów
umieją gryźć.

Nad ranem
najgrubszy długo sterczał w umywalni,
a wychodząc, powiedział: — Tym razem
żeśmy nieco przeholowali.

O, bynajmniej panowie, dobra robota
wymaga końca,
wiem, bo jestem specjalistą. Tokarzem.
Nieraz trzynaście razy człowiek się spoci,
nim pokona kawałek żelaza.

Pan grubszy nie rozumie. O key, zmieńmy
temat:
te buty, którymi pan kopał, przepraszam,
amerykańskie?

Było,
było słońce hiszpańskich miast,
jest,
jest francuska ziemia.
O świcie
pochowali cię,
„szpiegu obcego państwa".

Nie, nie nam
w żywot pozagrobowy wierzyć.
Tego samego dnia
wstąpił twój syn i dwóch jego przyjaciół
do Komunistycznego Związku Młodzieży.

Wiersz wyjęty ze zbiorku pt. „Śmierci nie ma!", który niebawem ukaże się nakładem Sp. Wyd. „Książka i Wiedza".

Traktor, książka i lekarz

Elementy rozwoju polskiej wsi

Jan Brodzki

Na III Zjeździe ZSCh tow. Bierut powiedział:

„Przed wsią polską, przed milionowymi masami chłopów pracujących stanęło dziś olbrzymie zadanie: przebudować i ulepszyć życie wsi polskiej, podnieść dobrobyt i kulturę mas ludowych"

Trzeba, aby znikła raz na zawsze nędza, ciemnota i zacofanie wsi. Trzeba, aby nasza ziemia ojczysta dawała rolnikowi takie plony, na jakie pozwala dzisiejsza wiedza ludzka i technika. Trzeba, aby dziecko chłopskie miało dostęp do wszystkich szczebli oświaty i nauki. Trzeba wyrwać jak najszybciej milionowe masy mało- i średniorolnego chłopstwa z dotychczasowego upośledzenia gospodarczego i kulturalnego. Oto wielkie, historyczne zadanie, które stoi dziś przed naszym pokoleniem, które stoi przed Polską Ludową".

Jaka droga prowadzi do zlikwidowania dysproporcji i podniesienia wsi? Droga ta prowadzi poprzez mechanizację produkcji rolnej, poprzez rozwój ośrodków maszynowych, rozwój rozmaitych form wiejskiej spółdzielczości, stosowanie w praktyce zdobyczy wiedzy agronomicznej, poprzez wydatną i wszechstronną pomoc państwa dla chłopstwa pracującego.

Więcej wsi zelektryfikowanych i więcej traktorów

Staliśmy przed wojną w dziedzinie mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa na szarym końcu wśród państw europejskich.

Elektryfikowaliśmy w Polsce przedwojennej zaledwie 25 — 30 wsi rocznie. Tymczasem już w roku 1945 włączono do sieci elektryfikacyjnej 250 wsi, a w latach następnych cyfra ta znacznie wzrastała. Plan na rok 1949 przewiduje zelektryfikowanie 600 wsi i reelektryfikację 800 wsi. W okresie planu sześcioletniego elektryfikacja powinna objąć od 8 do 10 tysięcy gromad.

W ramach mechanizacji produkcji rolnej zwiększymy znacznie w roku bieżącym ilość czynnych na polach traktorów. Do dnia 1 lipca 1949 roku ilość czynnych traktorów (w przeliczeniu na jednostki o mocy 30 KM wzrośnie w porównaniu z lipcem r. ub. o 14 proc. i wyniesie 16,5 tys. jednostek).

W roku bieżącym rozpoczniemy po raz pierwszy w Polsce produkcję sadzarek do kartofli, żniwiarek, młocarni czyszczących, młocarni szerokomłotnych z podwójnym czyszczeniem.

Dostawy maszyn i narzędzi rolniczych z produkcji krajowej i importu osiągną w br. w cenach przedwojennych łączną wartość ponad 50 miln. zł.

W planie sześcioletnim będziemy się starali zapewnić rolnictwu dostawę 50 — 60 tysięcy traktorów krajowej i zagranicznej produkcji, jak również znaczną ilość samochodów transportowych.

Mechanizując produkcję rolną dostarczymy wsi w okresie sześciolecia poważną ilość silników spalinowych; dostarczymy maszyn rolniczych wartości około 550 milionów złotych przedwojennych, tzn. średnio rocznie o 500 proc. więcej niż przed wojną: rozwiniemy produkcję żniwiarek, snopowiązałek, maszyn czyszczących, maszyn usprawniających sprzęt, okopowych itd.

Maszyny przystosowane będą w pierwszym rzędzie do potrzeb majątków państwowych, spółdzielni produkcyjnych i spółdzielczych ośrodków maszynowych.

SOM w każdej gminie

Jeżeli chodzi o spółdzielcze ośrodki maszynowe, to warto wspomnieć, że już w roku bieżącym będziemy mieli w każdej gminie przynajmniej jeden SOM. W dalszej perspektywie leży rozbudowa filii gromadzkich.

Elektryfikując i mechanizując wieś — będziemy jej również dostarczać coraz więcej nawozów sztucznych. Przy końcu planu sześcioletniego produkować będziemy pięć razy więcej niż przed wojną nawozów azotowych, sześć razy więcej nawozów fosforowych, uruchomimy również produkcję nawozów potasowych.

Jednym z ważnych elementów walki o wyższą kulturę rolnictwa będzie niewątpliwie jak najszersze stosowanie zdobyczy naukowych, jak najszersza współpraca z terenem — polskich naukowców.

Rząd i nasza Partia przy współudziale stronnictw i organizacji chłopskich czynią olbrzymie wysiłki nad podnoszeniem poziomu kultury w rolnictwie.

Popierając usilnie badania naukowe, będziemy nowe zdobycze stosowali w praktyce. Będziemy walczyli o racjonalny płodozmian, o właściwą organizację produkcji rolniczej, o zabezpieczenie rozwoju hodowli, o szybsze tempo melioracji, o zwiększenie produkcji nasion selekcyjnych i materiału hodowlanego, o popularyzowanie najbardziej racjonalnych metod uprawy ziemi.

Będziemy nadal konsekwentnie bronić chłopów pracujących przed wyzyskiem wiejskich kapitalistów, konsekwentnie stosując słuszną klasowo politykę podatkową, kredytową i handlową.

Akcja świetlicowa

Podwyższając kulturę produkcji rolnej i broniąc chłopa przed wyzyskiem wiejskiego kapitalisty, dając mu możność osiągania lepszych wyników produkcyjnych mniejszym nakładem sił — kładzie Polska Ludowa podwaliny pod wyższy poziom kulturalny polskiej wsi. Oszczędzając chłopskim masom pracującym sił i czasu, daje im Polska Ludowa możność chłonięcia kultury, oświaty, gwarantuje im ochronę zdrowia — poprzez walkę z analfabetyzmem, rozpowszechnienie czytelnictwa, radia, kina, świetlic, teatrów, urządzeń socjalnych i zdrowotnych.

Z kolei dając chłopu gazetę, dając mu książkę i radio — daje mu tym samym dalsze możliwości pogłębienia wiedzy fachowej, a więc dalsze możliwości zaoszczędzenia czasu, sił i zdrowia w procesach produkcyjnych.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów zbliżenia do chłopa słowa pisanego, wykorzenienia tragicznych pozostałości ustroju kapitalistycznego w postaci ponad 3 miln. analfabetów wiejskich, jest na szeroką skalę zakrojona akcja świetlicowa, którą kieruje Związek Samopomocy Chłopskiej. Świetlica upowszechnia na wsi gazetę, książkę, kino i radio i dlatego ZSCh woła: „W każdej gromadzie świetlica, w każdej gromadzie dom kultury".

Narodowy Plan Gospodarczy na 1949 r. przewiduje łącznie wzrost ilości świetlic wiejskich w porównaniu z r. ub. o 11 proc. — do 7,8 tys., wzrost ilości wiejskich bibliotek powszechnych o 66,5 proc. — do 3 tys., a szkolnych o 57,7 proc. — do 22 tys., a wzrost ilości wsi zradiofonizowanych o 3,9 proc. — do 5 tys.

1 książka na 5 mieszkańców

W rezultacie naszej walki o książkę dla wsi, w końcu 1949 r. jedna książka przypadnie na 5 mieszkańców wsi, podczas gdy w 1938 roku przypadała ona na 33 mieszkańców.

W roku bieżącym nastąpi całkowita likwidacja obwodów bez szkolnych, ilość szkół jednak, którą będziemy dysponowali, będzie jeszcze zbyt mała.

Coraz lepsze wyniki osiągamy w uczęszczaniu dzieci chłopskich do szkół wyższych: w roku szkolnym 1947/48 — w szkołach tych było 20 proc. młodzieży wiejskiej, w roku bieżącym procent ten wzrósł do 22 proc.

Niezmiernie dużą wagę przywiązuje się do odciążenia kobiet wiejskiej. I tak w roku bieżącym przedszkolami wiejskimi objętych zostanie około 125 tysięcy dzieci (o 5,9 proc. więcej, niż w roku ubiegłym), dziecińcami zaś 278 tys. dzieci (wzrost o 26,8 proc.).

72 miln. osób w ośrodkach zdrowia

Polska Ludowa dba o zdrowie chłopów pracujących: po raz pierwszy w roku ubiegłym wyjechali na wczasy do uzdrowisk chłopi pracujący. W roku bieżącym akcja ta zostanie znacznie rozszerzona, podobnie jak zwiększona zostanie ilość ośrodków zdrowia oraz stacji opieki nad dzieckiem i matką. W chwili obecnej ośrodków zdrowia jest na wsi 600, a przelotność ich zwiększy się w roku bieżącym w stosunku do roku 1948 o 55 proc. i wyniesie około 7,3 miln. osób.

Podkreślić również należy przyznanie poważnych ulg w opłatach za szpitalne leczenie chłopom mało- i średniorolnym.

30 mild. zł. na nowe szkoły

Plan sześcioletni przewiduje dalsze wielkie zdobycze. W latach 1950/55 zbudujemy na wsi 6.200 nowych budynków szkolnych za 30 mild. zł, wybudujemy 200 wzorcowych domów kultury kosztem półtora miliarda złotych, wyposażymy 24.000 wiejskich domów kultury, rozszerzymy sieć świetlic i bibliotek, zwiększymy kadry pracowników kultury, zorganizujemy do końca planu sześcioletniego kino w każdej gminie, założymy w tym okresie na wsi około 650.000 nowych głośników radiowych. Ilość ośrodków zdrowia dojdzie do 2.000, przedszkola obejmą 20 proc. dzieci wiejskich.

Zapewnimy wsi szybszy kontakt ze światem przez stelefonizowanie wszystkich gmin i zapewnienie łączności telefonicznej dla 10.000 gromad, przez zwiększenie o dalsze 4.000 liczby listonoszy wiejskich i wprowadzenie codziennego doręczania we wszystkich osiedlach.

Wieś wierzy w klasę robotniczą

Rząd i nasza Partia, cała polska klasa robotnicza czyni wszystko po to, by przybliżyć do polskiej wsi kulturę. Klasa robotnicza walczy o to w fabrykach, produkując maszyny i nawozy sztuczne, walczy o to również w ramach wspaniale rozwijającego się ruchu łączności, który ZSCh musi nadal pogłębiać.

W rezultacie walki o podniesienie wsi powstanie w Polsce nowa cenna warstwa społeczna, powstanie wiejska inteligencja, która pozostanie na wsi.

Wieś polska wierzy w klasę robotniczą, a wiarę tę w serdecznych i prostych chłopskich słowach wyraził na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej tow. Wilk, małorolny z kieleckiego: „My wiemy, towarzysze, na wsi, że wy jako mózg, wy jako robotnicy, którzy zacieśniają więź z chłopami, dopomożecie nam we wprowadzeniu nowoczesnych maszyn, które by ułatwiły nam pracę. My wiemy, że wy dopomożecie nam w wydźwignięciu mas chłopskich na wyższy poziom naukowy i kulturalny".

Maksym Gorki

Poemat prozą

Dziennik „Prawda" w numerze z dnia 2 kwietnia 1949 r. zamieścił w związku z 81 rocznicą urodzin Maksyma Gorkiego nieopublikowany dotąd artykuł wielkiego pisarza radzieckiego, napisany w 1931 roku. Poniżej zamieszczamy przekład tego artykułu.

Kapitaliści Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej słyną w Europie ze swej umiejętności gospodarowania; u siebie w kraju kapitaliści amerykańscy szczycą i chełpią się tą umiejętnością.

Chicago jest po Nowym Jorku drugim pod względem bogactwa i ilości mieszkańców miastem St. Zjednoczonych; równocześnie Chicago jest najbardziej oryginalnym ze wszystkich miast świata. Oryginalność Chicago polega na tym, że ludność jego grabią jednocześnie i ze zdumiewającym powodzeniem nie tylko bankierzy — jak wszędzie — lecz również bandyci, zorganizowani jak nigdzie indziej.

W istocie rzeczy bankier różni się od bandyty tylko tym, że bandytyzm uważany jest za przestępstwo kryminalne, ścigane i karane przez prawo, a bankierstwo nie tylko korzysta z opieki prawa, lecz bankierzy sami występują w roli ustawodawców, czyli stwarzają prawa ułatwiające pracę bankierstwa w dziedzinie grabienia ludności.

W ciągu kilku lat miasto Chicago znajdowało się faktycznie we władzy organizacji bandyckich, które robiły to, co im się żywnie podobało, wszystko to, do czego zobowiązywał je ich zawód, używając przy robocie rewolwerów i karabinów maszynowych najlepszego systemu, rozstrzeliwując się po trosze wzajemnie i zabijając szczególnie chętnie — obywateli Chicago.

W zeszłym roku zamerykanizowany Czech, Antoni Czermak, który został wybrany na burmistrza Chicago, oświadczył, że wytępi bandytów, czyli ludzi zdolnych do grabienia i mordowania ludzi potroszku. I rzeczywiście wtrącił on do więzienia Al Capone'go, herszta jednej z organizacji bandyckich, a ów bohater rozsławiony przez dziennikarzy wszystkich krajów, człowiek, któremu przypisuje się 22 morderstwa, urządza w więzieniu luksusowe bankiety dla współwięźniów.

Można by wspomnieć również o gubernatorze Fullerze, o zamordowanych przezeń Sacco i Vanzettim, o skazanych bez winy chłopcach murzyńskich i jeszcze o wielu innych sprawach. Ale to bodajże do tematu nie należy. Tematem są bowiem gospodarze amerykańscy.

Kilka dni temu w Chicago odbyła się sesja Zgromadzenia Ustawodawczego tego stanu. Bankierzy i przemysłowcy „zamknęli obrady Zgromadzenia, nie zdążywszy rozpętać żadnego projektu ustaw w zakresie finansów". Tym samym pozostawili oni Chicago bez pieniędzy i zmusili Czermaka do opublikowania następującej proklamacji:

„Boże, ocal Chicago"

Będę zmuszony zamknąć wszystkie instytucje miejskie. Zarządzę, aby wydział szkolnictwa zamknął wszystkie szkoły miejskie. Zamknę wodociągi, kanalizację i wszystkie miejskie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Nie możemy istnieć bez pieniędzy. Nie ma wyjścia z tej sytuacji, toteż będę zmuszony wypowiedzieć wszystkim robotnikom i urzędnikom miejskim. Niech diabli porwą wszystkich działaczy politycznych! Niechaj będą przeklęci! Boją się powziąć jakąkolwiek decyzję, nie chcą oni brać na siebie żadnej odpowiedzialności, ponieważ zbliżają się wybory, a oni nie chcą narażać na szwank swych karier. Nie mogę robić ze siebie i swoich pomocników idiotów. Czyż ma sens, aby na naszych listach figurowali urzędnicy, skoro nie możemy im zapłacić? Lepiej już wyrzucić listy urzędników na śmietnik. Wielu umrze z głodu. Będą oni ofiarami egoistycznych interesów przeklętych polityków!".

Te wydarzenia świadczą, jaka anarchia panuje w gospodarce kapitalistów, i do jakich anarchistycznych zarządzeń administracyjnych zmuszają kapitaliści swych subiektów. Lament burmistrza Chicago jest tak piękny, że należało by mu nadać kształt wierszy. Zbyt wiele jednak pisze się u nas złych wierszy, toteż wolałem już prozę.

Podróż w kraj (Tru) marzeń

— *Start się udał, tylko czy nam paliwa starczy?...*

RYS. Z. LENGREN

Teatr Moskiewski w Warszawie

Scena ze sztuki A. Fadiejewa p. t. „Młoda Gwardia" granej na scenie Teatru Polskiego. B. A. Mielnikow w roli Wani Ziemnuchowa

Teatr socjalistycznego realizmu

Roman Szydłowski

Pierwsza wizyta radzieckiego teatru w Polsce posiada dla nas ogromne znaczenie. Zobaczyliśmy znakomity teatr, nowy teatr, mamy dość bogatego materiału dla przeprowadzenia analitycznej oceny jego wielkich wartości i elementów, z jakich powstał.

Życie na gorąco

Teatr Ochłopkowa (tak można chyba nazwać zespół, którego oblicze artystyczne i ideowe kształtuje ten wielki artysta) stawia sobie bardzo ambitne zadania: pragnie opowiadać widowni o losach radzieckich ludzi, ich troskach i radościach, walce, załamaniach i zwycięstwach. Lecz nie to jest najtrudniejsze i typowe. Ostatecznie, biorąc pod lupę obserwacji mały i przypadkowy wycinek życia jednego z milionów obywateli ZSRR, przed stawiając nawet najwierniej przebieg wydarzeń — łatwo można przecież popaść w naturalizm. A teatr Ochłopkowa nie ma nic wspólnego z tym bezpłodnym stylem rozkładającego się mieszczaństwa. Zarówno w sztukach, jak i w sposobie inscenizacji wyczuwa się celowy wybór typowych sytuacji i dialogów, które mają swoją wymowę nie tylko dla określonych bohaterów sztuk, lecz również dla całych klas społecznych, czy nawet narodów. Wielkie wychowawcze znaczenie teatru socjalistycznego realizmu polega na tym, że zarówno autor, jak i reżyser mówią widowni wyraźnie: oto dobry postępek, który należy naśladować, a oto czyn zły, którego należy się wystrzegać.

Ideologiczny sens teatru

Poprzez sceny zaczerpnięte z codziennego życia, daje nam teatr Ochłopkowa żywy komentarz do najpoważniejszych problemów ideologicznych, którymi żyje radzieckie społeczeństwo. Walka z faszyzmem, kierownicza rola Partii, miłość, jaką radzieckie społeczeństwo otacza Stalina, głęboki i płomienny patriotyzm połączony z umiłowaniem wszystkich ludzi pracy na całym świecie, połączony z najczystszej wody internacjonalistycznym humanizmem, wspaniała postawa radzieckiej młodzieży, wreszcie nowe oblicze moralne ludzi socjalistycznego społeczeństwa — oto, jak mi się wydaje, niezwykle istotne problemy, o których mówi nam (wśród wielu innych) teatr Ochłopkowa. Losy bitwy stalingradzkiej, czy też losy „Młodej Gwardii" nie są tylko opowieścią o poszczególnych wielkich bohaterach patriotycznej wojny, których widzimy na scenie. One mówią nam o postawie całego narodu, całej młodzieży radzieckiej, a nieugięta postawa, głęboka mądrość i wspaniały talent strategiczny, umiłowanie człowieka i współczucie dla jego cierpień — cechy genialnego wodza radzieckich narodów — Stalina, to również symbol cech bolszewickiej partii, na której czele stoi.

Czy można było powiedzieć o tylu niezwykle istotnych i trudnych sprawach starymi środkami teatralnej ekspresji? Oczywiście, że nie. Dlatego teatr Ochłopkowa (jak zapewne i inne również teatry radzieckie) jest teatrem nowej treści i nowych form scenicznych, jest teatrem w pełnym tego słowa znaczeniu nowatorskim

Aby opowiedzieć o bitwie stalingradzkiej na deskach niewielkiej przestrzeni scenicznej, trzeba zerwać ze starymi kanonami, teatralnymi, trzeba przywołać na pomoc wszystkie najnowsze wynalazki, bo tylko w ten sposób takie ambitne zamierzenie może uniknąć niepowodzenia. Dawno już poszła do lamusa stara zasada klasycznego teatru: jedność miejsca, czasu i akcji. Lecz nadal jeszcze ciążą na teatrze mieszczańskim jej tradycje. Teatr ten wychodzi niechętnie poza ściśle ograniczoną płaszczyznę sceniczną, nie lubi wielkich przestrzeni i najlepiej czuje się w czterech ścianach pokoju, zagęszczających duszną atmosferę burżuazyjnej rodziny. Innym kanonem starego teatru jest ciągłe szukanie węzła dramatycznego, wiążącego nićmi osobistego konfliktu bohaterów sztuki.

Teatr Ochłopkowa śmiało zerwał z tymi kanonami. Wyprowadził nas na świeże, czyste powietrze wielkich przestrzeni, potrafił rzutować indywidualne losy ludzi radzieckich na wielkie historyczne i przestrzenne tło, ukazał nam konflikty między klasami społecznymi, między faszyzmem a socjalizmem, między wstecznictwem a postępem, a nie między panem X a panią Y. Użył do tego celu najbardziej nowoczesnego języka teatralnego. A więc film wpleciony w akcję sztuki (jako interludium w „Wielkich Dniach" Wirty i tło w „Młodej Gwardii" Fadiejewa), radio, muzyka wpleciona nierozłącznie w akcję wszystkich sztuk, wspaniałe operowanie całą gamą świateł i cieni, wreszcie dekoracje umowne, świetlne i zupełnie nowe. Olbrzymia mapa, na której widnieją dwa białe kliny wojsk hitlerowskich i czerwony krąg Stalingradu, jest jednocześnie kotarą, służącą celom ściśle technicznym, a zarazem wprowadza nas od razu w akcję sztuki, umiejscowia ją w przestrzeni i w czasie.

Można śmiało powiedzieć, że dekoracje grają w teatrze Ochłopkowa wraz z aktorami. Powiewający przez całą scenę w „Młodej Gwardii" czerwony sztandar, jest bodajże głównym bohaterem przedstawienia. Pokazuje się w najważniejszych momentach, co więcej, drga, powiewa, unosi się, opada — ma swoją bardzo subtelną wymowę, dostosowaną do przebiegu akcji, nie mówiąc już o tym, że odgrywa bardzo poważną rolę w przestrzennym opracowaniu przedstawienia.

Podobnie jak w wyborze dramatycznego wątku, dekoracje są również skrótowe i dalekie od naturalizmu. Inscenizatorom nie zależy wcale na tym, aby pokazać na scenie pokój z prawdziwym sufitem, ścianami, odzwierciadlający jak w lustrze „małą" rzeczywistość. Dla nich dekoracje odgrywają znacznie poważniejszą rolę. Są dla widza kanwą, na której buduje on swój własny obraz sceniczny. Powinny więc tylko zaznaczać tło, stanowić jakby reprezentację sytuacji i problemu, pomagać widzowi, przypominać, że akcja rozgrywa się w tej chwili właśnie w pokoju czy na froncie.

Cienie wież kopalnianych, rzucone na ekran w pewnych scenach „Młodej Gwardii", mówią od razu, że akcja rozgrywa się w zagłębiu węglowym, choć na pierwszym planie sceny nic się nie zmienia i nie ma tam wcale hałd ani innych atrybutów kopalni. Wielka ruchoma ściana, na której widnieją popiersia rosyjskich uczonych (w „Sądzie Honorowym" Sztejna) mówi nam, że sztuka rozgrywać się będzie wokół zagadnień rosyjskiej nauki. Ogromny zaś portret Lincolna na tle kotary (i nic więcej), whisky na stoliku, cygara, czy jakiś inny szczegół, mówi, że jesteśmy w Ameryce.

Przy ogromnej prostocie środków wyrazu, przy ich celowym i przemyślanym wyborze — jesteśmy najbliżej największej sugestywności oddziaływania tła scenicznego: uwaga widza skoncentrowana jest na tym, co najważniejsze, na tym, na co inscenizator chce zwrócić uwagę i nie rozprasza jej naturalistyczny chaos pozornego porządku szczegółów. Pokazano widzowi sedno problemów i okazano mu pomoc w zrozumieniu sensu sztuki.

W poszukiwaniu prawdy

„Wielkie dni" Mikołaja Wirty, to reportaż sceniczny — prawie film. „Młoda Gwardia" — to zupełnie nowa, nieznana dotąd forma scenicznej opowieści, łączącej elementy głębokiego dramatu z reportażowo - filmowymi cechami relacji o konkretnych wydarzeniach. Poprzez sceniczną fikcję pokazuje nam teatr Ochłopkowa głęboką prawdę. Taki teatr uczy, wychowuje, pomaga zrozumieć życie otaczające nas i prawa, które nim rządzą. Demaskuje obłudę, obnaża zło moralne, wydobywa i ukazuje w świetle reflektorów prawdziwe, skromne i przykładne bohaterstwo niezłomnych charakterów ludzi socjalistycznej epoki. Bez patosu, bez koturnów, zachowując największą (i jedynie prawdziwą) prostotę słowa i oszczędność gestu, dysponując wspaniałymi aktorami, nawiązującymi do najlepszych tradycji rosyjskiej sztuki scenicznej (gra aktorów wymaga zresztą odrębnego studium), jest teatr Ochłopkowa typowym i reprezentacyjnym dla radzieckiego stylu gry i inscenizacji.

Teatr, który daje najszlachetniejszą i piękną rozrywkę, jest zarazem najlepszą szkołą wychowującą miliony widzów.

Taki jest właśnie teatr socjalistycznego realizmu.

Straszliwa Warszawka

I. Krzywicka

Intensywny ruch wydawniczy, jaki powstał w Ludowej Polsce, obdarzy nas wkrótce dawno upragnionymi autorami i to w całkowitych wydaniach, na co się nigdy nie zdobyła Polska międzywojennego dwudziestolecia. Pamiętam, że kiedyś chciałam pisać studium o Orzeszkowej. Najzwyczajniej w świecie, nie mogłam dostać jej książek i musiałam biegać po antykwarnach, aby to i owo zdobyć. Firmy prywatne zaczynały się krzątać koło Prusa i Sienkiewicza, ale, oczywiście, nie mogły się zdobyć na należyty rozmach, zwłaszcza przy skąpym czytelnictwie przedwojennym. Teraz, na szczęście, nasi wielcy prozaicy ruszyli z miejsca. Wśród znanych i uznanych utworów ukazały się i te, do których publiczność wcale nie miała dostępu, skoro nigdy nie zostały zawarte w kształt książki. Toteż z prawdziwą radością powitaliśmy pojawienie się wyboru słynnych kronik tygodniowych Prusa.

Słynnych tylko z legendy, bo na dobrą sprawę z naszego pokolenia nikt ich nie znał. Ale wiadomo było, że przez 40 lat (bagatela!) stanowiły one rozkosz warszawiaków, że wyrywano je sobie, że odegrały doniosłą rolę społeczną i kulturalną. Ten i ów sięgnął czasem do starych roczników, ale muszę powiedzieć, że doznawał rozczarowania. Narzekał potem, że kroniki Prusa uschły i zwietrzały. Sprawy, które znakomity pisarz w nich poruszał, wydawały się współczesnemu czytelnikowi najzupełniej błahe, zaś niektóre wręcz niegodne ulubionego przez wszystkich pióra.

Toteż niepodobna było wydać te kroniki inaczej, niż w wyborze. Czy wybór ów, dokonany przez zasłużonego badacza i komentatora Prusa, prof. Szweykowskiego, jest słuszny, nie podejmuję się osądzić, gdyż, aby wyrobić sobie w tej mierze zdanie, należałoby przewertować całość tego kronikarskiego dzieła, co przedstawiałoby około pięćdziesięciu tomów druku. Przyjmijmy więc ów wybór takim, jakim jest i spojrzyjmy poprzez te artykuły w dobre oczy Prusa - kronikarza.

Cechy charakterystyczne jego pisarstwa występują i w owych cotygodniowych artykułach: jasność i wdzięk stylu, umiejętność nawiązania bliskiego kontaktu z czytelnikiem, miły humor, tak bliski dickensowskiemu, smutna zaduma nad złem, serdeczna radość z każdego przebłysku dobroci. Kroniki te są zbyt rozwlekłe, jak na nasz niecierpliwy gust, pokryte patynką staroświeckości, często jednak zadziwiająco nowoczesne, o śmiałym rzucie myśli i sile spojrzenia, które nie straciło dotąd swej przenikliwości. Ale przy czytaniu ich ściska się nierzadko serce: ten jasny umysł, ten śliczny artysta, w jakimże okropnym żył otoczeniu! Dziw, że się nie udusił. Z kronik jego powstaje upiór zeszłowiecznej, kretyńskiej Warszawki, mieszczańskiej mielizny, nędzy umysłowej, groźnej, natarczywej głupoty, straszliwego wyzysku pracujących, umów jaśniepańskich, a często po prostu ekonomskich. Nasz niewysoki Donkiszot z bródką, o krótkowzrocznych, stroskanych oczach i nieśmiałym uśmiechu, przez czterdzieści lat będzie się borykał z bezmyślnością i zupełnym brakiem zainteresowań umysłowych rodzinnego miasta, on, którego przyrodnicze wykształcenie nauczyło cenić wartość ludzkiej wiedzy. Człowiek głębiego serca nieraz użyje żrącej ironii, aby napiętnować kapitalistycznych i ziemiańskich próżniaków, dobroczynne damy, chcące uszczęśliwić wyzyskiwane krwawo (przez nie same) szwaczki, organizując filantropijne stowarzyszenia. Z goryczą Prus mówił: „Tu nikogo nie obchodzi ani nowa kometa, ani zmiana powierzchni księżyca, ani nowy pierwiastek chemiczny, ani nowa teoria biologiczna", z goryczą wspomina o nielicznych pracownikach nauki, którzy żyją w nędzy, biegając po lekcjach i pisząc o mądrych rzeczach, które, niestety, nikogo nie obchodzą. Przesądy towarzysko - szlacheckie, tym śmieszniejsze na tle miasta, dewastują do reszty te miałkie mózgi, które Prus usiłuje potrząsnąć śmiechem, surowością i dobrocią na przemian. Jeżeli osiągał jakie rezultaty, to tylko dzięki temu, że jego przedni humor pozwalał mu przemycić myśli poważniejsze i trafić do czytelnika. Niestety, ten humor, dar bogów, który potrafi uskrzydlić nadmiar „zdrowego rozsądku", który trochę zbyt poziomym lotem pędził Prusa - publicystę, nie miał znów szczęścia przypaść do gustu rozkazodawcy ówczesnego smaku, napuszonemu Świętochowskiemu, który z jakichże niebotycznych szczytów zgromił polskiego uroczego Dickensa. Jakże się biedny Prus broni przed zarzutem dowcipu, jaki się czuje dotknięty do żywego, że mu wytknięto jego największy wdzięk, że okazano mu tyle lekceważenia. I jakby się zdziwił, gdyby mu wówczas powiedziano, że nadęty i zarozumiały „Poseł prawdy", mimo doniosłej roli, jaką w swoim czasie spełniał, będzie dla późniejszych czytelników najzupełniej nieczytelny, podczas gdy on, Prus, zwalczany przez jednych, lekceważony przez drugich, oprze się próbie czasu. I że on właśnie dla potomnych będzie tym wielkim pisarzem. Takie bywają dzieje sław literackich.

W „Kronikach", a raczej w ich wyborze, który teraz do rąk dostaje czytelnik polski, ukrytych jest potencjonalnie dwóch Prusów, dwojakie możliwości ideologiczne. Jeden to piętnujący krzywdę ludu pracującego, widzący wyzysk tam, gdzie go współcześni częstokroć nie dostrzegali, broniący niedocenianych wówczas intelektualistów polskich, wartości duchowych przed niwelującym działaniem mieszczaństwa i Prus drugi, niestety, mieszczaństwem tym przesiąknięty, spłaszczony przez nie, spospolitowany, ten Prus, który ku bólowi bojowników o wolność, przeszedł w 1905 r. na pozycje reakcji, napisał antypatyczne „Dzieci" i sporo nieprzyjemnych artykułów, Prus, który w końcu przeraził się socjalizmu. Kto wie, czy nie było jakiegoś psychicznego związku między lękiem przestrzeni, który całe życie trapił pisarza, a lękiem przed rewolucyjną myślą, przed szerokim oddechem. Mieszczaństwo, które, lubiąc Prusa, nie doceniało jego ogromnych artystycznych walorów, pogrzebało go w końcu w swych ruchomych piaskach. Grzęznął nieuchwytnie, aż w końcu zapadł się całkowicie. Mielizny jego publicystyki, błahość większości kronik, rozsądna płaskość i krótki ich lot zapowiadają to przyszłe zwycięstwo straszliwej Warszawki nad jednym z największych naszych pisarzy. Dobrze więc się stało, że wydawnictwo „Książka" ocaliło od zapomnienia te artykuły, które przynoszą zaszczyt Prusowi-kronikarzowi.

Artyści Teatru Moskiewskiego

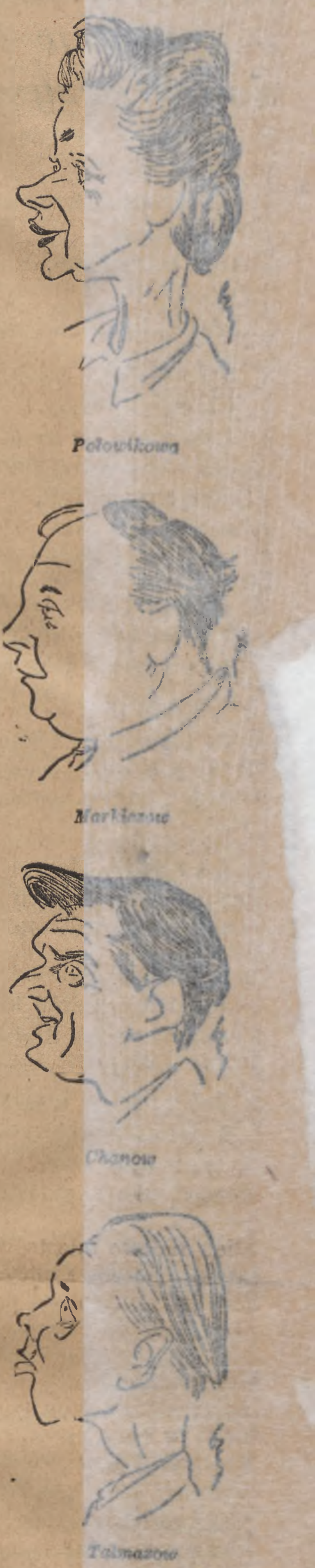

Połowikowa

Markizow

Chonow

Tolmazow

Rys. T. Marczewski

Na półce z książkami

Trzy jednoaktówki

„Wesele" i „Niedźwiedź" — A. Czechowa oraz „Jesienna nuda" — N. A. Niekrasowa. Nakładem Sp. Wyd. „Współpraca" przy Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Jednoaktówki Czechowa oparte są na dowcipnych pomysłach komediowych i — dobrze zagrane — mogą i dziś jeszcze budzić szczery śmiech wśród widzów. „Jesienna nuda" Niekrasowa (tego klasyka dawnej literatury rosyjskiej, nie należy mieszać z W. Niekrasowem, autorem „W okopach Stalingradu"), ukrywa pod pozorami niewymuszonego komizmu głębszą satyrę, której przedmiotem jest pustka i jałowość życia dawnych ziemian („pomieszczików") rosyjskich, dręczących i poniewierających — gwoli własnej „rozrywki" — swą służbę domową i wszystkich ludzi, od „jaśniepańskiej" woli zależnych.

Trzy wymienione tu jednoaktówki nadają się do wystawienia przez nasze zespoły świetlicowe, z zastrzeżeniem jednak, że „Niedźwiedź" Czechowa — dla osiągnięcia zamierzonego przez autora efektu — wymaga utalentowanej pary aktorskiej.

W tym właśnie miejscu budzi się we mnie pewna refleksja: jak wiadomo Komisja Centralna Zw. Zawodowych, w serii „Biblioteczka świetlicowa" wydaje od wielu miesięcy, z przeznaczeniem dla świetlic i zespołów amatorskich, krótkie utwory sceniczne, zarówno polskich, jak obcych autorów. Dotychczas ukazało się ok. 20 tomików, zawierających bądź utwory w pierwszowzorze pisane dla sceny, bądź też na ogół udatne przeróbki i adaptacje nowel, opowiadań i dłuższych sztuk teatralnych pióra wybitnych pisarzy.

W tym stanie rzeczy nie wydaje się celowe rozdrabniać inicjatywę wydawniczą i podejmować jak gdyby równoległą edycję krótkich utworów i opowiadań scenicznych. Oto jeszcze jeden przykład dwutorowości, z którą spotykamy się dość często w naszych stosunkach wydawniczych. Dwutorowości niepotrzebnej i nawet szkodliwej, bo osłabiającej prężność i skuteczność ogólnej akcji wydawniczej.

Powracając do omówionego tu wydawnictwa „Współpracy", z satysfakcją kwituję poprawność zawartych w nim przekładów.

B. D.

Czołg Nr 203

Leonid Leonow. Zdobycie Wielkoszumska. Tłumaczył Julian Stryjkowski. Warszawa. Sp. Wyd. „Książka", 1948 — str. 160.

Wojna ojczyźniana 1941 — 1945 roku jest i długo jeszcze będzie dla pisarzy radzieckich bogatą skarbnicą tematów, pozwalających na artystyczne odtworzenie zarówno okropności faszystowskiego najazdu, jak i heroicznej wielkości narodu radzieckiego, jego cnót i zalet, ludzkich, obywatelskich, żołnierskich. Do tematyki wojennej sięgnął wśród wielu innych znany pisarz radziecki — Leonid Leonow, autor tłumaczonych u nas przed wojną powieści: „Droga do morza" oraz „Złodziej".

W opowiadaniu pt. „Zdobycie Wielkoszumska, nie znajdziemy szerokiego i wielokrotnego obrazu epopei wojennej. Autor ograniczył się tu świadomie do utrwalenia pewnego epizodu batalistycznego, związanego z ofensywą radziecką na Ukrainie w grudniu 1943 r.

Bitwa pod Wielkoszumskiem jest dla Leonowa tłem, na którym rozsnuł swą niezwykłą opowieść. A jej przedmiotem uczynił drobny, jeden jedyny szczegół bitewny: niewiarogodną, a przecież na pewno prawdziwą przygodę radzieckiego czołgu Nr 203, który w zamęcie nocnego ataku znalazł się, okaleczony i sam jeden, w niemieckim rowie przeciwczołgowym, bez możności powrotu na własne pozycje. Wówczas bohaterska załoga czołgu postanawia jechać wprost przed siebie, w głąb dyslokacji niemieckiej, aby zadać Niemcom jak najwięcej ciosów i zginąć.

Zamiar zostaje z całą precyzją wykonany: czołg 203 miażdży wszelkie przeszkody, wrzyna się w żywe ciało rezerw hitlerowskich, sieje popłoch na tyłach wroga, co w dużym stopniu decyduje o skuteczności trwającego natarcia radzieckiego. Ale w końcu, ten nic nie zmieniło [illegible] śmierć i zmarz[illegible]czenie czołg, wystrzelawszy całą amunicję, dostaje się — już jako chromy inwalida — pod obstrzał dział przeciwpancernych. Czołg 203 płonie, z czteroosobowej załogi, tylko dwóch żołnierzy pozostaje przy życiu. Chronią się w pobliskim lesie, gdzie znajdzie ich za kilka godzin zwycięski marsz towarzyszów broni.

Tę historię wojenną, tak niezwykłą, a przecież wcale nie wyjątkową, opowiedział Leonow w sposób bardzo obrazowy i porywający, odsłaniając w jej przebiegu wszystkie cechy, myśli i reakcje psychiczne, składające się na to, co można by nazwać „duszą radzieckiego czołgisty". Rysy niesłabnącej odwagi, zdecydowania, ofiarności, poczucia odpowiedzialności i prawdziwie wzruszającego braterstwa broni znajdziemy na wszystkich szczeblach hierarchii wojskowej —

Ta piękna, w każdym szczególe głęboko ludzka książka znajdzie u nas z pewnością wielu czytelników. Bardzo poprawny przekład przyczyni się również do popularności „Zdobycia Wielkoszumska".

B.D.

Motywy postępowania

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się praca naukowa Marii Ossowskiej — „Motywy postępowania (Z zagadnień psychologii moralności)" (str. 325).

Jak informuje autorka w słowie wstępnym, książka ta, napisana w czasie okupacji, ogranicza się do zagadnień psychologicznych, stale narastających od początku XVIII wieku „w europejskiej etyce nowożytnej, a przynajmniej tych jej przedstawicieli, którzy ciążyli ku faktom". Autorka zapowiada drugą książkę, w której omówi „pominięte programowo" w tej pracy zagadnienia socjologiczne.

Żałować należy, że obszerna bibliografia, zawierająca około 150 pozycji, nie podaje ani jednej książki radzieckiej. (Jedna tylko książka rosyjska z r. 1912 Suchanowa). Mimo znanej krytycznej postawy autorki wobec psychoanalizy bogaty jest w bibliografii dział książek Freuda i jego uczniów. Czy nie należało bibliografii, zbyt jednostronnej, robionej może w czasach okupacji, uzupełnić książkami marksistów?

A. S.

Tadeusz Kubiak

Pieśń o Griszy

Gdy stanęli odziani w kożuchy
przemoknięte i sprane na słocie —
wyglądali w gęstwinie głuchej,
jak drwale i tracze po robocie.

Skośnooki Uzbek lał w menażki
biwakową, żołnierską lurę —
Płaty śniegu przefruwały jak ważki
i topniały w cieczy gorzkiej i burej.

Grzały palce parującej blaszanki,
drażniąc nozdrza, jak sybirski narcyz.
Leśną ściółką pachniał sen — a rankiem —
— Słyszysz, Grisza, kulomiot warczy...

Nie różnili się od sosen niczem,
zasypani igliwem i śniegiem,
gdy wypadli w ten pamiętny styczeń,
zbici w gąszcz — ponad Wisłę — biegiem.

Dymił z czap zapach długich koczowisk,
bił z kożuchów pasterski zaduch.
Świt się mdlił ponad rzeką i płowił,
ocił z armat i końskich zadów.

Aż zakwitło w oczach obce miasto
storczykami swych czterdziestu dzwonnic.
Pierwszy strzał w ściany przedmieść klasnął,
jakby chciał je zbudzić, oprzytomnić...

Nie różnili się od pni brzozowych
wiele — zgięci, niby w pół przerąbani,
gdy zza murów wychylając głowy
ogniem salw rośli wzwyż po ścianie.

Nauczeni drapieżności wilczej
i wiewiórczej zwinności w walce —
umierając — potrafili milczeć,
gryząc z bólu sztywniejące palce.

Stepem w oczy nikły śnieg się wkradał
i na wargach spieczonych topniał.
Drwal i tracz do roboty się przykładał
z pasją, jaką zwykle tylko chłop miał.

Więc dudniło miasto w las odmienione,
zanuciło porębą z ulicy.
Kuł, jak dzięcioł — po ścianie zwalonej
ckm., gdy go Grisza w garść chwycił

Hej, Nataszo, — mój stepowy ptaku —
myślał Grisza, a na czole chmura...
Nagle w oczach — błyskawica. Do ataku!
Naprzód! Bagnet na broń! Hur-ra!...

Znów rozlewał skośnooki Uzbek
biwakową lurę w menażki —
płaty śniegu między chrustem
przefruwały, kołysząc się jak ważki...

Oto stali w naodrzańskich komyszach
tak podobni drwalom i traczom.
Tylko tam, gdzie zwykle stawał Grisza,
pod dębem — dąb dziś stanął sam — płacząc

— Hej, Nataszo, gołąbko daleka —
myślał Uzbek wpatrzony w płomień.
— Hej, Nataszo, już ty nie czekaj,
raczej serce wyrwij — lub odmień.

Restauracja Ołtarza Wita Stwosza

Ogólny widok pracowni na Wawelu gdzie restauruje się obecnie ołtarz Wita Stwosza

Wielki dzień literatury radzieckiej

Konstanty Simonow

Zastępca Sekretarza Generalnego Związku Pisarzy Radzieckich

W „Prawdzie" z dn. 11 bm. ukazał się artykuł Konstantego Simonowa, omawiający osiągnięcia literatury radzieckiej, oraz zadania, które stoją obecnie przed radzieckimi pisarzami. Streszczenie tego artykułu zamieszczamy poniżej.

*

Przyznanie nagród stalinowskich pisarzom było wielkim świętem dla wszystkich czytelników radzieckich, których — jako przedstawicieli przodującego społeczeństwa radzieckiego, budowniczych komunizmu, — cechuje niezwykle ważny, aktywny i wymagający stosunek wobec literatury. Człowiek radziecki jest niejako współtwórcą dzieł literatów radzieckich: jest surowym krytykiem, oceniającym utwory literatury radzieckiej z punktu widzenia życia, z punktu widzenia swej własnej walki o zbudowanie komunizmu.

Treścią najlepszych utworów radzieckich w 1948 roku jest właśnie życie współczesne, a bohaterami — postacie ludzi przodujących, których całe życie, wszystko co jest w nim najcenniejsze, najbardziej interesujące, najważniejsze, związane jest z walką o zbudowanie komunizmu. Dlatego też w utworach pisarzy radzieckich sprawą najważniejszą, jest właśnie ta walka: jest ona centralnym zagadnieniem, głównym przedmiotem twórczości i ona to sprawia, że utwory te cieszą się popularnością w całym narodzie.

Powieści o dzisiejszych ludziach

Tematem dwóch największych utworów z dziedziny prozy, odznaczonych nagrodą stalinowską — powieści W. Ażajewa, pt. „Daleko od Moskwy" i S. Babajewskiego, pt. „Kawaler złotej gwiazdy" — jest bohaterska praca ludzi radzieckich, praca związana z pokonywaniem trudności, ofiarna, wyzwalająca w ludziach społeczeństwa socjalistycznego najważniejsze cechy charakteru.

Ludziom nowej wsi socjalistycznej poświęcona jest powieść J. Malcewa pt. „Z całego serca". Malcew stworzył postać kobiety z radzieckiej wsi kołchozowej — Gruni Wasilcowej, która podczas wojny i w latach powojennych, wziąwszy na swe barki olbrzymi ciężar pracy i kłopotów, poprowadziła za sobą cały kołchoz. Autor stworzył pełną uroku postać kobiety,— silnego i szlachetnego człowieka, — kobiety - patriotki, która w najcięższych nawet warunkach nie tylko sama stawia sprawę społeczną ponad sprawami osobistymi, lecz takiej samej postawy uczy również innych ludzi.

Wsi kołchozowej poświęcone są również inne powieści, odznaczone nagrodą stalinowską: powieść Łaptiewa pt. „Jutrzenka", „Jasieniec" — pióra młodego pisarza ukraińskiego I. Riaboklacza, „Pod górę" — pisarki łotewskiej, Anny Sakse; „Światło w Kordi" — pisarza estońskiego, G. Leberechta; „Ludzie naszych dni" — pióra pisarza kirgiskiego, T. Sydykbekowa i utwór pisarza abchaskiego, G. Gulli, pt. „Wiosna w Bakienie".

O bohaterach wielkiego zwycięstwa

Wśród dzieł, którym przyznano nagrodę stalinowską, ważne miejsce zajmują książki, poświęcone epoce wielkiej wojny.

Utworem, poświęconym ludziom, zatrudnionym w przemyśle radzieckim podczas wojny, jest powieść utalentowanego pisarza, W. Popowa, pt. „Stal i żużel". W powieści tej autor opisuje pracę hutników radzieckich, inżynierów i robotników, życie ich na zapleczu i terenach okupowanych.

Bohaterskiej epoce wojny w obronie ojczyzny poświęcone są również: odznaczona nagrodą stalinowską II stopnia, powieść „Złota Praga" A. Gonczara, (III część trylogii pt. „Chorążowie"), odznaczona nagrodą stalinowską III stopnia, powieść F. Panfierowa pt. „W kraju ujarzmionych" oraz cyki „Opowiadań kijowskich" pióra J. Janowskiego.

Książka W. Safonowa, pt. „Ziemia kwitnąca", obejmuje serię, nakreślonych z talentem, portretów literackich czołowych uczonych rosyjskich: Miczurina, Timirjazewa, Dokuczajewa, Williamsa, Łysenki. Książka jest pracą naukową o dużych walorach artystycznych. Napisana błyskotliwie i po literacku stanowi przykład walki pisarza o czołową biologię radziecką.

Jak widzimy, pozycje prozy literackiej, odznaczone w roku bieżącym nagrodą stalinowską, obejmują ogromny krąg tematów i są odbiciem faktu, że literatura nasza zwraca baczną uwagę na wszystkie najważniejsze przejawy naszego współczesnego życia i naszej przeszłości.

Nagrodzone utwory poetyckie

Analogiczne cechy posiadają również odznaczone nagrodami stalinowskimi utwory poetyckie.

Jeśli liczne utwory naszych prozaików opisują budownictwo okresu powojennego, potężny rozkwit naszej ojczyzny, to analogiczne zadanie postawił sobie i doskonale wypełnił N. Tichonow, w swym barwnym i wielostronnym cyklu wierszy pt. „Wiosna gruzińska".

Podobnie, jak powieść Siemuszkina chłoszcze amerykańskich drapieżców imperialistycznych, poeta ukraiński, Mikołaj Bażan, biczuje w swym cyklu wierszy pt. „Wrażenia angielskie", angielskich podżegaczy wojennych, bawiących się w parlamentaryzm burżuazyjnych świętoszków.

Za wiersze i poematy napisane w ostatnich latach otrzymał premię wspaniały liryk S. Szczipaczow, którego ogromny talent rozwinął się i okrzepł szczególnie w czasie wojny i w okresie powojennym.

Sukces dramaturgii

Nagrody stalinowskie, przyznane za utwory dramatyczne, odzwierciadlają ogrom pracy jednego z najważniejszych działów literatury, stojącego w obliczu wielkich zadań wychowania komunistycznego najszerszych mas narodu. Osiągnięte, wbrew oszczerczej kampanii niektórych krytyków teatralnych, — kosmopolitów i antypatriotów, — sukcesy dramaturgii radzieckiej, zasługują na szczególną uwagę. W odznaczonych nagrodą stalinowską utworach dramaturdzy radzieccy obejmują podobnie szeroki krąg zagadnień, jak prozaicy i poeci.

Sztuka A. Sofronowa — „Charakter moskiewski", której akcja toczy się w stolicy ZSRR, a osobami dramatu są mieszkańcy Moskwy, porusza jeden z najważniejszych tematów współczesnych — temat kształtowania się charakteru człowieka radzieckiego, zasadniczego stosunku partyjnego do zagadnień, przed którymi codziennie stają ludzie radzieccy, temat walki z przeżytkami przeszłości w świadomości ludzkiej.

Sztuka M. Wirty, pt. „Spisek skazańców" („W pewnym kraju") — to ostry pamflet polityczny. Jego tematem jest walka, którą w krajach demokracji ludowej prowadzą siły postępu, z komunistami na czele, przeciwko wszelkim zakusom międzynarodowego imperializmu.

Sztuki: A Korniejczuka, pt. „Makar Dubrawa" i A. Surowa, pt. „Ulica zielona", — kreślą postacie ludzi walczących o wypełnienie powojennych planów pięcioletnich i oddających się bohaterskiej pracy dla dobra ojczyzny.

Zadania na jutro

Jasne jest, że nasi literaci, zarówno jak i wszyscy ludzie radzieccy, nie mogą spoczywać na laurach. Pisarze radzieccy nie dokonali jeszcze tego na co ich stać. Nie wszystkie aktualne tematy naszego życia znalazły dostateczne odbicie w literaturze. W utworach swych pisarze radzieccy nie zwrócili jeszcze należytej uwagi na wspaniałą pracę naszego przemysłu w ramach powojennego planu pięcioletniego. Mało jest jeszcze wybitnych utworów o klasie robotniczej, o nowatorach produkcji, o ogromnym budownictwie, rozwijającym się obecnie na całym obszarze naszego kraju.

Należy stwierdzić np., że pisarze nasi nie wykazują dostatecznego zainteresowania powojennym życiem armii radzieckiej. Za pośrednictwem gazety „Krasnaja Zwiezda" czytelnicy wystosowali do pisarzy list, zawierający słuszne zarzuty w tej materii. Pisarze stoją więc w obliczu zadania zadośćuczynienia wymaganiom ogółu.

Pewne niedociągnięcia i luki nie pomniejszają jednak ogólnej wartości ideowej i artystycznej naszej literatury. Ale laureaci nagród stalinowskich oraz stare i młode pokolenie literatów radzieckich winni dążyć do zwiększenia swych aspiracji, winni stawiać sobie jeszcze większe wymagania, by osiągnąć ten wysoki poziom, do którego obowiązuje nas głęboki szacunek do czytelnika radzieckiego i jego wymagań.

Pisarze radzieccy powinni odrzucić wszelką pobłażliwość wobec siebie, wszelkie liberalne traktowanie swej twórczości, powinni potępić surowo stanowisko tych literatów, którzy, powołując się na doniosłość i aktualność poruszanych zagadnień, usprawiedliwiają swe niedociągnięcia artystyczne.

Natchniona przez wielki temat budownictwa komunizmu, literatura radziecka, powinna wszechstronnie oświetlić go, wykorzystując dla swych metod artystycznych i środków ekspresji ogromne skarby, nagromadzone przez klasyczną literaturę rosyjską i radziecką. Nieustannie doskonaląc swe mistrzostwo, nie powinna spoczywać na laurach. Tego wymaga od nas partia, tego uczy nas towarzysz Stalin. Do tego obowiązuje nas tak cenna dla pisarzy pieczołowitość i troska, którą partia i naród obdarza swą literaturę, troska, którą obecnie jeszcze raz dobitnie potwierdził fakt przyznania nagród stalinowskich za utwory literackie w roku 1948.

Dziękuję ci, bohaterski narodzie

Simonne Tierry

Yanis wszedł do mego pokoju:
— Tu jest niebezpiecznie, trzeba natychmiast jechać.

Po jego twarzy poznałem, że nie żartuje. Ubrałam się w pośpiechu i byle jak pakowałam moje walizki. Kosta je chwycił i wyszliśmy razem. Był to wciąż ten sam Kostka z bitwy pod Vermion. Wielki, jasny Kosta, którego wszystko bawiło, najwierniejszy, najbardziej oddany i najmilszy ze wszystkich towarzyszy podróży. Nie słyszałam hałasu na dworze i byłam zdumiona widokiem podwórza pełnego ludzi. Tłum był spokojny i nieruchomy. Wszyscy patrzyli na nas ze zgrozą. Staruszki złożyły dłonie i szepnęły nam:

— Uciekajcie prędko... Już nadchodzą... Już są tutaj. Schwytają was!

Za chwilę przybędą faszyści, ale one pomyślały przede wszystkim o tym, żeby nas ocalić i obawiały się tylko o nas! Wszyscy ci ludzie, zamiast siedzieć spokojnie w domu, przybiegli tutaj, by nas uprzedzić. Gdyby nie pomoc całej wsi, faszyści zaskoczyliby mnie przy cerowaniu pończoch.

— Wszyscy już wyjechali — powiedział Yanis — tylko my zostaliśmy.

Skoczył na swego konia, a ja na Kitsosa. Kosta władował na muła nasze bagaże i w drogę! Zaledwie opuściliśmy zagrodę, dobiegł nas odgłos strzelaniny. Jednocześnie strzelano z karabinów maszynowych i moździerzy. Monarcho-faszyści wkraczali do miasteczka odległego o dwieście metrów stąd.

— Tędy — przez łożysko strumienia — krzyknął Yanis — wszystkie drogi są odcięte. Przed nami ze wszystkich sił uciekali chłopi. Około piętnastu andartes wspinało się po zboczu, w zupełnie odsłoniętym terenie. „Żeby tylko zdążyli skryć się za grzbietem, zanim ich faszyści pomordują-" pomyślałam. Faszyści wiedzieli, że jest ich tylko garstka w tej wsi i dlatego przyszli tutaj.

— Spiesz się — krzyknął Yanis — strzelają do nas!

Kule gwizdały nam koło uszu.

— Czy faszyści mają konie?— zapytałam Yanisa.

Nie dosłyszałam jego odpowiedzi. Yanis był doskonałym kawalerzystą i mógł jechać znacznie szybciej ode mnie, lecz powierzono mnie jemu właśnie. Był za mnie odpowiedzialny i dlatego jechał za mną, by mnie osłaniać. Gdy obróciłam głowę, zobaczyłam daleko za sobą Kostę, okładającego razami muła, który zaparł się kopytami w ziemi. Ten paskudny, czarny muł już nieraz dał się nam we znaki.

Strzelanina wzmogła się do tego stopnia, że nie słychać już było gwizdania kul, tylko detonacje, przerywane ciężkimi, grzmiącymi eksplozjami wielkich pocisków z moździerza. Jeden z nich padł tuż za nami. Nie widzieliśmy już Kosty. W pewnej chwili wspinając się na zbocze poczułam, że ześlizguję się w tył razem z siodłem.

— Zapomnieliście spiąć przedni rzemień — krzyknęłam.

Położyłam się na grzbiecie Kitsosa i uczepiłam się jego grzywy. Yanis zsiadł z konia, żeby spiąć rzemień. Strzelanina nie ustawała. Wokoło nas pełno zwierząt, starców, kobiet z niemowlętami. Wszyscy biegną.

Na urwistym brzegu potoku, w rumowisku skalnym, Kitsos stracił równowagę i ześlizgnął się po gładkim kamieniu. Nagle zsunęło się siodło i znalazłam się pod brzuchem mojego wierzchowca! Dopiero wtedy zauważyłam, że nie zdążono spiąć poprzęgów i że całą jazdę odbyłam na siodle po prostu położonym na grzbiecie zwierzęcia. Wówczas Yanis ponownie zatrzymał się: wyratował mnie z opresji; wskoczyłam na konia i ruszyliśmy dalej. Kosta nas jeszcze nie dogonił. Gdzie jest Kosta?

Było nas teraz dużo. Wszędzie, w łożysku rzeczki, na brzegach, nad nami, wysoko na nagich zboczach gór widać było biegnący tłum. Starcy spieszyli, opierając się na laskach, dzieci biegły uczepione spódnic matek, które ściskały w ramionach niemowlęta. I tyle młodych dziewcząt... Wieś opustoszała, gdyż nadchodzili przedstawiciele „porządku i prawa", żołnierze Marshalla. Miałam oto przed oczyma plebiscyt grecki, bez wstrzymujących się od głosu i bez oszustw!

Po pół godzinie dotarliśmy na szczyt. Chłopi ze swymi zwierzętami zatrzymali się. Wygląda to jak targowisko.

— Zatrzymajmy się — powiedział Yanis — już nas tu nie dogonią. To ciekawe, że faszyści zjawili się właśnie dziś rano, po raz pierwszy odkąd wygnaliśmy ich ze wsi. Na pewno przyjechali po panią. Dowiedzieli się, że poprzedniej nocy przebyła panią równinę. Mają po wsiach swoich szpiegów, zaopatrzonych w ostatnie modele wojskowych aparatów nadawczych. Będą wściekli, gdy się dowiedzą, że spóźnili się tylko o trzy minuty!

— Niech pani spojrzy — mówił dalej Yanis — oni dobrze to sobie wykombinowali — byliśmy okrążeni. Niech pani popatrzy!

W jaki sposób mógł z tak daleka widzieć jeszcze faszystów? Odwróciłam się, spojrzałam w kierunku równiny i krzyknęłam. Na horyzoncie, jak na mapie sztabu generalnego, widać było stanowiska faszystów. Na dole, pomiędzy wsią i górami, równina była pokryta kłębami żółtego dymu. Czarne słupy wznosiły się ku niebu. Płonęły wsie. Cztery, pięć, sześć wsi. Faszyści zajęli najpierw wyżej położone, żeby odciąć nam odwrót. Gdy wkraczają do wsi, podpalają ją.

Oto, jaką wojnę prowadzą monarcho-faszyści. Widziałam to na własne oczy i składam świadectwo.

Chłopi w milczeniu patrzyli, jak płoną ich domy. Nie oburzali się. Byli przyzwyczajeni. Ale jedna kobieta, w oczach której płonęła nienawiść, wezwała mnie na świadka. Powiedziała zdławionym głosem:

— Niech pani patrzy! Niech pani patrzy, co oni robią!

I dodała:

— Pani to opowie? Prawda, pani o tym opowie?!

— Niech się pani nie boi, opowiem wszystko. Po to tu przyjechałam.

Tak, opowiem o tym. Wszyscy o tym opowiemy, będziemy krzyczeli tak głośno, że wreszcie, mimo sprzedajnej prasy, mimo kłamliwego radia, mimo milczenia, mimo tchórzostwa, mimo zmowy, cały świat się o tym dowie. Będziemy mówili tak długo, póki wyprowadzone z błędu narody nie powstrzymają zbrodni. Jakiś starzec usiadł na ziemi koło swej krowy, spojrzał na mnie ze smutkiem i szepnął:

— Cóż robić, kiedy faszyści przychodzą ze swymi wozami pancernymi i karabinami maszynowymi, a my nie mamy broni. Trzeba sobie iść...

Długi, śpiewny gwizd zabrzmiał nad nami. Pocisk!

— A do licha! — zaklął Yanis —sprowadzili nawet artylerię, to poważna gra. Bombardują wieś, przez którą chciałem panią przeprowadzić. Trzeba będzie pójść inną drogą.

Nasze przygody zaczęły się. Musieliśmy przez dwa dni przedzierać się górami, spać na śniegu. Byliśmy pod eskortą dziesięciu młodych andartes, których wysłano, żeby bronić nas w razie potrzeby. Nie mieliśmy nic do jedzenia. Ani razu żaden z tych chłopców nie napomknął, że jest głodny... Stoimy wszyscy na górze, rozglądamy się czekając na wiadomości i instrukcje, aż tu nagle ukazuje się nasz Kosta, jak zwykle uśmiechnięty. Miałam ochotę go ucałować. Wydawał się zachwycony, jakby spłatał faszystom dobrego figla. Powierzono mu muła i bagaże, był za nie odpowiedzialny i — uratował je. Andartes nie zostawia sprzętu na łasce wroga, nawet gdyby miał przypłacić to życiem. Kosta opowiada nam ze śmiechem, że pocisk z moździerza padł o kilka metrów przed nim. Widział nadchodzących faszystów. Były ich setki.

— A czy zdążyli uciec andartes, którzy byli na małym wzgórzu, u źródła rzeczki?

Kosta spojrzał na mnie ze zdumieniem:

— Uciec? Ależ to oni zatrzymali faszystów! Bez nich nie byłaby pani tutaj. Faszyści schwytaliby panią!

Dowiedziałam się później, że oddziały Greckiej Armii Demokratycznej zeszły z gór i przypuściły kontratak. W południe andartes już wypędzili faszystów. We wsi, w której spędziłam noc, zdążyli spalić tylko jeden dom, nie ten, w którym mnie przyjęto, i uprowadzili około 10 starców. Kiedy przybyli andartes, faszyści uciekli w takim pośpiechu, że zostawili ciężarówkę z konserwami. Znaleziono także porzuconą broń, karabiny i dwa moździerze. Nie mogłam już dowiedzieć się o piętnastu andartes. Nie znam twarzy tych, którzy mi uratowali życie. Może zostali ranni, może zginęli... Nie mogłam im podziękować.

Chcę to uczynić teraz. **Dziękuję ci, bohaterski narodzie!**

Grafika rewolucyjnego Meksyku

Powstanie przeciwko dyktatorowi Victoriano Huerta

Alberto Bertran

Lud meksykański manifestuje na cześć prezydenta Cardenasa

Ignacio Aguirre

Aquiles Serdau w powstaniu 1910 roku

Fernando Pacheco

Markietanka Alfredo Zalce

Niebawem ma zawitać do Polski wielka wystawa grafiki współczesnych plastyków meksykańskich, związanych ściśle z rewolucyjnymi ruchami społecznymi, skierowanymi przeciwko samozwańczym, reakcyjnym dyktatorom południowej Ameryki oraz przeciwko inwazji imperializmu amerykańskiego. Graficy ci, jak Mendez, Zalce, Pacheco, Agnirre, Beltran, zrzeszeni w rewolucyjnej grupie artystów płdn. amerykańskich, dokumentują swą postawę walki nie tylko pracą na polu sztuki, ale i czynnym udziałem w armii demokratycznej, wielu z nich posiada wysokie stopnie wojskowe.

Dzięki temu silnemu związaniu z postępowymi ruchami społecznymi z życiem politycznym ludu meksykańskiego, stworzyli oni specyficzny rodzaj sztuki żywej, walczącej, reagującej bezpośrednio na wszelkie zachodzące wydarzenia, mówiącej o pracy, troskach i walce ich narodu.

Nie poprzestając na tworzeniu wielkich fresków, docierają ze swą sztuką do każdego zakątka, odbijając drzeworyty w formie ulotek, bardziej przemawiających w kraju, o wielkim procencie analfabetów.

I stąd komunikatywna, ludowa forma realizmu, cechującego twórczość grafików meksykańskich. Stał on się koniecznością chwili, konsekwentnym następstwem potrzeby największej mobilizacji postępowych sił ludu meksykańskiego. Taller De Grafica Popular — pracownia artystów ludowych, która sobie to zadanie postawiła, osiągnęła cel, nie dla każdej sztuki osiągalny, stała się wyrazicielką swego czasu, swej epoki i jej walki.

JAN LENICA

Witold Zalewski

ODSIECZ

Z patrolem Szostaka przyjechało przed wieczorem czterech rowerzystów. Bechowcom, krzątającym się koło ognisk i przy stawianiu szałasów, najpierw rzuciło się w oczy uzbrojenie tych ludzi. Dwa pistolety maszynowe, dwa mauzery, granaty, taśmy amunicji. Jechali ścieżkami po obu stronach drogi, gęsiego, spoceni, w rozchełstanych na piersi koszulach, stękający, jak zgonione konie; szybkimi spojrzeniami przekrwionych z wysiłku oczu obrzucali bechowców. Przed nimi pedałował Rudy Szostak. Był zgrzany, purpurowy na twarzy, ale jakiś dziwnie ważny, niecodzienny. Ktoś zawołał: „Rudy, co to za jedni?" „Szostak nie odpowiedział.

— Trzymajta się, chłopaki — krzyknął bosonogi cyklista z pistoletem maszynowym na piersi. Zatrzymali się, zeskoczyli z rowerów. Szostak skręcił pierwszy na polankę. Naprzeciwko szedł Woźniak z Mazurkiem i Witeckim.

— Władek — huknął Szostak — to są chłopaki z Gwardii Ludowej, co nam idzie na pomoc...

Ze wszystkich stron nadbiegali bechowcy. Gwardziści ocierali pot z karków. Woźniak podszedł do pierwszego — przystojnego bruneta w czapce tramwajarskiej, zsuniętej wysoko z czoła; w milczeniu uścisnął mu rękę. Drugi, w szeroko rozpiętym drelichowym mundurze, z twarzą szarą od kurzu, niemłody już, ciężko oddychając, zapytał Woźniaka:

— Wy tu dowodzicie?

— Ja... — odrzucił Władysław. Starszy chwycił go nagle za ramiona i potrząsnął silnie:

— Dobra, bracie... doora...

Bosonogi z niemieckim pistoletem maszynowym na piersi, śmiejąc się całą, pyzatą spoconą twarzą, — klepał po ramieniu Witeckiego. Ktoś krzyknął — Skończyła się nasza bieda...

— Skąd wy jesteście, koledzy? — zawołał drugi...

My? — odparł bosonogi z całego świata... — zarżał donośnym śmiechem.

Woźniak zatrzymał wzrok na czwartym gwardziście. Był to niski, zwarty w sobie, skośnooki.

— Ale gdzie teraz siedzicie? — zapytano znowu.

— Z lasów parczewskich jesteśmy — odpowiedział starszy w bluzie drelichowej.

— Za nami idzie cały oddział — chłopaki — krzyknął Szostak — broni mają dosyć. Wszystko swoje ludzie... Tamci dwaj — zwrócił się do Woźniaka — zostali za przewodników...

— Będą szli całą noc — powiedział brunet w czapce konduktorskiej, — to na rano powinni tu być.

— Będzie ze dwadzieścia kilometrów z parczewskich lasów — co?

— Z górą...

— Do rana dojdą...

Bechowcy wpatrywali się w pistolety maszynowe lśniące czernią oksydy. Taśmy amunicji skrzyżowane na piersi niskiego też przyciągały wzrok. Jajowate granaty — zaczepne i obronne — z grubo nacinanymi czerepami obciążały pas skośnookiego.

Woźniak zwrócił się do tramwajarza:

— Ilu was jest w oddziale?

Tramwajarz spojrzał przelotnie na starszego w drelichu, który właśnie przechylał manierkę mierząc nieruchomym, zmętniałym okiem w niebo, powiedział po chwili:

— sześdziesięciu chłopa...

— U nas wszystko swoja wiara, dobra, nie bójta się nic — zagadał Witecki.

— Swoje chłopaki...

— Ale broń macie...

— Gwardia Ludowa — to też ludowce chyba, czy jakie inne — zapytał niepewnym głosem Kardasz.

Starszy odjął od ust manierkę, otarł brodę wierzchem dłoni: — U nas w Gwardii Ludowej są i robotnicy z miasta i chłopi, sami dobrzy Polacy, tacy co chcą bić niemca... I ludowcy i socjaliści i komuniści...

— A ruscy u was są? — padło nagle. To zapytał jeden z chomejaków. Stało ich kilku na uboczu, zbitych w nieufną, przyczajoną grupę. Woźniak poczuł od nich prąd wrogości. Spojrzenia wszystkich bechowców przylgnęły do twarzy skośnookiego.

Gwardzista uśmiechnął się nie spodziewanie swobodnie i szeroko.

— Da... ja ruski — powiedział grubym głosem — ruski... no człoż... sowiet...

Pierwszy podbiegł do niego Witecki.

— Haraszo, towarzysz, haraszo... — klepał go po plecach. Za Witeckim wyrosła cała gromada, otoczyli Rosjanina ściskali mocno za rękę, zagadywali coś. Paru jednak przyłączyło się do chomejaków. Młodszy Szczygielski, obracając czujnie na wszystkie strony swoją małą ptasią głowę, rzucał pojedyncze słowa wpatrzonym w niego kompanom. Woźniak usłyszał tylko: —...nie żadni Polacy...

Roztrącił koło, stanął przed młynarzem.

— Wam już coś śmierdzi — widzę — wykrztusił, tłumiąc wybuch — no?... no mówcie... krzyknął.

Szczygielski zbladł mocno, zacisnął szczęki, podrzucił na ramieniu karabin.

— Ty nas nie strasz, Woźniak.

Woźniak poprawił pistolet na brzuchu.

— Mów, co ci się nie podoba!

— Co ma mi się nie podobać... — przyczaił się Szczygielski — podoba mi się...

Stojący obok Woźniaka Mazurek splunął.

— Wy nie wprowadzajcie tu fermentu — powiedział Woźniak — droga wolna! jak wam się nie podoba, możecie odejść tak samo jakeście przyszli, my nie musimy iść razem. Ale jak będziecie wprowadzać ferment...

— To co? — znowu najeżył się Szczygielski.

— Nic. Rozbroimy was...

— Jaki tam ferment... Co tu gadać, Władysław... wmieszał się wąsaty Świder

— Gadać —to jest o czym...

— No, już dobrze w porządku — łagodził Świder

— Niech będzie dobrze, ale wy pamiętajcie...

Woźniak wycofał się z kółka chomejaków. Zatrzymał go starszy gwardzista w drelichu.

— Co to za grupa, towarzyszu?

— ZWZ-owcy z Woli Chomejowej — cho'ery już zaczynają .. Mówiłem ci... — spojrzał na Mazurka.

Gwardzista spochmurniał.

— Wielu ich jest?

— Dwunastu...

— Nie wiedziałem, że macie takich...

— Dla nas dużo znaczył każdy karabin... Oni są dobrze uzbrojeni; Dlatego przyjęliśmy ich, jak się zgłosili do nas przedwczoraj. Ja nawet byłem przeciwny — nie, Wojtek?

Mazurek milczał. Zapatrzył się w trzaskające mokrym drzewem i jałowcem ognisko. W gryzącym, niebieskawym dymie błyskała biała kora brzozy i żółte włókna sośniny.

— Oni nie mają wpływu na naszych chłopców — tłumaczył Woźniak — nie mają, do nich dojścia. To są wszystko synkowie bogaczy z jednej wsi. Antagonizm jest ostry... Ale ferment to zawsze mogą wprowadzić oni... Trzeba na nich uważać.

— Tak, dobrze. Musimy teraz wszystko omówić... Sprawę współdziałania oddziałów, ewentualnie połączenia... — rzucił gwardzista. Obok niego wyrósł nagle tramwajarz i Rosjanin.

„Tu nam nie będą przeszkadzać — powiedział Woźniak — tutaj wejdziemy — wskazał mocno zbudowany, obszerny szałas, szalowany świerczyną i deskami.

*

Nagle dwa strzały klasnęły niedaleko przy drodze. Sprężyli się do skoku. Nadsłuchiwali. Ale cicho było...

Z dużego szałasu dowództwa wynurzył się Witecki.

— Kto strzelał? — krzyknął.

— Nie wiadomo, gdzieś przy drodze chyba — odrzucił Kardasz.

—Mundek! Prusek! na rowery i jazda sprawdzić czujkę koło krzyża — zapytać kto strzelał, zameldować.

Mundek podniósł swój mauzer, wstał. Mały Prusek poderwał się, spojrzał najpierw na Kardasza, a potem na krótki kawaleryjski karabinek, leżący obok.

— Panie kapralu... — zaczął błagalnie.

— Idź, idź... — ciął bezlitośnie Kardasz — z choiny se wystrugaj... w sam raz będzie, a to by ci jeszcze wystrzelił, nie daj Boże i co?

Zarechotali wszyscy. Chłopak odwrócił się, porwał rower.

— Ty... — zawołał go bosonogi — na... — podał chłopcu wspaniały, lśniący oksydą, pistolet maszynowy. Wszyscy zamilkli. — patrzyli to na gwardzistę to na Pruska. Chłopak zaczerwienił się. Najpierw wyciągnął rękę, ale nie biorąc broni opuścił ramię.

— Z tego to ja nie umiem... — stęknął żałośnie.

— A... jak nie umiesz, to trudno... — Bosonogi odłożył broń.

— Na... bierz karabin — powiedział Kardasz — a wpakuj lufę w piach, albo zbrudź zamek, to ja ci podziękuję...

— Nie ma strachu, panie kapralu — kulki?

— Masz pięć sztuk w zamku, chyba ci starczy i tak w razie czego dymaj w krzaki... A nie zapomnij z której strony lufa' — krzyknął za odjeżdżającymi. — Tego ja też nie znam—wskazał Kardasz pistolet maszynowy gwardzisty — Trza by się nauczyć; skąd wy to macie?

— To szwabskie. Zdobyliśmy na nich, jakżeśmy rozbroili posterunek w Czemiernikach. To była dobra robota — jeszcze nas wtedy Paweł prowadził ..

— Jaki Paweł? — poderwał się Bolek Kuryła.

Gwardzista spojrzał na niego zdziwiony.— No ten, com o nim mówił — organizator, założył nasz oddział...

— Paweł z Jelenia?

— No, on w Jeleniu siedział przeważnie..

— A co z nim teraz?

— Ba, żeby my wiedzieli; dzisiaj piątek, co? To we wtorek był równo tydzień, jak go zabrali żandarmi. W Strzałkowie go nie ma w więzieniu, w Lublinie na zamku też nie ma. Gdzie go już nie szukali...

— Ja wam powiem...

— Co? gdzie? Gwardzista poderwał się, jego wesoła twarz ścięła się do niepoznania w jednej chwili.

Bolek pokiwał żałobnie głową. Nie żyje... zabiły...

Gwardzista zaniemówił na chwilę, za to wszystko odbiło się w jego oczach: najpierw zdumienie, potem strach, ból, na koniec błysk nadziei. Spojrzał jakby szukając ratunku na Kardasza, ale i w jej twarzy [illegible] czył potwierdzenie wyroku, zwrócił się pokornie do Bolka.

— Gdzie jest?

— Chłopy pochowały go przy wygonie chomejowym. Dostał całą serię w plecy, ręce miał skute... To tak było: jak oni przejeżdżali z nim we wtorek wieczór, myśmy strzały słyszeli we wsi w tamtej stronie, oni go zastrzelili, jak uciekał — na pewno...

— Skąd wiecie, że to on? — zapytał gwardzista.

— Mój ojciec znał go, [illegible] w Jeleniu [illegible] — kowala, u niego...

— Kuryla go rozeznał — przerwał Kardasz.

— Tak — dodał Bolek — jak wołali ludzie żeby rozeznawać, to i ojciec poszedł i poznał...

Gwardzista podniósł się. Skinął na Kuryłkę. — Chodź. Trzeba to powiedzieć Marcinowi i tamtym...

Przeszli parę kroków. Bosonogi stanął. „Cholera, taki człowiek... Wiesz — podniósł rękę — ten palec dałbym sobie odciąć, ech"...

Fragmenty z powieści [illegible] która ukaże się niedługo nakładem wyd.: „Książka i Wiedza".

Benedykt Hertz

Pomoc sąsiedzka

(Za czasów Kryłowa)

Jan zbiory nieźle sprzedał i noc po litkupie
twardo przespał, gdy rano patrzy: co u czarta!
Chlew pusty, stajnia, obora otwarta,
okropny nieład w chałupie...
Złodziej wziął mu gadzinę i co lepsze graty,
sakiewkę pełną pieniędzy...
I ot, wieczorem usnął gospodarz bogaty —
o świcie zbudził się w nędzy.
Rwie sobie włosy z głowy i głośno rozpacza,
że mu tylko została już torba żebracza.
Wreszcie wzywa przyjaciół, kumy a sąsiady
(toć pił niedawno jeszcze z nimi na odpuście)
— Czy nie znajdziecie na mą biedę rady?
Jeśli znajdziecie — pomóżcie.

Maciej po łbie się skrobie, Kuba głową kręci,
Wawrzon dla pomyślunku przy kominie siadł...
Ano, któż by dobrych rad
udzielić nie miał chęci?

Więc pierwszy się odzywa stary, mądry Maciej:
— Ot, za wiele mówiono, żeś się kum zbogacił.
Nie trza było się chwalić. A więc moja rada:
w przyszłości o majątku niech z nikim nie gada.

Po Macieju głos zabrał poczciwy Wawrzyniec:
— Na mój rozum to macie za wielki dziedziniec.
Stajnia tu, stodoła tam...,
Ja bo w kupie wszystko mam.
Bez to łatwiej upilnować.
I tak też wam zagrodę radzę przebudować.
Potem radził Cioch Walenty,
jakie trzaby kupić sprzęty;
po Walentym Kuba Krótki,
gdzie najlepsze znaleźć kłódki...

I tak dalej, i tak dalej
dobrych rad nie żałowali —
A Jan czeka i czeka, kto w końcu i kiedy
czynem go, a nie gębą zechce wyrwać z biedy.

Aż nareszcie odezwał się Michał Koleba:
— Na złodzieja brytana dobrego wam trzeba.
Mam ja sukę, wilczycę, a właśnie się goni.
Chcecie? to wam niedługo dam szczeniaka po niej.
Skoro się sąsiadowi w biedzie przydać może,
po licha topić mam stworzenie boże?

Udział w bloku zachodnim gwarantuje...

(Wyjątki z przemówienia francuskiego męża stanu)

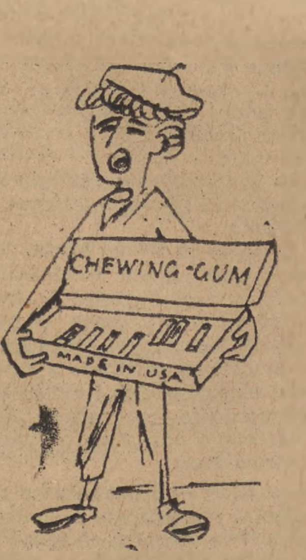

...uzyskanie nowych wartościowych towarów

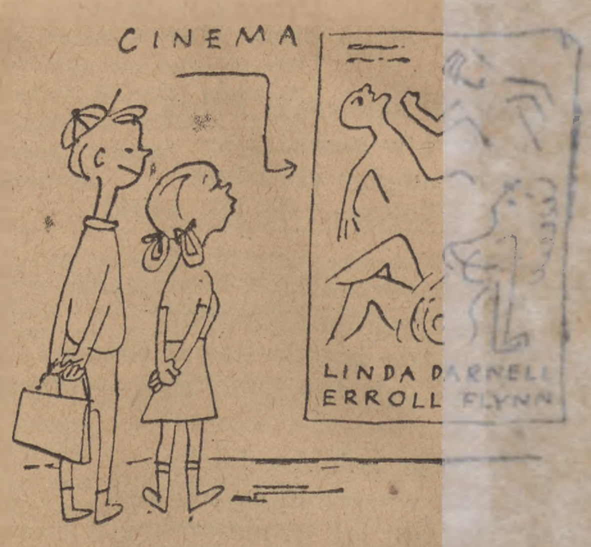

...zapoznanie się z nowymi zdobyczami kultury

...planowe i pożyteczne zatrudnienie bezrobotnych

...oraz żywą wymianę wartości artystycznych

RYS. Z. LENGREN